IZABELLA GUSTOWSKA

HYBRYDA

IZABELLA GUSTOWSKA HYBRYDA

IZABELLA GUSTOWSKA

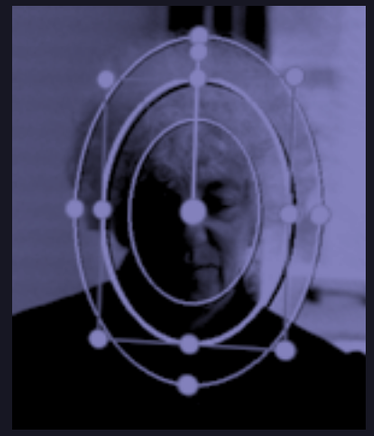

HYBRYDA

12
1
2
3
4
5
6
7
8
9
10
11

Kiedy Kobieta spojrzała w lewo,
zobaczyła pierwszy zegar,
była 6:15 PM,
a na wieży vis a vis - 6:30 PM.
I w końcu w prawo,
na najpiękniejszym zegarze
na na 5th Avenue 6:05 PM

Opowieść o życiu nie jest życiem, jest opowieścią o nim

JOHN BARTH

Przy 42 Street jej wzrok zatrzymał się na dziewczynie w sukience w kropki. Szła szybko. Skoncentrowana na swoich krokach, ale tak naprawdę zastanowił ją wzrok nieznajomej. Był taki pochmurny, taki nieobecny, taki inny. I sukienka w kropki zniknęła w wejściu do metra przy Bryant Park.

Wreszcie miała książkę Gail Levin – ***Edward Hopper: An Intimate Biography***
z księgarni przy Crossby Street 126.
Koniecznie musi zajrzeć na 5, 23 czy 275 stronę.
To aż 777 stron, co za intrygująca liczba…
Taki przypadek losowy, co kryje się w środku?
Co pisała Ona, co malował On?
W barze sałatkowym
vis-á-vis Crossby Street 126 zamówiła kawę i otworzyła książkę.
Niech będzie 48 rok jej urodzin i wpis... nie, nie ma z maja, jest z 9 września:
I need people & talk. E so seldom designs to talk – & only nonsense,
good natured enough if it isn't about my driving, but the real thing,
soul searching, he doesn't go in for – & I like that kind
09.09.1948
Patrzyła na biało-czarną reprodukcje pracy Jo – *Obituary* z 1948 r. na 406 stronie.
Olejny obraz przypominał kompozycję do bólu banalną; 61 x 50,8 cm.
Wazon z kwiatami, w tle biały domek, nadbrzeżne wydmy, morze, mała łódka,
pewnie pejzaż z Truro, kot Artur wyglądający zza firanki i te zwiędłe maki,
chabry i białe lilie...
The queen white as lily – as tho i'd come out of a long gloomy tunnel – Painting
sure is a fine psychotherapy, even tho dead flowers might seem to be decadent.
15.09.1948

Było jej żal, tej Jo, jak mówił Edward, malarki od dzieci, kwiatów i kotów.
Dlaczego chciała to zmieniać?
Dlaczego lilie Josephine H. mają być ważniejsze od białych lilii Laurie Anderson?
Dlaczego nie mogła przestać myśleć o jej *White Lily* i chropawym głosie Anderson.

What Fassbinder is it?
The one-armed man walks into
a flower shop and says:
“What flower expresses days go by?”
and they just keep going by endlessly
pulling you into the future.
Days go by endlessly.
Endlessly pulling you into the future.
and the florist says:
“White Lily”.

I czy powinna zdradzić sekret, że śledzi tego mężczyznę z naprzeciwka,
który co drugi dzień stawia bukiet białych lilii na stole.
I który chyba czeka na kobietę.

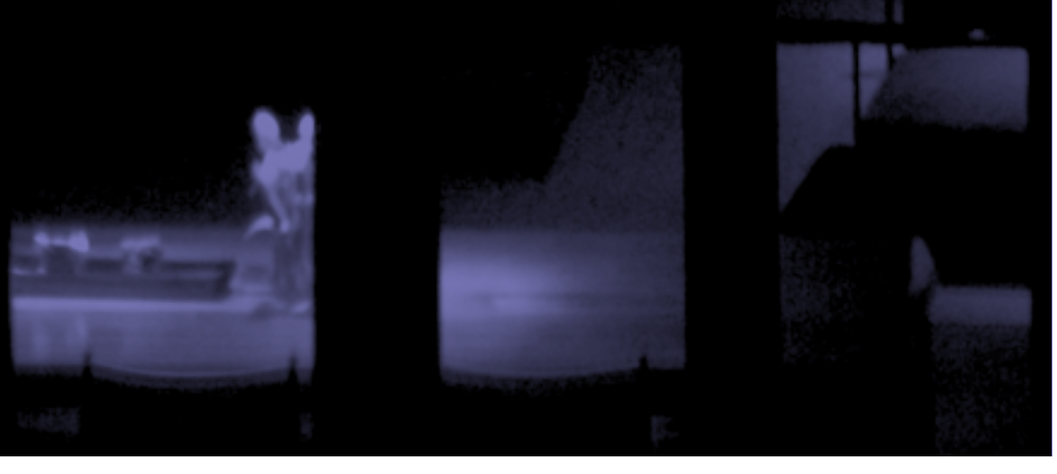

W Metropolitan Museum of Art z gabloty z miniaturami
patrzyły na nią oczy nieznajomego mężczyzny,
ale ona słyszała tylko te kroki wysokich obcasów.
Zza rogu szła w jej kierunku kobieta
pełna ruchliwych, rudych loków, wąska w pasie, z bujnymi piersiami.
Wszystko w niej było zagadkowe i soczyste.
Jej czerwone usta były jak z XVII-wiecznej miniatury.
Tak, to mogłaby być jej Jo.
Za dziewczyną ciągnął się zapach *Angel*.
Musiała na nią patrzeć, kiedy ta skręciła w bok i zniknęła.

I opowiadaj dalej... Opowiadaj...

Tak, kluczem mogłyby być unoszone wiatrem wentylatora sukienki
w salonie Darling przy Horatio Street.
Przechodziła tam codziennie, a one płynęły w kropki, wzorki,
czerwone, niebieskie i żółte.
Na pewno musi je sfilmować,
jak się zmieniają, znikają i na nowo fruwają.
Może Josephine powinna wejść do Darling w jednej sukience,
a wyjść w zupełnie innej.

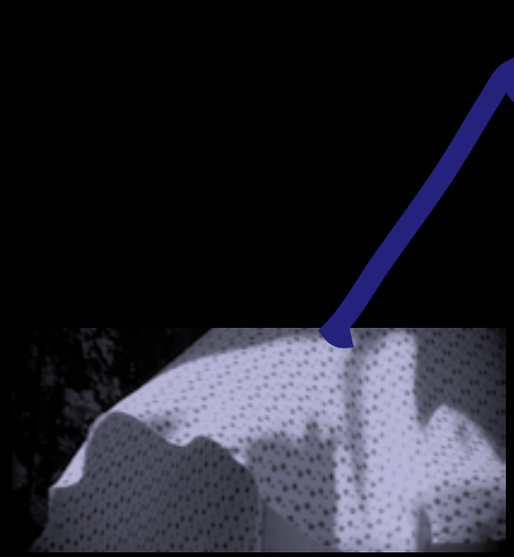

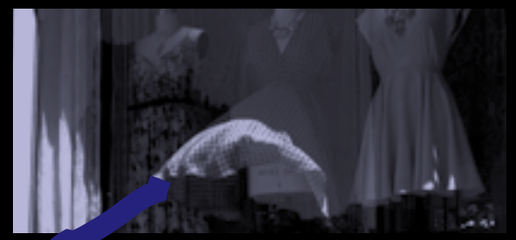

Darling
ONE
sale

Subway to miejsce wszystkich uniesień,
tam je spotka, zauważy, zgubi i znowu odnajdzie.
Nadjedzie metro i zobaczy dziewczynę w sukience w kropki.
To jej linia L.
Musi być tylko cierpliwa i odważna.
Hej, jak ci na imię? Jestem artystką multimedialną, robię film,
a ty jesteś taka, jak Jo – Josephine H.
Proszę poczekaj, nie... nie, daj mi tylko chwilę, wszystko wyjaśnię.
Wiesz, Josephine to żona, modelka, artystka,
tylko wiesz, to jej życie takie może nie do końca szczęśliwe.
Zresztą czy ja wiem – to było dawno, inny świat, inna sztuka.
Ale uczucia i życie takie same...
Tak, Abi – Abigail będzie Josephine nr 1.

I co, i co? – opowiadaj dalej…

I koncert...
W Morgan Library.
Wiolonczelistka, jak ona gra jest cała dźwiękiem,
jest… jest jak negatyw i pozytyw z Yin i Yang, onai instrument
jak gra...
Tak musi, menadżerka… rozmowa...
I ona się zgadza.
Ma na imię Clarice.
Clarice jest artystką – i ona czuje jej niezależność.
Już wie, C… przyjdzie do Westbeth.
Ma jej maila.
To punkt zwrotny.

Opowiadaj,
co dalej…
opowiadaj…

Abigail przychodzi razem z Danielle...

i ona studentka z Sorbony,

dorabia jako babysitter…

tak uwielbia Paryż

i w ogóle jest taka francuska.

Sukienka w czerwone wisienki,

kalosze w szkocką kratkę,

rude włosy i biała prześwietlona cera.

Josephine miała mocną irlandzką posturę,

ale Danielle ma rude włosy.

To jej fragment Josephine.

W końcu chodzi o to,

żeby złożyć wspólny portret Jo.

I ile ma być tych fragmentów –

opowiadaj...

Może dziesięć, piętnaście...

Tak, ilość ma znaczenie,

ta sukienka w czerwone wiśnie,

mały kołnierzyk jak u Josephine

i rude włosy jak u Irlandki.

Wszystko jest takie intensywne

I dziewczyna w metrze…
z tatuażem od stóp do połowy twarzy,
kwiaty i ptaki wędrują przez jej ciało,
mogłaby być naga, tak szczelnie opina ją zielony rysunek.
Patrzy na stopy, trochę przybrudzone,
niebieski ptak na kostce chce pofrunąć.
Czerwona róża kłuje nagą szyję.
Fascynujący kamuflaż.
Widziała to juz w pracy Annette Messager.
Ciekawe, co myślą mężczyźni, kiedy ich wzrok przedziera się
przez tą zieloną dżunglę.
Bedford i dziewczyna wychodzi…

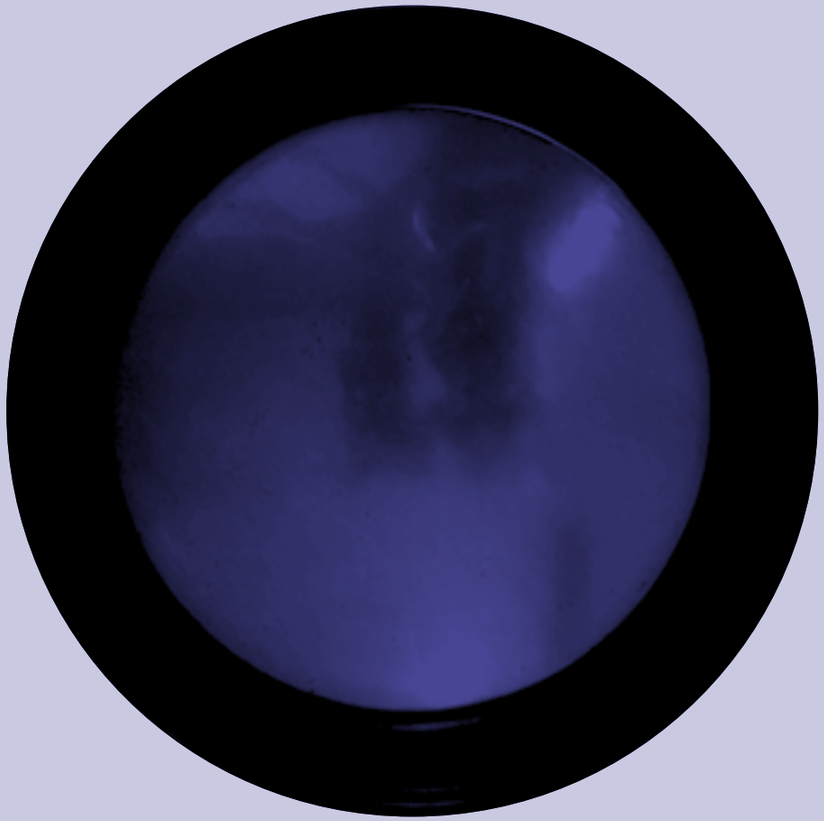

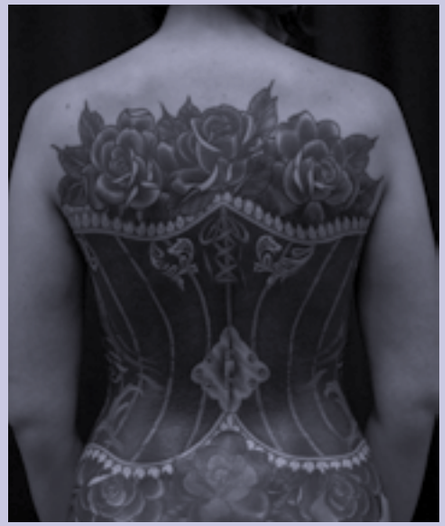

Toni Morrison, 7 grudnia 1993 rok, Sztokholm,
literacka Nagroda Nobla:
Szanowni Członkowie Szwedzkiej Akademii,
Panie i Panowie, Nigdy nie traktowałam narracji
wyłącznie jako rozrywki. Uważam narrację za jeden z głównych
sposobów przyswajania wiedzy.
Żywię więc nadzieję, że zrozumieją Państwo, dlaczego zaczynam
niniejsze uwagi od sformułowania będącego najstarszym
bodaj zwrotem na świecie i pierwszym, jakie zapamiętaliśmy
w dzieciństwie:

„Dawno, dawno temu…”.

Toni...
...Powiedz nam, jak to jest – być kobietą,
abyśmy wiedzieli, jak to jest – być mężczyzną.
W powieści *Miłość*, twój mężczyzna z ośmiu rozdziałów to:
Przyjaciel, Nieznajomy, Dobroczyńca, Kochanek, Mąż,
Opiekun, Ojciec, Cień...
Czy to wyczerpuje wszystkie role mężczyzny,
a gdzie oprawca, gwałciciel, manipulator...?
Czy przynajmniej te dwa niezapisane rozdziały
nie pasowałyby do Edwarda – Oprawca, Manipulator?

If there’s a book that you want to read, but it hasn’t been written yet, then you must write it.

Toni Morisson

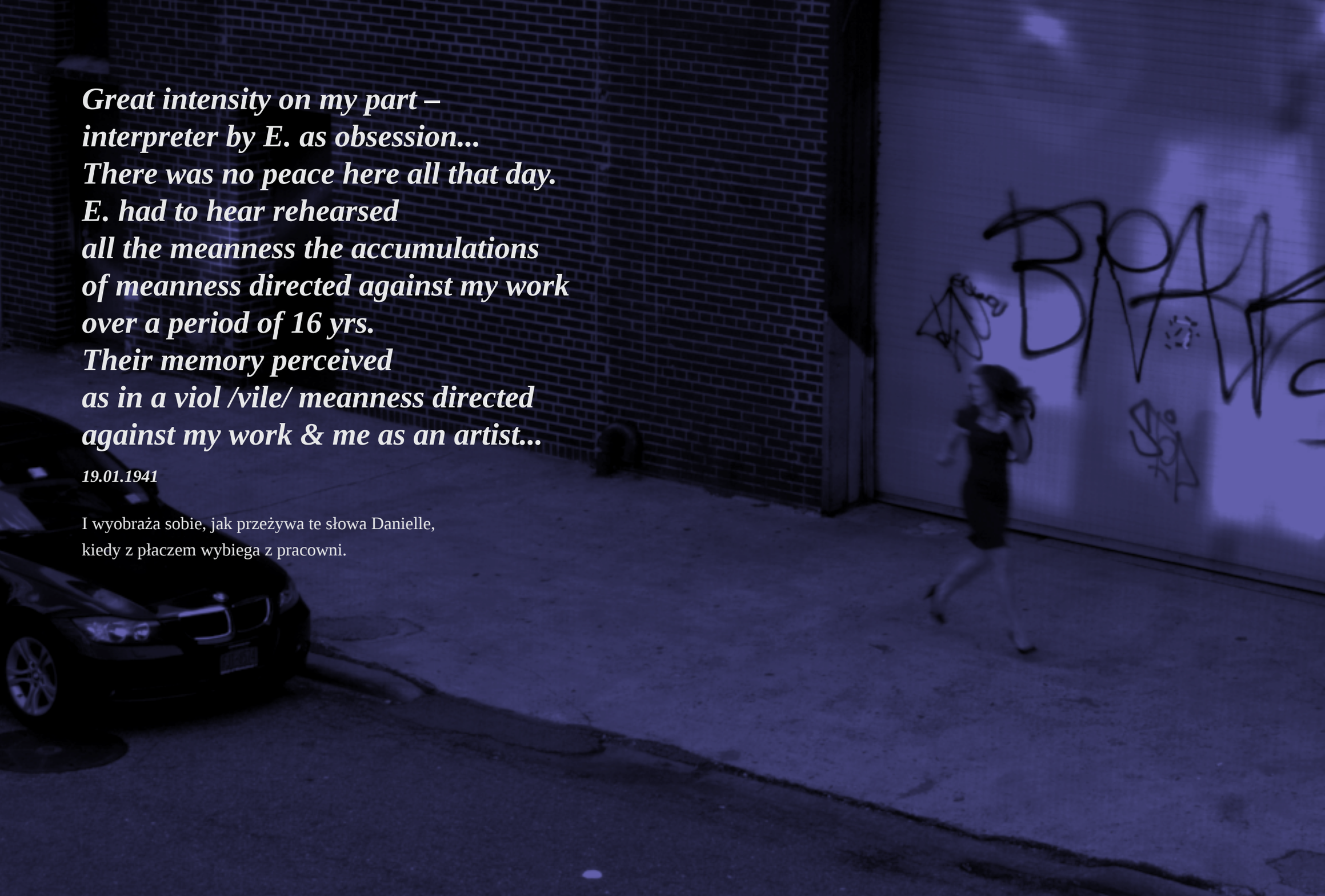

Great intensity on my part –
interpreter by E. as obsession...
There was no peace here all that day.
E. had to hear rehearsed
all the meanness the accumulations
of meanness directed against my work
over a period of 16 yrs.
Their memory perceived
as in a viol /vile/ meanness directed
against my work & me as an artist...

19.01.1941

I wyobraża sobie, jak przeżywa te słowa Danielle,
kiedy z płaczem wybiega z pracowni.

Patrzy na Abigail, ale to przecież Patti Smith…

…Miałam na sobie długą granatową sukienkę w białe groszki, ze sztucznego jedwabiu i słomkowy kapelusz – mój strój z „Na wschód od Edenu”. **Musi sprawdzić jak to było w filmie. Czy to Julie Harris?** ***Przy stoliku po lewej stronie brylowała Janis Joplin z zespołem. Dalej po prawej stronie siedzieli Grace Slick i cały Jefferson Airplane razem z członkami Country Joe and the Fish. Przy ostatnim stoliku, zwrócony twarzą do drzwi, zajął miejsce Jimi Hendrix naprzeciwko jakiejś blondynki – jadł w kapeluszu ze spuszczoną głową.Wszędzie byli muzycy, siedzieli przy stolikach uginających się od stosów krewetek z zielonym sosem, paelli dzbanów sangrii i butelek tequili. Stałam zdumiona, ale nie czułam się intruzem. Hotel Chelsea był moim domem.***

Tak mógłby zaczynać się scenariusz filmu z holem w Hotelu Chelsea albo z pokojem 1017 przy 32nd Street między 7th i 8th Avenue np. w 1969 roku, kiedy na tle rusztowań opasających Hotel Chelsea zobaczy ponownie, jak idzie Clarice z wiolonczelą i zapisze jej kroki aż do wejścia do metra, ale jest 2 maja 2013 roku. Kiedy idzie tropem Patti w Westbeth – wszystko wydaje się być takie podobne.

Winda jedzie powoli. Wysiadam na siódmym piętrze, aby się rozejrzeć za Harrym Smithem. Kładę rękę na klamce, wyczuwam ciszę. Żółte ściany mają w sobie coś z więzienia połączonego ze szkołą. Idę schodami i wracam do naszego pokoju. Sikam w łazience na korytarzu, którą użytkujemy razem z innymi lokatorami. Otwieram drzwi

Wysiada na szóstym piętrze. Zielone ściany rzeczywiście podobne do szkolnych czy więziennych korytarzy, z ulgą sprawdza – toaleta z wyjątkowo długą wanną jest częścią studia pod numerem 631. Kładzie rękę na klamce. Wyczuwa ciszę. Powoli odkręca kurek i patrzy, jak biała wanna wypełnia się czystą lekko zielonkawą wodą…
Słyszy windę, która znowu zatrzymuje się na szóstym piętrze.
Powinna zobaczyć film Andy’ego Warhola *Chelsea Girls.*
Przeczytac do końca *Poniedziałkowe dzieci* Patti Smith

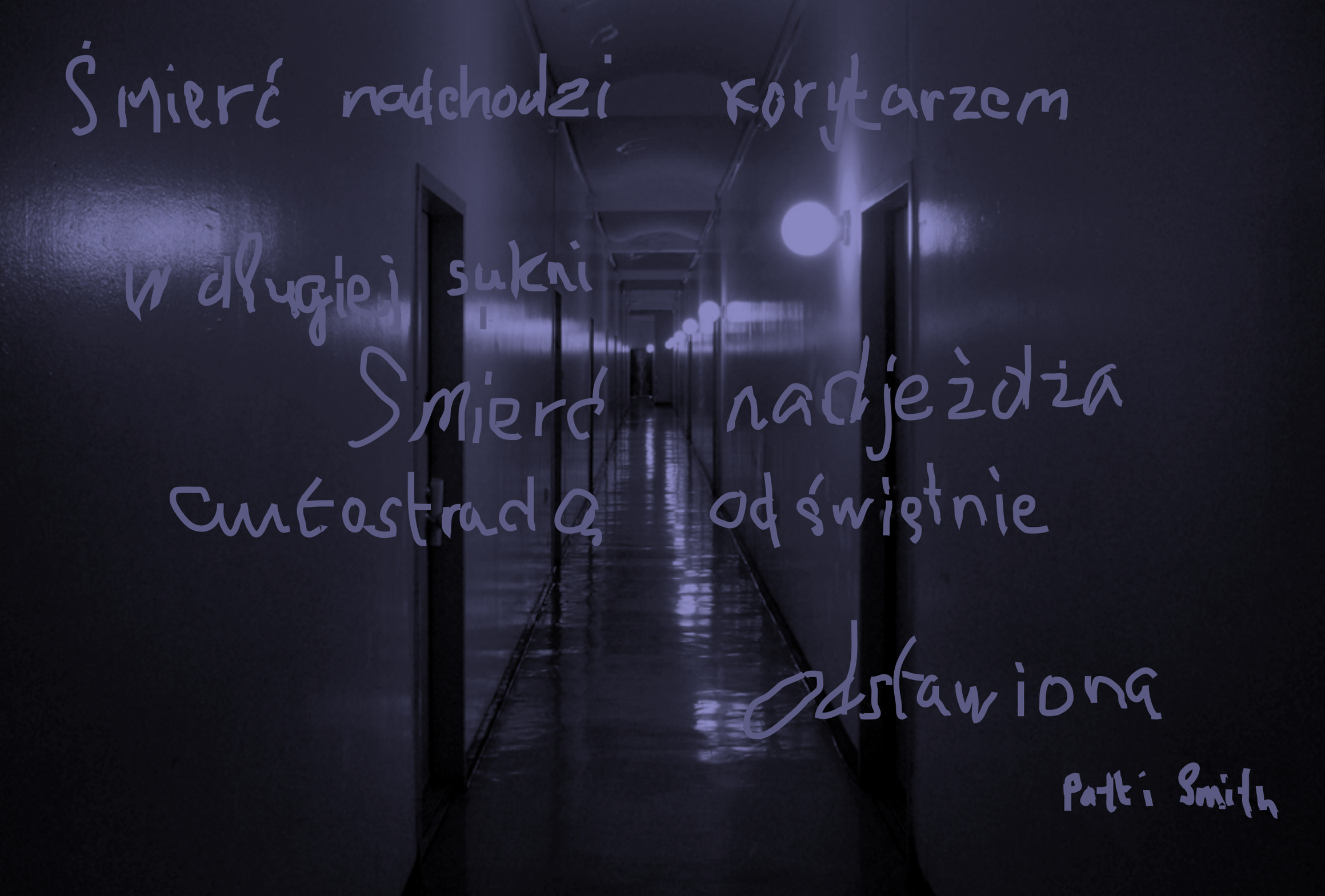
Śmierć nadchodzi korytarzem
w długiej sukni
Śmierć nadjeżdża
autostradą odświętnie
odstawioną
Patti Smith

Ameryko, Ameryko, z tamtych lat sześćdziesiątych,
złoty wieku namiętności, miłosnych fascynacji i seksu.
Piosenek Elvisa, seksu Marilyn, czterech żon Humphreya
Bogarta, eksplozji queer, culture jamming, drugiej fali feminizmu,
Solanas, autorki *Up Your Ass* strzelającej do Warhola w jego
Factory, Burroughsa i Ginsberga, ale i szefa FBI Hoovera.
Ameryko patosu, Ameryko pełna lodówek, cadillaków, pralek,
adapterów, tranzystorów i komfortu małżeńskiego szczęścia
i undergroundu – Moja nieznana Ameryko.

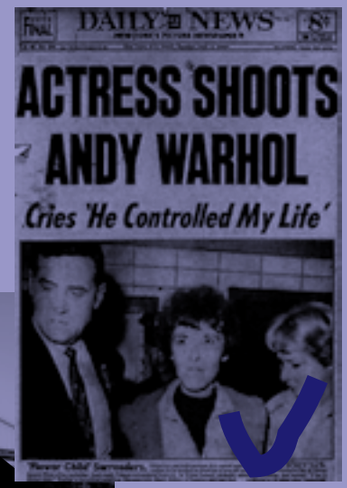

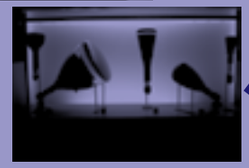

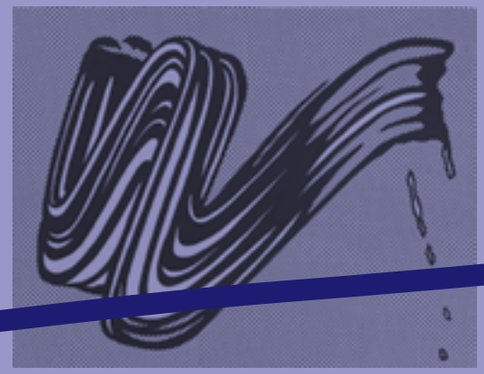

I opowiadaj, opowiadaj dalej...

W Central Park wiosenny bieg kobiet.
Filmuje, zmęczenie, pot, zacięte usta…
Zabytkowa karuzela, konie do góry i w dół,
Afroamerykanie wciągają przechodniów do gry,
ich zręczne ruchy nieudolnie naśladują turyści.
Kamera wędruje przez twarze kobiet.
Takie w nich życie, energia, kołysanie, śmiech...
To tego pragnęła Josephine.

Come see me dance... come see mi dance.

Przyjdź i zobacz, jak tańczę,
przyjdź i zobacz, jak tańczę.
Słyszy jej głos,
kiedy podgląda tańczące pary…
na Union Square za kolumnami
arkad pojawiają się i znikają
kobiety i mężczyźni,
tango powoduje przechyły
i powroty.
To argentyńskie tango
brzmi całkiem dobrze
także tutaj na… Union Square.

Abigail, Danielle, Clarice – to już trzy Josephines...

Mroczne spojrzenie Abi...

Rude włosy Danielle...

Energia i talent Clarice.

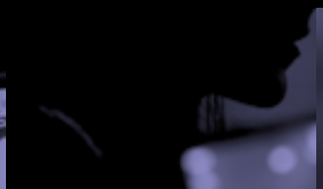

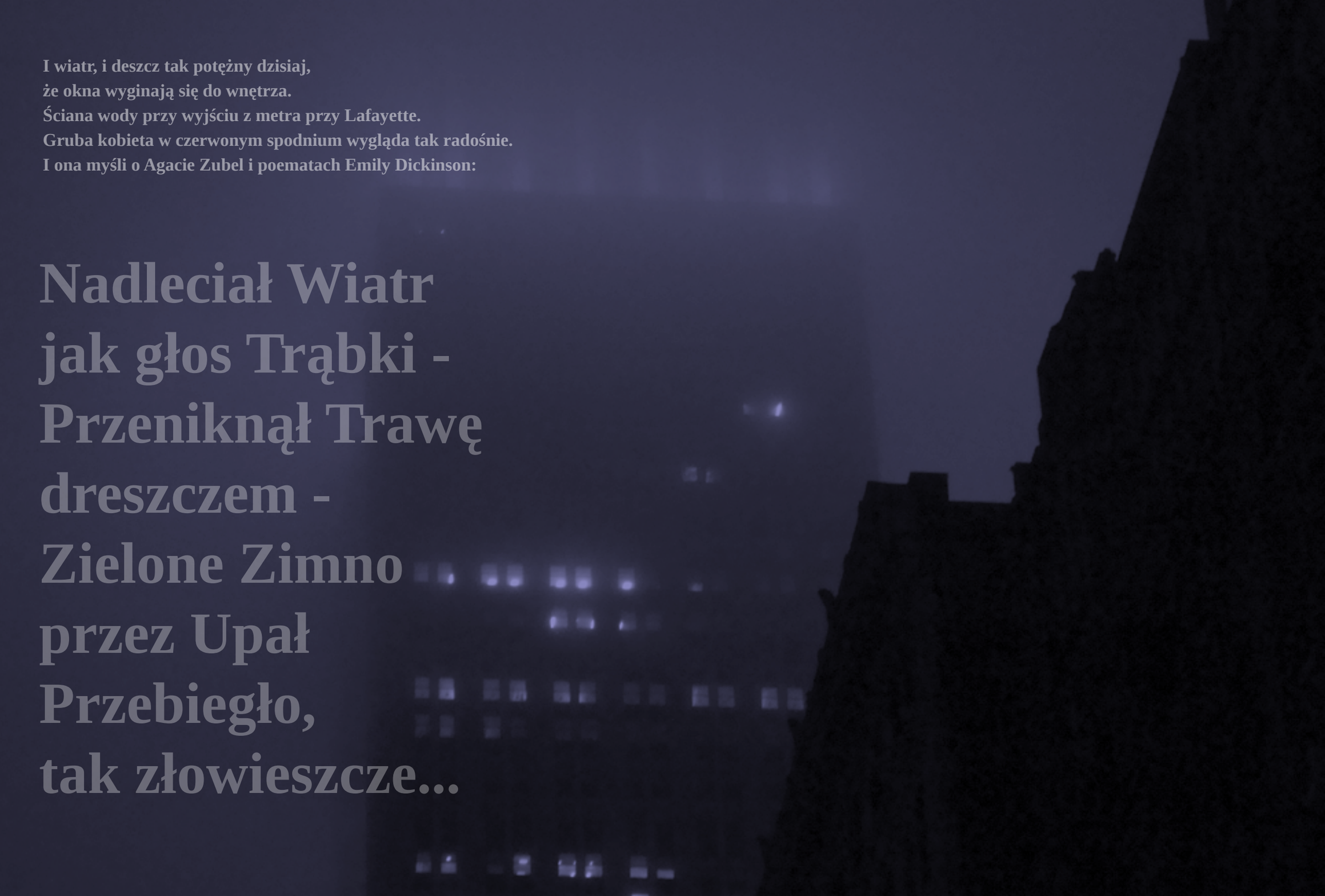

I wiatr, i deszcz tak potężny dzisiaj,
że okna wyginają się do wnętrza.
Ściana wody przy wyjściu z metra przy Lafayette.
Gruba kobieta w czerwonym spodnium wygląda tak radośnie.
I ona myśli o Agacie Zubel i poematach Emily Dickinson:

Nadleciał Wiatr
jak głos Trąbki -
Przeniknął Trawę
dreszczem -
Zielone Zimno
przez Upał
Przebiegło,
tak złowieszcze...

I nagle reklamy urywają się,
żółty pasek z informacją –
atak terrorystyczny w Bostonie,
zegar zatrzymuje się
jedenaście minut przed trzecią.
Wiosenny maraton zamienia się
w chaotyczny bieg,
krzyki, płacze, połamane konstrukcje.
Zeznania świadków.
Trzy osoby zabite,
dwieście sześćdziesiąt cztery ranne.
Policja poszukuje zamachowców.
Jest strasznie…

A jednak idzie do American Museum of Natural History,
tam zawsze czuje się bezpiecznie.
To tutaj mogłaby zobaczyć po raz pierwszy Josephines,
jak siedzą na ławce przed gablotą ze stadem pingwinów,
albo koło biegnącego strusia,
albo przed gablotą z białym nosorożcem.
Tak, tutaj zobaczy je razem – po raz pierwszy.

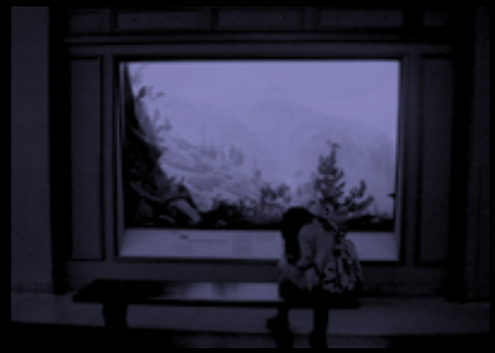

Gdzie są następne Jo? Gdzie?

...i opowiadaj dalej...

W metrze linii Wakefield – 241 Street sami kolorowi,
różne odcienie skóry, splecione warkoczyki kobiet,
suknie wystające spod skórzanych kurtek.
Wysiada przy stoisku z popcornem,
ciemna twarz z lśniącymi zębami, śmieje się do niej.
Słyszy, jak wołają.
Hi Meredith!
I widzi, jak Meredith okręca się wkoło i cały czas coś nuci.
Jest w niej i lekkość i powaga.
Meredith, daj mi porcję popcornu i czy zagrasz w moim filmie?
Potrzebuję twojej jasnej radości,
twojego tańca i może skoku do góry,
bo ty Meredith na pewno potrafisz pofrunąć.

Chodzi po Henry Street, kiedyś tutaj mieszkała wprawdzie tylko tydzień,
ale pamięta ten dom z brązowego kamienia, typowy *brown stone*.
Takie są tutaj wszystkie.
To był nr... 405 albo 406, a może 407.
Jej kamera wędruje po okolicy i widzi wyraźnie zagniewaną twarz kobiety
w salonie masażu, kiedy zoomem wyciąga jej gniew.
Czy ją użyje?
Jeszcze nie wie.
Na Henry Street mieszkał Christian z Joanną,
dzisiaj widzi tam dziewczynę z rudym psem, jak siedzi na schodach,
taka młoda w świetle późnego popołudnia,
głaszcze postawione uszy rudego psa i mówi wyraźnie.
Look for it, Red, look for – where is Tom?
I wskazuje palcem chłopaka z kręconymi włosami.
Pies macha ogonem i skacze...
Słyszy jeszcze jak Tom woła - *Naomi! Come here!*
A więc to jest Naomi.
Naomi z Henry Street – musi to zapamiętać, tę scenę, to światło.
Tak mógłby się zacząć jej film.
Naomi idzie tyłem, odwraca się i kamera lokalizuje jej twarz.
Słychać szczekanie Reda… i Tom mówi...
Co może mówić Tom?

I opowiadaj dalej…

Słyszy jak kobieta w metrze szepce do innej kobiety
Cóż po obiedzie poszło energicznie...
I wie, że już skądś zna te słowa.
Cóż, po obiedzie poszło energicznie dalej,
do dźwięków uderzenia w moją twarz... i mojej głowy uderzającej w półkę
w kuchni nad lodówką... boję się, że mnie zabije...
8.03.1942

On jest zabójcą, tym właśnie jest... Tak często padam ofiarą...
Wyobraź sobie tą wielką odważną kreaturę, jak kopie swoją żonę w pierś...
19.07.1955
Jak powinna wyglądać taka scena? Jej erotyka, a dźwięk? **On krzyczy,**
Ona płacze, ***dlaczego, dlaczego..?***

Sztuka nie wymaga, by artysta dobrze postępował,
lecz by tworzył dobre dzieło.

Taki męski komentarz Świętego Tomasza z Akwinu. Niezłe wytłumaczenie.

Dzisiaj piękne słońce w wąskich pasmach
wędruje po pracowni, jest olśniewająco.
Jeżeli nie wykorzysta tej iluminacji będzie głupią d…
To jest ujęcie – najlepsze, jakie można sobie wymarzyć.
Notuje czas – około 10:00 słońce znika
jest już powyżej okien Westbeth.
A więc od 5:30 do 10:00.
Mozolnie czyta *An Intimate Biography*…
Cóż, jej angielski nie jest excellent.
I te 777 stron.
Co chwilę wstaje i idzie do okna,
a tam ruch jak na Times Square.
Małe i większe statki,
łódki i żaglówki przecinają Hudson na różne sposoby,
kreśląc szybko znikające znaki.
Ustawia kamerę w gotowości, musi to zanotować...
Szkoda, że nie ma Gucia,
poszliby na spacer wzdłuż rzeki do Tribecy i z powrotem.

W Westbeth dużo ludzi
ma przeróżne psy,
kundle i rasowe,
małe i duże.
W windzie stoi starszy
mężczyzna z psem.
Myśli, że to artysta
Hans Haacke,
ale nie ma odwagi
go zapytać.

Jej sąsiadka z mieszkania 632 ma dziewięćdziesiąt parę lat i wie wszystko, ostatnio powiedziała, że pamięta jak wynosili zwłoki samobójczyni Diane Arbus. Miała tylko czterdzieści osiem lat. Sprawdziła, był rok 1971, 28 lipca.
Pod datą 26 lipca notatka.
Ostatnia kolacja DA

Często telefonowali do siebie rozmawiając o Lady Oldze – kobiecie z brodą czy treserze pchlego cyrku. Wymieniali się informacjami o nowopoznanych, niezwykłych ludziach. Diane powtarzała, że „większość z nas idzie przez życie bojąc się traumatycznych przeżyć. Freaks rodzą się z traumą. Oni zdali już swój życiowy egzamin". Z innym znajomym co jakiś czas chodziła na West 42nd Street do Apollo Theatre, żeby podziwiać De Larveric wcielającą się w mężczyznę w przedstawieniu „25 Men and a Girl", w którym mężczyźni udawali kobiety. Książkę Edith Sitwell „English Eccentrics" znała niemal na pamięć. Zgadzała się, z przedstawioną w niej tezą, że zajmowanie się ekscentrykami jest lekiem na zobojętnienie – „na odróżnianie Człowieka od Bestii". Zbierała także książki pornograficzne i wycinki prasowe, które wklejała do swoich notatników. Oglądała peep shows – tandetne, wyprane z erotyzmu i tajemnicy, którą tak namiętnie tropiła.
Wywęszyć bohatera – **dobry komentarz.**
W jej performance'ie Portret wielokrotny z 1985 roku w Galerii Akumulatory w Poznaniu utożsamiała się z Diane Arbus, mówiła wtedy: Kamera notowała ostatnie chwile jej życia, taśmy zabrał prawdopodobnie jej były mąż.
Edith sąsiadka ćwicząca yogę, była choreografka, a wcześniej tancerka Marthy Graham, nie wiedziała nic o taśmach, ale z pewnością obie myślały o Dianie w ten ciepły, lipcowy wieczór, dokładnie w czterdziestą trzecią rocznicę jej śmierci.

Chantez przychodzi na casting. Ma za sobą kursy aktorskie,
pracuje w pubie, żyje ze starszym mężczyzną,
pojęcie starszy jest dość płynne, facet ma trzydzieści parę lat,
ale dla Chantez to wiek jej wujka, brata jej czterdziestoletniej matki,
też starszej według Chantez.
...a Kate, co zrobić z Kate?

Telma mieszkała już chyba wszędzie, nie potrzebuje wiele,
taką matę żeby ćwiczyć yogę, książki odziedziczone po poprzednim najemcy
i „National Geographic” sprzed lat.
Tak naprawdę to nie ma znaczenia, bo Tajlandia jest od zawsze i tylko wyspa Phuket
dźwiga swoją historię setek nigdy nieodnalezionych ofiar tsunami.
Telma czasami jest Olgą z Czechowa i jak ona, Olga, wnosi dostojnie herbatę na
taniej chińskiej tacy...
a ona siada i myśli, że jest jak siostra Telmy,
zagadkowe pokrewieństwo dusz,
bo Telma lubi Bergmana,
szczególnie *Sceny z życia małżeńskiego*,
a ona przecież też...
i czyta właśnie dzienniki Sontag z lat 70.
i lubi Audena,
a ona woli O’Harę
i tak, i prosty, i zawiły jest ten wieczór.

Chodzi do Metropolitan Museum co kilka dni z nadzieją, że spotka rudowłosą.
Pamięta, ze miała granatowy kostium, a to mogłoby wskazywać, że tutaj pracuje.
Za każdym razem obserwuje przestrzeń American Wing Cafe, ale nieznajomą spotyka niespodziewanie w zagubionej części trzeciego piętra American Wing.
Mało kto tam zagląda, w to wspaniałe miejsce pełne szklanych gablot z tysiącami srebrnych łyżeczek, dziesiątek szafkowych zegarów i krzeseł z różnych epok.
Rudowłosa coś skrzętnie liczy.
Ma na imię Sari i z pewnością wie wszystko o Hopperach.
Sari będzie jej piątą Josephine.

33.120.413
33.120.412
33.120.414
24.109.77
24.109.78
23.80.34
23.80.33
33.120.468
52.100.4
33.120.466
33.120.467
35.59
33.120.486
33.120.475
33.120.469
33.120.474
33.120.463
33.120.471
33.120.465
33.120.455
33.120.456

Abigail, Danielle, Meredith, Naomi, Chantez, Telma i Sari - jej fragmenty z Josephine Hopper.

I wtedy poznaje producentkę z Kazachstanu
od paru lat mieszkającą w NYC.
Ma na imię Maira. Jest jeszcze Muriel, Karen, Yunus,
Carlos, Kristoffer i Agata.
Z Mairą wędruje w poszukiwaniu planu do *Nighthawks*.
Na Brooklynie znajdują klimatyczny pub.
Ale cena za wynajem za dzień zdjęciowy jest zaporowa – więc rezygnują.
Ale teraz jest już pewna, że zrobi swój film
i zacznie go od prześwietlonej słońcem pracowni w Westbeth jak Naomi,
albo nie, jak Abigail – jej pierwsza Josephine –
odwraca się i patrzy intensywnie w obiektyw,
a metro z łoskotem wjeżdża na peron.
Tak to zrobi.

Josephine...
Pamiętasz ten film z Bogartem, kiedy glina mówi:
„Ściągnij zwyczajowych podejrzanych?”
I oni wychodzą i to robią?
...No to teraz oznacza mnie... Oni będą mieć mnie na myśli.
Chyba do tej pory nie zdawałam sobie sprawy. To ja jestem
jednym ze zwyczajowych podejrzanych. Chyba powinnam
ci podziękować za danie mi w twarz rzeczywistością.

Dopiero tu poczułam się naprawdę wolna. – pisała Patti Smith.
Tutaj tzn. w NYC.
Tak też ona czuje się wolna.
Czy na pewno?
That’s a good question.

Co dalej? I opowiadaj … i opowiadaj...

Powinna kupić płytę *Crush Songs* Karen O., takiej też współczesnej Josephine, która śpiewa o utraconych uczuciach, ciągłym ich szukaniu, nagraną w prywatnym mieszkaniu Karen, takie proste wyznania pogubionej dziewczyny.

Na… Union Square.
Kobieta jak św. Gertruda z Nivelles karmi koty.
Podobno Gertrudę kusił diabeł pod postacią myszy.
Fascynujące są takie ukryte uwodzenia.
Na ławce siedzą dwa białe misie.
Może dlatego tak ekscytujące są zamiany Josephines.
Raz jedna – już ją rozpoznajemy
i za chwilę druga lub trzecia wydaje się być tą wybraną.
Względne cechy podobieństwa, przypomnienie cyklu
z lat 1979-1990.
Jak tak długo mogła to robić?

AMERICAN EAGLE
OUTFITTERS

I jak to jest, kiedy dochodzi się do ściany?
Jak to jest, kiedy brak pieniędzy na wszystko?
Albo jak się ma pieniądze na wszystko?
Jak to jest, kiedy się czeka?
Na impuls?
Na iskrę?
W poczuciu Hopperowskiej samotności.
Na przekroczenie bezwładu.
Jak u Brodskiego.

Gdy nas zdybie nuda, trzeba jej się poddać.
Niech nas powali, pogrąży; sięgnijmy dna.
Ta zasada dotyczy wszystkiego co nieprzyjemne –
im prędzej człowiek sięgnie dna tym prędzej
***wypłynie na powierzchnię.* [...]**
Nuda jest, by tak rzec, oknem na czas,
na te jego cechy, które zwykle lekceważymy,
najczęściej za cenę utraty równowagi psychicznej.
Krótko mówiąc, jest oknem na nieskończoność czasu,
to znaczy na naszą w nim znikomość.
Z niej rodzi się strach przed samotnymi, nużącymi
wieczorami, fascynacja z jaką niekiedy obserwujemy
pyłek kurzu wirujący w promieniu słońca,
gdy gdzieś tam cyka zegar, dzień jest upalny,
a nasza siła woli równa się zeru.

12
3
6
9

I proszę opowiadaj dalej… opowiadaj…

Niewątpliwie buduje hybrydę,
niewątpliwie ryzykuje.
Meduza o wielu spojrzeniach,
wielu ramionach.
Hybryda z Josephines.
Rude włosy Sari...
Francuski Danielle...
I walc Danielle...
Ciało Sofii...
Inteligencja Telmy...
Kwiaty zła Telmy?
Słowa Ciary pragnęłam tylko,
oczy Abigail tak różne...
Kapelusz Naomi...
Muzyka Clarice...
Zamiast kota Artura
pies Red...
Modlitwa Kate...
Melancholia Chantez...
Naiwność Annelise...
Wiek Izabelli,
pozostaje Meredith,
jej wzrost, jej skóra...

Przybrudzona bielizna Annelise...
Sukienki z tamtych lat w Darling shop,
moja piękna hybryda z przesunięciami.
W ciałach, głosach.
Och we wszystkim
Josephine, która marzy
o białym domku w Trurro,

Josephine, która chciałaby tańczyć,
Josephine od Baudelaire'a,
Josephine od kota Artura,
ważniejszego od Edwarda.
Josephine od samotności,
Josephine od dywaników,
Josephine od kwiatów,
Josephine od teatru,
Josephine od Roberta Henri'ego,
Josephine od mostów.

I już wie, że ona – Josephine – numer, no właśnie który? –
przegrywa swój czas *Na moście w Avignon,*
bo to jest most, który nie dotyka drugiego brzegu.
Most zawieszony w niebycie.

Z Telmą idzie do Museum of The Moving Image i z radością zanurza się w wystawie *Behind the Screen.* Królik – z pierwszego filmu É. J. Marey'a – skacze przed nimi. Jak dobrze, że go widzi – przyda się w Hybrydach.

I opowiadaj… opowiadaj dalej…

- Jeżeli weźmie swój film z białym królikiem i zamieni go w królika z grafiki Dürera, potem w zająca Beuysa, potem w złotego z Flanagana i powróci do *Chapter I: Down the Rabbit Hole* Lewisa Carrolla i porzuci go dla Warhola albo zajączka Koonsa. To czy to będzie hybryda z królika? Tak jak hybryda z Josephines? A co zrobić z Mariną Abramović z *Seven Easy Pieces* i jej repetycją z Beuysa? A co z *Królikiem po berlińsku* Bartosza Konopki?

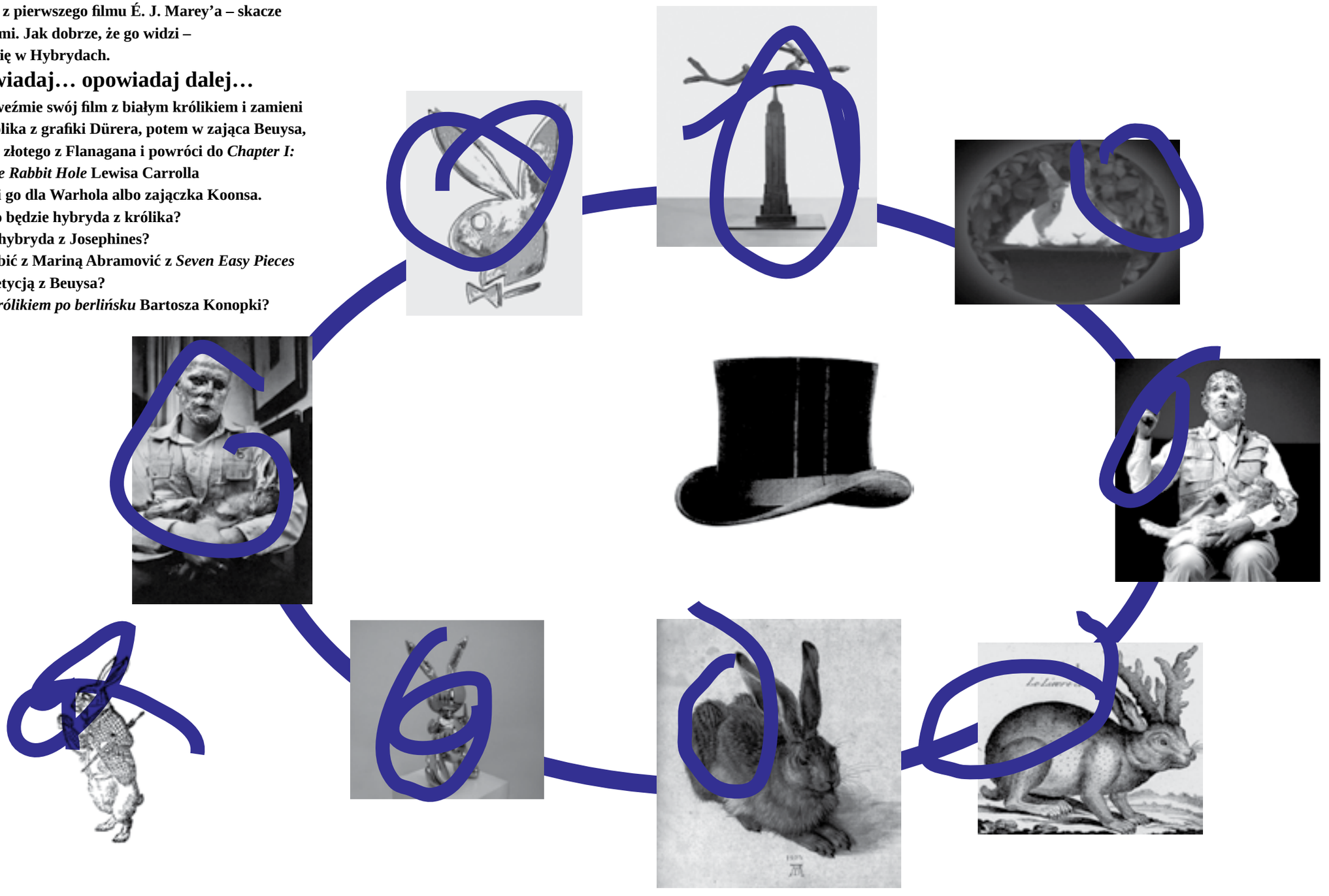

Opowiadaj dalej Josephine.

A więc:

Mieszkanie było dużą pracownią z małą łazienką i wąską kuchnią.
Było w nim niewiele mebli, które wyglądały, jakby były wybrane z katalogu.
Był tam telewizor, regał z książkami, plakat Hoppera z zeszłorocznej wystawy w Whitney.
Na okrągłym stoliku leżała książka w twardej oprawie, szpiegowski thriller dotyczący czasów po zakończeniu zimnej wojny, ze skrawkiem papieru wetkniętym w środek jako zakładka. Przeczytał mniej więcej jedną trzecią. Podniosłem małego mosiężnego słonia z niewielkiego drewnianego stojaka na telewizorze. Zważyłem go w dłoni.
Dozorca przyglądał mi się z drugiej strony pokoju.
– Chcesz go, to go weź – powiedział.

Pracownia w Westbeth wygląda dokładnie tak jak w opisie Paula Austera w *Moon Palace*… I ona mogłaby być Josephine z lat 50. – tutaj właśnie w tym mieszkaniu. Otwiera szufladę starej komody i wyjmuje sznurek, jakiego już nikt nie używa od lat i starą dużą baterię do aparatu fotograficznego marki Kodak.
W dolnej szufladzie leży porzucony aparat fotograficzny Zeiss Ikon.
I czy ktoś strzelał foty tym aparatem?
I czy podglądał tego mężczyznę z naprzeciwka,
który co drugi dzień stawia bukiet białych lilii na stole.
I który chyba czeka na kobietę.
I jaka ona jest?

Kołysze się w rytmie metra i patrzy na Naomi.
Naomi powinna powiedzieć:

– Nie jestem żadnym złotym łabędziem -
JA - Jestem skrzydlatym skunksem.
Ktoś, kogo znamy, nazwał mnie twoją „tańczącą gwiazdą”.
O, z pewnością, ale to oczywiste.
21.02.1955

Tak chciałaby, aby
Nie jestem żadnym złotym łabędziem **powtórzyły np.:**
trzy Josephines i ona sama też.
Ciekawe jak wygląda latający skunks?
Czy jest podobny do pustynnego pieska
z American Museum of Natural History.

Sofia
Śniło się jej Puerto Rico – duszny wieczór z dźwiękami,
które już prawie zapomniała.
Ma zagrać Josephine.
Już wie, że kupi różową koszulkę, trochę zakryje, ale i odkryje ciało.
Taki mocny tekst i wie, że już gdzieś słyszała, jak jedna kobieta w metrze
mówiła do drugiej:

Cóż, po obiedzie poszło energicznie, aż po odgłos
kiedy dostałam mocno w twarz, a moja głowa uderzała w półkę nad lodówką, ...
boję się, że mnie zabije...
08.03.1942

Sofie czuje, jak ogarnia ją przerażenie, że kamera odnajdzie jej za grube uda.
Ale też wie, że jej atut to czarne głębokie oczy i że kamera bezkarnie coraz
bardziej wchodzi w jej ciało i duszę dziewczyny z Puerto Rico.

Meredith stoi z granatową walizką.
Meredith dokąd jedziesz?
A Ona otwiera walizkę pełną różnokolorowych sukienek.
Czerwona podbije kolor twojej skóry.
Meredith, ekspresyjna Meredith,
z pewnością świetnie uczyła angielskiego w Australii.
A teraz podwaja sprzedaż popcornu, kiedy w budce w Morris Park.
Nawołuje do przechodzących:
Hey,…!
I tak będzie dobrze, kiedy Meredith w studio powie:

... ale przyszedł, by poczuć seks, pływanie, francuski... to jego domena –
malowanie także z tego zostałam również wypchnięta –
prawie, ale jestem gotowa walczyć.
13.10.1941

W żadnym momencie nie okazałam skłonności do innych mężczyzn...
Moje wyobrażenie ograniczało się wtedy do obdarzenia tym,
czym mogłam... Nie mogłam nic poradzić na to, że byłam dziewicą,
kiedy za niego wyszłam... Gdybym nie była i tak nie zechciałby się ze mną ożenić...
Dziewice... Chrześcijanki... wszystkie w tak niewielkim stopniu doceniane,
ale on wie kiedy nie są...wyczuwa brak...
12.10.1944

I już wyobraża sobie, jak Sofia mówi ten tekst i słyszy chichoty dziewczyn.
Jak tłumaczy, że Jo wyszła za mąż za Edwarda
w wieku 42 lat i że była dziewicą.

W żadnym momencie nie okazałam skłonności do innych mężczyzn...

Oczy Abigail robią się okrągłe i ma wrażenie, że zaraz udusi się ze śmiechu,
kiedy mówi z niedowierzaniem: *42-letnia dziewica.*
I wtedy Ciara wyciąga ręce, kamera idzie tropem jej ciała,
wędruje aż do różowych paznokci stóp i słyszy, jak Ciara z przejęciem mówi:

Nie chciałam kwiatów, chciałam tylko leżeć z dłońmi do góry i być zupełnie pusta.
Jaka to wolność, nie masz pojęcia jaka wolność -spokój tak wielki,
że aż oszałamia,i o nic nie prosi, tylko o tabliczkę z imieniem, kilka ozdóbek.
Do tego w końcu zbliżają się martwi; wyobrażam sobie,
jak zamykają na niej usta, jak na komunijnym opłatku.

a więc Josephin musiała znać *Tulipany* Sylvii Plath –
to przecież fragment z wiersza Plath, zidentyfikowała się z nim,
zawłaszczyła, może zapomniała,
tak się przecież zdarza…
Pamięta jak z przerażeniem przeczytała:
Kobiety wyrzucone z helikoptera

Wsiadają do wojskowego helikoptera, a potem żołdacy Saddama Husajna wyrzucają je;
sukienki tych kobiet rozkładają się w powietrzu jak kwiaty tulipanów.

Jest w mieszkaniu przyjaciół,
z wysiłkiem uderza w klawisze komputera.
Z wysiłkiem... nie pomagają wentylatory i klimatyzacja, żar wciska się
w każdą przestrzeń Berry Street.
Berry Good, skojarzenie z mocnym drinkiem podnosi jeszcze efekt gorąca.
Kiva wdrapuje się na fotel, zwiesza głowę i posapuje.
Pies oddycha zbyt szybko i może to jest właśnie niepokojące - to jej...
Dźwięk telefonu brzmi dotkliwie w tym pustym przecież mieszkaniu.
Ona i pies, ruda pitbulka są na siebie skazane.
W mieszkaniu jednak czai się „czas" nieobecnych właścicieli, tyle tu jest
zakamarków, detali intrygujących obrazów, fotografii i te maski, na które suka
zerka z niepokojem, także ona odczuwa, jakby ktoś śledził jej obecność,
tak jakby irracjonalnie coś było w pobliżu i zapowiada co?
Właściwie nie wie co...
Otwiera wiśniowy jogurt, wieczko odskakuje z dziwnym kląśnięciem,
zanosi się na burzę.
Kiva wylizuje resztę jogurtu i teraz śpi z pyskiem wtulonym w plastikowy kubek.
Na dzisiejszym planie filmowym znajomego operatora kobiety przygotowują się
do sceny orgii.
Myśli, że tak naprawdę przekonująca jest jedynie ta dziewczyna o tępym wyrazie
twarzy i może tylko ona jedna ją ciekawi, a raczej to, co może wykrzesać z siebie
ta klocowata dziewczyna w relacji z pięknym guru.
Na odległość pachnie virgin i homoseksualistą.
Ciekawy układ myśli i może jeszcze to, że wcale ją nie bawi, co będzie dalej.
Chce zanurzyć się w NYC. Greenpoint jest tak gorący, że czuje jak przykleja się
do rozgrzanego chodnika. Jest cieniem, żar przepływa przez nią,
świeci jak ogon srebrnych wiewiórek w Central Parku.
Rosły Murzyn wskazuje drogę do ferry boat, wsiada do pierwszego,
który przypływa i wysiada na ostatnim przystanku.

Niepokojąca obecność tylu twarzy i oczu
skłania do namysłu.
Szklane oczy patrzą właśnie na nią.
Jak te z Fajum, jak przecięte w połowie
oko z portretu młodego mężczyzny.
Co to może znaczyć?
Czy to, że umarł i śmiertelny błąd
medyka powędrował
za nim w zaświaty?
A te dwie niezwykłe
XVIII-wieczne miniatury,
na których są tylko oczy?
Zmyślna intryga kochanków,
nieczytelna dla innych,
a tak znacząca dla nich.
Jak zakochane oko Catherine
i czujne Morrisa Townsenda
z książki *Dom na Placu Waszyngtona.*
...no wiesz, co z oczu to z serca...
Ruda suka kładzie głowę na jej kolanach,
brązowe oczy patrzą błagalnie.
Cieszy się, że odkryła tajemnicę
młodzieńca z Fajum.
Kiedy w muzealnym Art Store
widzi kubek, koszulkę, a nawet plecak
z portretem chłopca z przeciętym okiem.
I czuje niesmak,
że ta subtelna tajemnica
też została wkręcona w machinę reklamy.

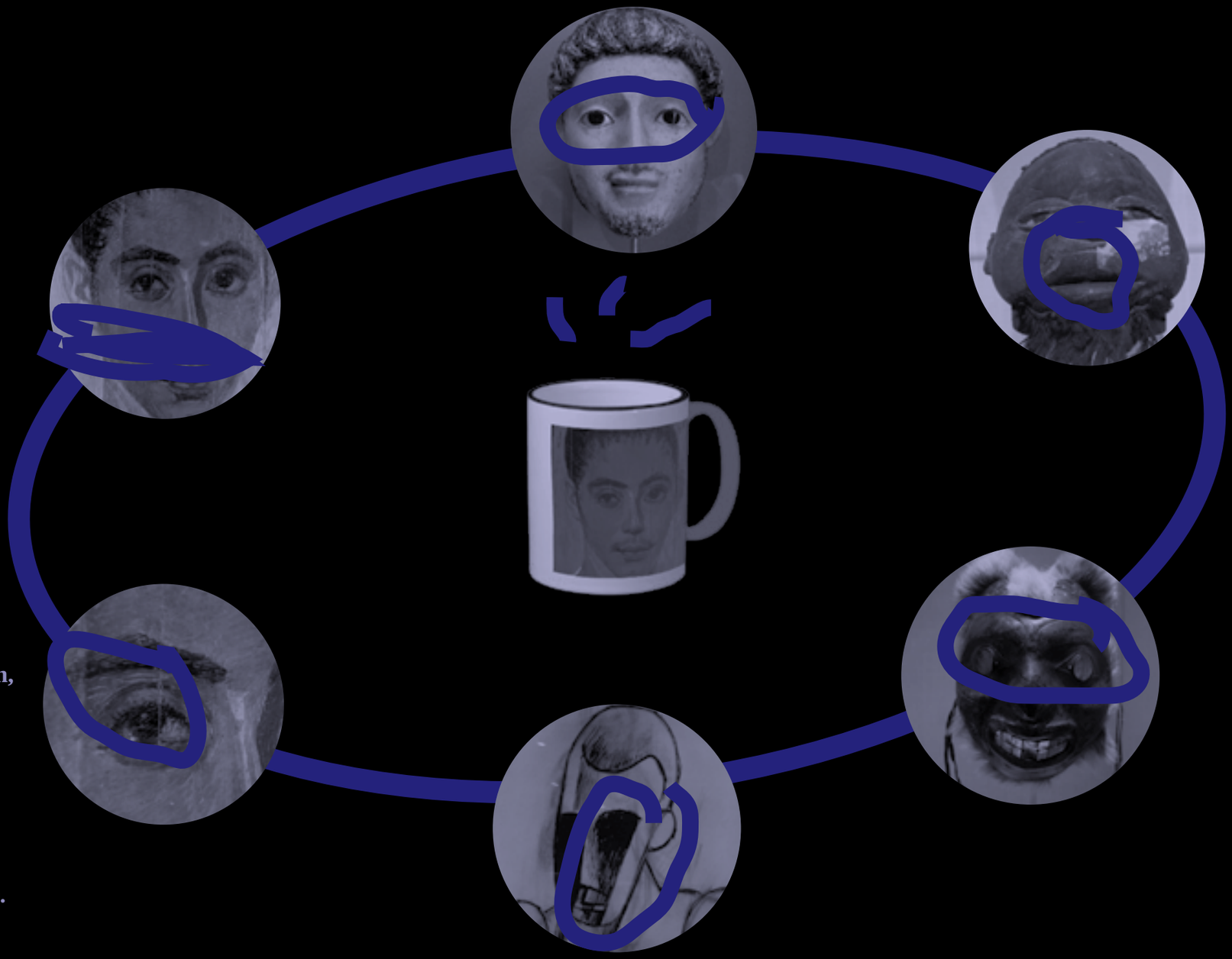

No tak, nie ma za bardzo czasu na pisanie, a może uzna,
że po prostu nie warto. Kogo mogą ciekawić jakieś tam zdania,
ani za bardzo intelektualne, ani filozoficzne, takie tam.
Ale lubi dotykać klawiszy, głaskać je – oswajać…
Za ścianą dwóch Peruwiańczyków kłuje dziury pod nową instalację,
na migi pokazują, że będą tylko cztery godziny, po czym znikają,
i ona myśli, że to będzie na bank sześć, a może nawet osiem godzin.
Po krótkiej burzy znowu jest wilgotno i duszno.
Tak, Auster warto go zacytować.
Bo Auster jest jak ona - nigdzie i wszędzie - w NYC.
Nowy Jork stanowił niewyczerpany bezmiar, nieskończony labirynt kroków, i choćby Quinn zaszedł nie wiedzieć jak daleko, choćby poznał na wylot rozmaite dzielnice i ulice, zawsze ogarniało go w końcu uczucie zagubienia. Był zagubiony nie tylko w mieście, ale i w sobie. Ilekroć wyruszał na spacer, czuł się tak jakby porzucił samego siebie, a gdy już się poddał ulicznemu ruchowi, gdy już się całkiem uprościł, stając się zaledwie bierną parą oczu, wyzwalał się wreszcie od przymusu myślenia, to zaś skuteczniej niż cokolwiek innego zapewniało mu minimum spokoju, zbawienne uczucie wewnętrznej pustki.
Świat istniał gdzieś na zewnątrz, dookoła z przodu, a tak przy tym się szybko zmieniał, że Quinn niczemu z osobna nie mógł przez dłuższy czas poświęcać uwagi. Istotą wszystkiego był ruch, stawianie stopy przed stopą, beznamiętne podążanie za inercją własnego ciała.
Wśród bezcelowej wędrówki wszystkie miejsca stawały się równie ważne i nie miało już znaczenia, gdzie się jest. Podczas najbardziej udanych spacerów Quinn czuł, że jest nigdzie. I w sumie tego tylko pragnął w życiu: być nigdzie. Zbudował wokół siebie własne „nigdzie”, czyli Nowy Jork, i w końcu uświadomił sobie, że nigdy już nie zechce opuścić tego miasta.

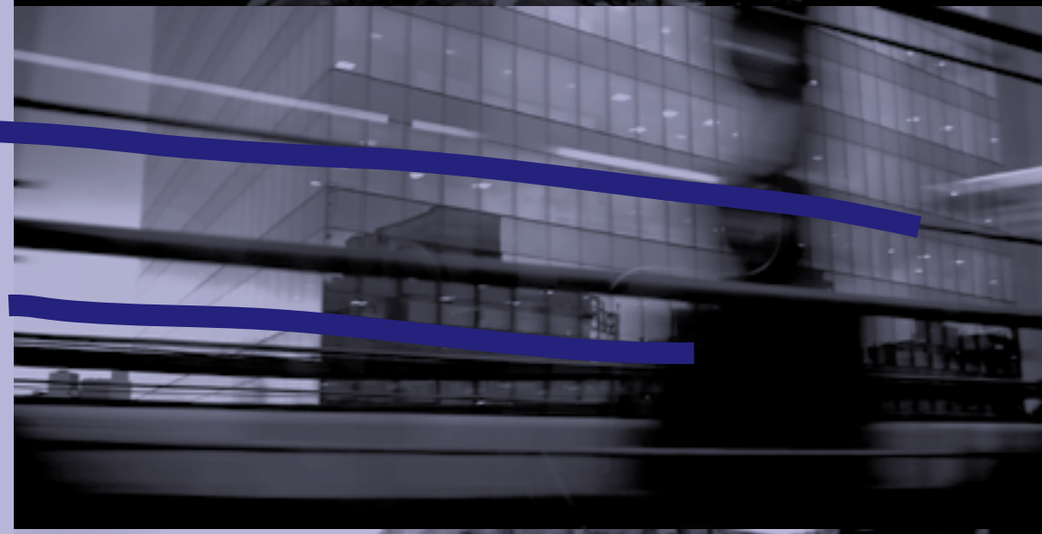

Dlaczego wszystko jest proste i łatwe w swoim funkcjonowaniu,
a tak zawiłe, gdy ona zaczyna myśleć?
Ulice przecinają aleje, mapa czytana jest zgodnie z kierunkami
geograficznymi, psy nie gryzą się, ludzie życzliwie uśmiechają się
i nawet na cmentarzu w Nyack leżą koło siebie dwa kamienie:
na jednym napis *mother*, na drugim *father.*
Tak, życie może być proste przynajmniej w tych kilku wymiarach.

I opowiadaj...

Dlaczego kobiety lubią tak gadać?
Bez większego ładu,
taki chaos myśli,
że taka fasolka za grosze gdzieś tam kupiona,
że brały ślub w takiej właśnie sukni,
a dzisiaj to już tylko blade wspomnienie.
I że pies – gdzie jest pies?
I że dziecko wkłada palec do buzi.
I dieta wegetariańska.
I że ci, co naprawiali instalacje, coś tam sknocili.
A w ogóle Obama to… ale Michelle jest OK.
Central Park jest pełen takich rozmów
i tylko Meredith skacze do góry z radością wielką.
Meredith powtórz jeszcze raz, bo nie zdążyłam włączyć kamery.
I Meredith w zwolnionym tempie płynie do góry.
I raz jeszcze, i jeszcze...
Meredith jeszcze raz już ostatni, proszę...

Czy tego pragnęła Josephine?
Bliskości kobiet, rozmów codziennych?

Życzenia urodzinowe i prezent– książka Carla Van Dorena...
zielony kaktus z błyszczącego papieru w pustynnej ziemi...
nowy bodziec dla legendy...
a la petite Xanthippe qui le bon Dieu , dans sa sagesse ,
m'a donne comme femme.
[*małej Ksantypie, którą dobry Bóg w swej mądrości*
***dał mi za żonę.*]**
Podczas gdy mała... żona, z którą najtrudniej sobie poradzić
ze wszystkich istniejących kobiet— tak, albo i wszystkich,
które kiedykolwiek istniały, albo będą istnieć...
31.12.1953

F
D A
N K
S T M S

Czy Josephine mogła znać ten fragment
z popularnej wtedy powieści
***Niedziela na wsi* Agathy Christie**

Otoczyła go ramieniem.
Edward uśmiechnął się.
Jesteś taka cieplutka Midge.
Tak – pomyślała Midge –
tak jest z rozpaczą.
Jest zimna i nieskończenie samotna.
Dopiero teraz zrozumiała,
ze rozpacz jest zimna.
Dotąd myślała, że jest czymś gorącym
i potężnym, gwałtownym i mocnym.
Ale to nieprawda.
Rozpacz to ciemność i chłód,
i samotność.

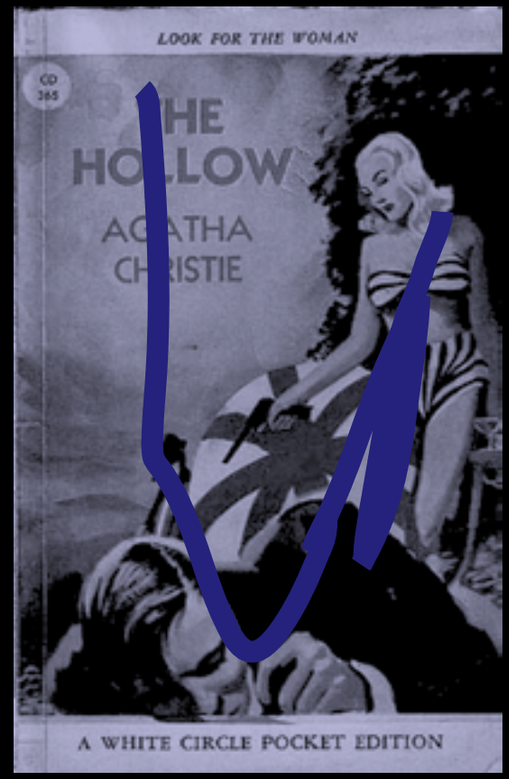

W poezjach Yeatsa
sobowtórem jest nasz rewers,
coś przeciwnego,
coś co nas uzupełnia,
coś, czym nie jesteśmy
ani nie będziemy.

Co znaczy to coś -
czy ma w sobie
jakąś cząstkę z Jo?
Kim jest,
kiedy multiplikuje się
w odbiciach lustrzanych
zbieranych od lat
w muzeach,
a nawet
miejskich toaletach?
American Wing
to jej kopalnia odbić
w lustrach, kredensach,
bufetach
i wiktoriańskich szafach.

New Museum.
Rudowłosa dziewczyna stoi w pustej
i pełnej zarazem przestrzeni Torresa.
Idzie jej tropem, jest przy pracy Hannah Wilk
i dalej w muzealnej windzie.
W końcu są obie odbite w lustrze damskiej toalety
i dziewczyna mówi do zamkniętej w kabinie kobiety:
Et maintenant nous allons.
Już wie, że jest turystką
i na pewno nie będzie jej w filmie o Jo H.
Szkoda, ma w sobie to coś, czego ciągle szuka.

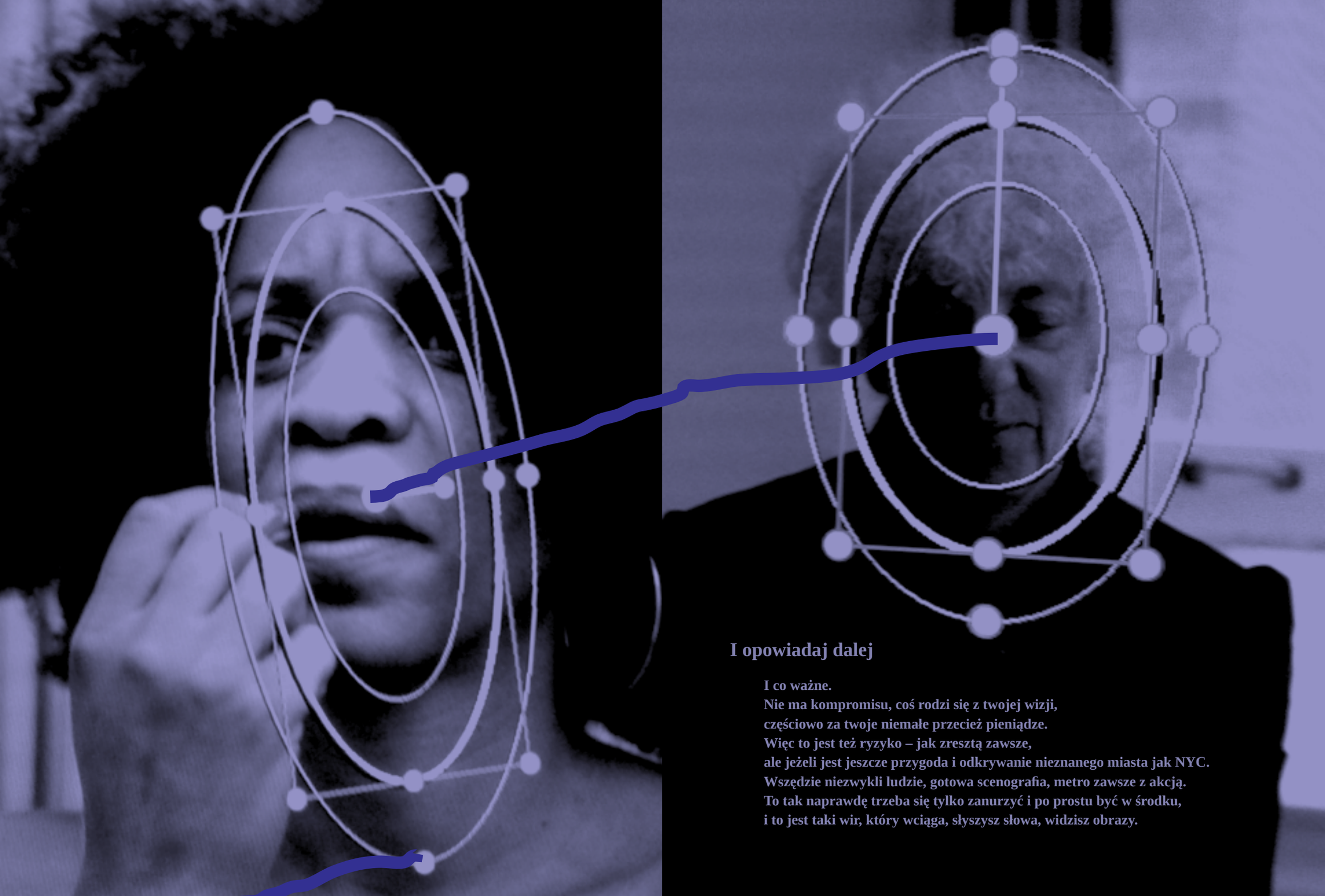

I opowiadaj dalej

I co ważne.
Nie ma kompromisu, coś rodzi się z twojej wizji,
częściowo za twoje niemałe przecież pieniądze.
Więc to jest też ryzyko – jak zresztą zawsze,
ale jeżeli jest jeszcze przygoda i odkrywanie nieznanego miasta jak NYC.
Wszędzie niezwykli ludzie, gotowa scenografia, metro zawsze z akcją.
To tak naprawdę trzeba się tylko zanurzyć i po prostu być w środku,
i to jest taki wir, który wciąga, słyszysz słowa, widzisz obrazy.

Jedziesz z 14th Street na Washington Square
i jeszcze Union Square potem linią L
na Brooklyn, na 3th Avenue
wchodzi znajoma dziewczyna z zielonym tatuażem.
I wszystko wywraca się do góry nogami
i znowu widzisz jak ptak szykuje się do lotu na jej stopie
i właśnie Bedford Avenue,
i wychodzisz za zielonym labiryntem jej tatuażu.
I to też jest fascynujące.

Wyszła z innymi z podziemia metra
Jadła z innymi w samoobsługowym barze
Siedziała z innymi w chemicznej pralni
Ale raz zobaczyłam ją samą
Jak stała przed rozwieszoną gazetą...
...Wyszła z innymi z biurowego wieżowca...
...Leżała z innymi w parku na trawie...
...Zdradziłaś się leworęczna!
...A może chciałaś dać mi znak?

Ile to już lat temu znalazła ten tekst
w *Kobiecie leworęcznej* Petera Handke.

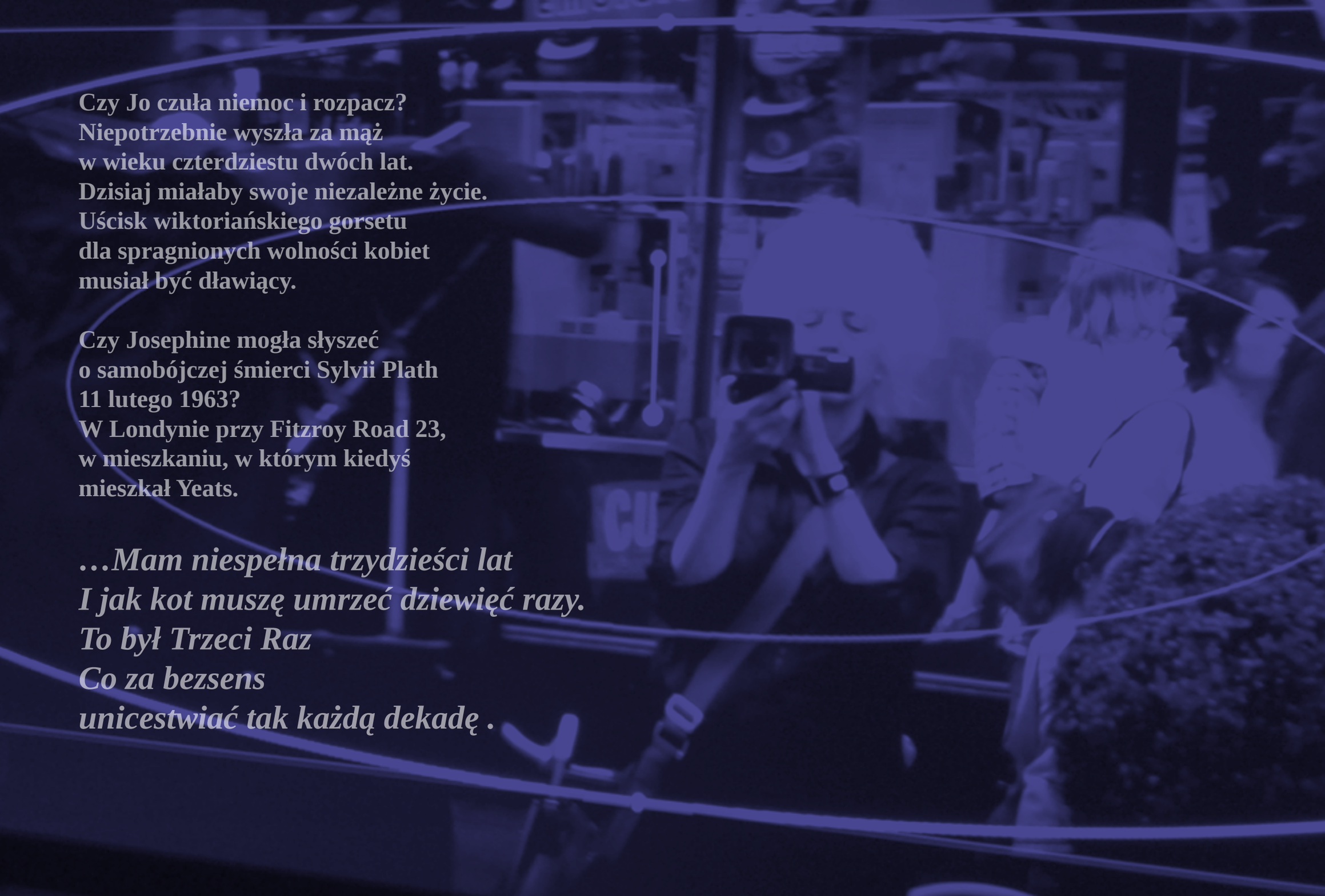

Czy Jo czuła niemoc i rozpacz?
Niepotrzebnie wyszła za mąż
w wieku czterdziestu dwóch lat.
Dzisiaj miałaby swoje niezależne życie.
Uścisk wiktoriańskiego gorsetu
dla spragnionych wolności kobiet
musiał być dławiący.

Czy Josephine mogła słyszeć
o samobójczej śmierci Sylvii Plath
11 lutego 1963?
W Londynie przy Fitzroy Road 23,
w mieszkaniu, w którym kiedyś
mieszkał Yeats.

…Mam niespełna trzydzieści lat
I jak kot muszę umrzeć dziewięć razy.
To był Trzeci Raz
Co za bezsens
unicestwiać tak każdą dekadę .

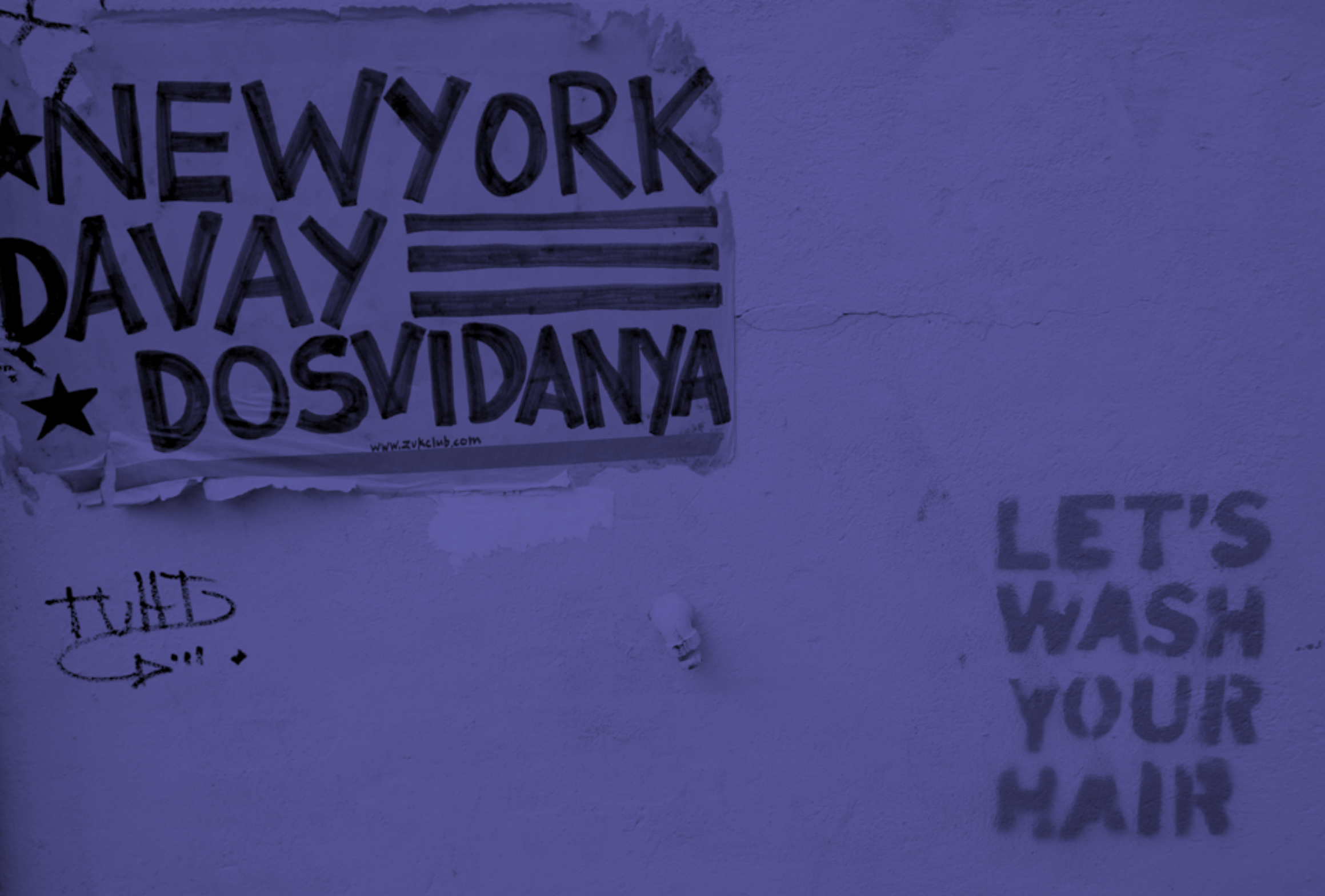
NEW YORK
DAVAY
DOSVIDANYA
www.zukclub.com
LET'S
WASH
YOUR
HAIR

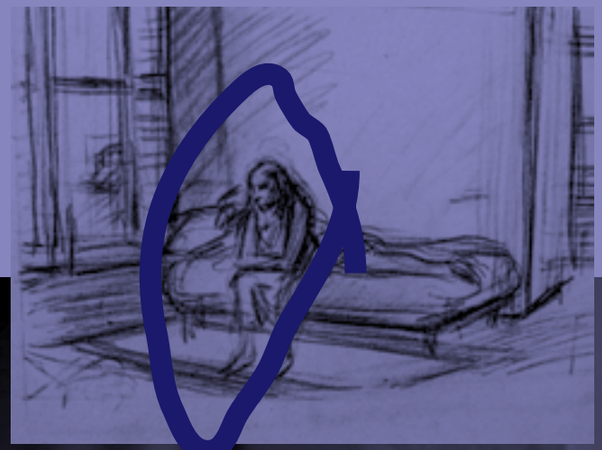

Opowiadaj i opowiadaj...

**Czasy Sylvii Plath czy Josephine H.
nie dały zbyt wiele szans dla młodych
gniewnych kobiet.
To wszystko miało nadejść później.
W 1982 roku nieżyjąca od dziewiętnastu lat
Sylvia Plath otrzymała nagrodę Pulizera
za *The Collected Poems.*
Josephine nie doczekała się żadnego uznania,
zaginęły nawet jej prace, które oddała
do Whitney Museum of American Art.
Ładny, ale banalny pejzaż
widzi w domu Gail Levin,
która w dedykacji do biografii Juddy Chicago
napisała:**

***For John
and memory
of Josephine Nivison Hopper
and all the other
erased women artists.***

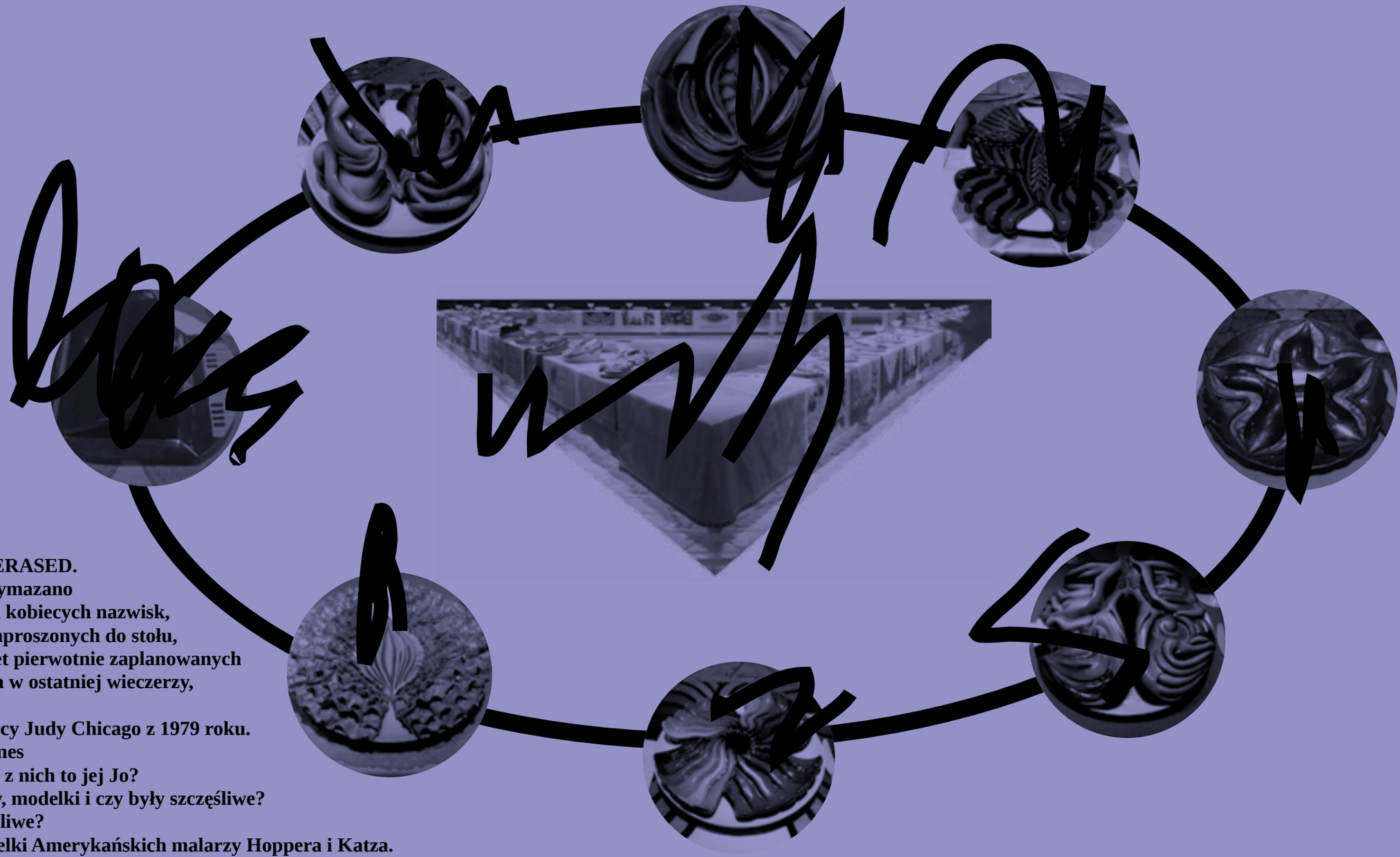

Mocne słowo: ERASED.
A jednak nie wymazano
999 znaczących kobiecych nazwisk,
ani 39 kobiet zaproszonych do stołu,
ani też 13 kobiet pierwotnie zaplanowanych
do uczestnictwa w ostatniej wieczerzy,
Dinner Party –
dobry tytuł pracy Judy Chicago z 1979 roku.
i jej 13 Josephines
i pytanie, która z nich to jej Jo?
Kochanki, żony, modelki i czy były szczęśliwe?
Czy były szczęśliwe?
One żony, modelki Amerykańskich malarzy Hoppera i Katza.
Powracające pytanie.
Czy moje życie jest takie jak życie Susan Sontag w „Boston Review” z 1975?

Moje życie to mój kapitał, kapitał wyobraźni.

Moje życie to mój kapitał,
kapitał wyobraźni.

O’Hara albo Ashbery,
Auden albo Lowell,
albo kobiety Emily Dickinson, Halina Poświatowska, Anne Sexton,
Simone de Beauvoir i może jeszcze Susan Sontag,
i żony
trzeba koniecznie pamiętać,
dlaczego przegrywają żony artystów.

Kobiety są głodne, głodne życia
czasami usypiają swoje ja, taki komfort,
czasami poświęcają się dla innych,
sfrustrowane przegrywają jeszcze więcej.
To dobrze, że nie jest czyjąś żoną,
jest sama dla siebie,
to bywa bolesne,
ale w ogólnym rozliczeniu wychodzi na plus.
Josephines nie mają jeszcze tych problemów,
ich młodość to niezapisana kartka.
Próbuje sobie wyobrazić, co stanie się z Abigail,
Danielle za parę lat,
czy Naomi będzie nadal żoną designera Toma,
czy powróci do matki do Australii.

NION SQUARE
EXIT

Jakie będzie życie Meredith, która mieszka w basemencie, w pokoju wielkości łazienki, a jej oknem na świat jest telewizor schowany w szafie i kiedy Meredith otwiera drzwi z szafy, wysypują się ciuchy i różne szampony, i niezidentyfikowane buteleczki, a szaman ukryty w pudełku telewizora mówi właśnie o psychodelicznym pnączu – ayahuasce – zwanym też yagé. I wtedy Meredith odpływa, aby za chwilę być w pracowni w Westbeth i śpiewa głosem czarnoskórej wokalistki tę znaną przecież piosenkę.

Siedzi na ławce w Central Parku
wokół głównie kobiety z dziećmi, wyraźnie babysitters z całego świata, a dzieci pewnie z Dakoty, Columbus Circle i okolicy...
patrzy na tabliczki, ukochana Helen siadała na tej ławce...
i siada na miejscu Helen.

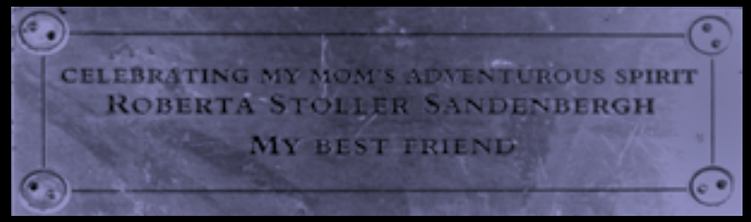

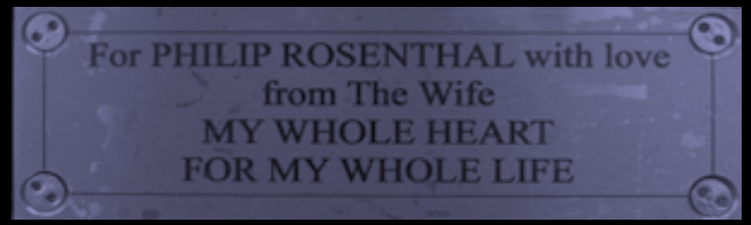

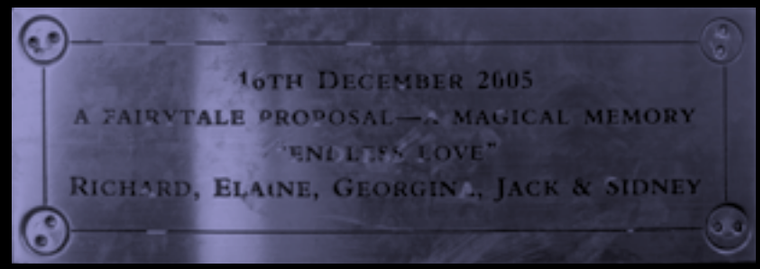

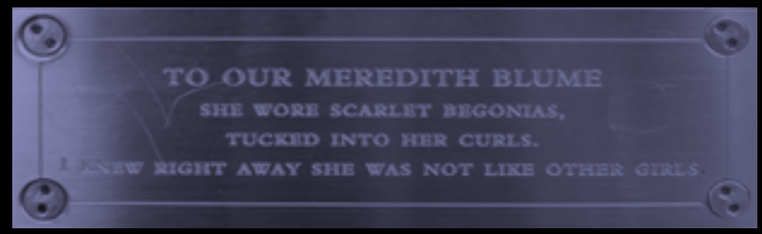

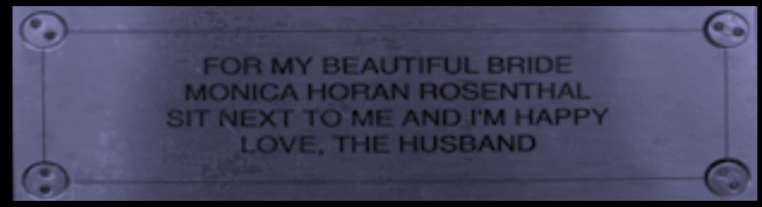

**Adam jest z Polski, jak mówi pracował w czerwonym interesie,
branża kultura, a od lat rysuje portrety w Central Parku,
ale tylko latem, na jesień i zimę jedzie do kumpla w Kalifornii
i tak już od 11 lat. Właściwie nie wie, dlaczego go wybrała, portrety takie
jak wszystkie inne, ani on też szczególnie inny,
ale teraz rozmawiają jak starzy znajomi tzn. jak Polacy gdzieś w świecie,
ona słucha, a on nadaje na sąsiadów, że go okradli,
że żadni artyści i takie tam...
W książce Gail Levin autoportret Josephine właściwie nieudany,
taka trochę paniusia ze skręconymi loczkami – może łączą nas te loczki.
Nie zdradza się, że coś tam wie o rysunku,
mówi, że jest nauczycielką...**

**też prawdziwe i dziwnie się sprawdza, jak w Indiach kiedy kierowca
autobusu przydzielił jej do pomocy super przystojnego Sikha – też
nauczyciela.
To bezpieczny zawód, nie budzi kontrowersji
i widzi, jak na rysunku Adama coraz bardziej staje się Josephine
i skąd on to wie, że ona i Jo to artystki, kiedy poślinionym palcem nadaje
światłocień tym skręconym loczkom.
W pracowni w Westbeth porównuje dwa prawie bliźniacze portrety
kobiet w średnim wieku, z satysfakcją myśli,
że wygląda lepiej i nie ma na plecach Edwarda –
jak ta *malarka od kotów, dzieci i kwiatów*.**

Sposób, w jaki artysta przekłada swoją autobiografię na język Sztuki
to problem, przed którym zawsze staje konkretny człowiek
i zawsze jego rozwiązanie jest kwestią jego indywidualnych metod.
Co się stanie jeżeli jakaś kobieta powie prawdę o sobie.
Świat stanie otworem.

Muriel Rekuiser

Na Coney Island domy zabite deskami, pozostałe po huraganie Sandy...w wyprutym wnętrzu kołysze się żółta plastikowa lampa i przekręcony na ścianie obrazek z różowymi flamingami, i cytat z jej niepokazanego nigdy filmu o szczurze DD in NY z 2012. Portal CNN podał... *Milion braci i sióstr białego szczura utonęło na Manhattanie w podziemiach metra w kanałach wentylacyjnych huragan Sandy…*

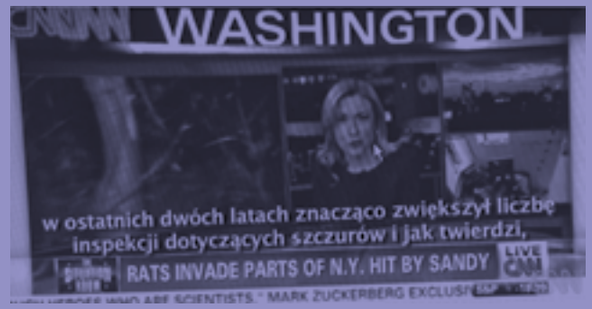

I opowiadaj, opowiadaj, opowiadaj...

Portier w Westbeth powiedział, że woda wlewała się do lobby. A to jakieś dwa metry. Znajomy rzeźbiarz, który tam wtedy mieszkał opowiadał, że poznał nagle wszystkich i że ta wspólnota była jak kosmiczna niespodzianka, która zdarza się tylko raz w życiu albo wcale... w windzie znalazła kartkę z informacją po 6 miesiącach

rusza nasza pralnia
Grupa… zaprasza jutro na wieczór jazzowy...
w niedzielę All over Westbeth odbędą się performances,
zapisy w pokoju 617...

A więc wędruje wraz z innymi...
na dachu dwie dziewczyny wyginają się spazmatycznie,
z głośnika *Skowyt* Allena Ginsberga...
klatka schodowa, wczesne dzieło modernizmu...
tam *Performance Beauty* w choreografii Sally Gross.
Ten dom to cudo, pierwotnie miejsce Bell Laboratories (1868-1966),
od 1970 Westbeth – Home to the Arts
i performance nieznanej artystki z dziewczynami w białych
perukach, które wynurzają się zza krawędzi betonowego balkonu.
Tak „ukradnie” ten fragment do swojego filmu.
To następne po Adach Alexa Katza zmultiplikowane kobiety.

Już wie z absolutną pewnością, że długim korytarzem przejdą wszystkie
Josephines i że Telma to yoga, Abigail bedzie lekko podcięta,
tak jak wraca się po party, Danielle odwróci się i otworzy drzwi pokoju,
a tam zobaczy siebie, jak tańczy walca z Edwardem
Chantez przejdzie tak spokojnie, podobnie jak ona,

Meredith zaśpiewa, Naomi pobiegnie z psem
i jeszcze Clarice w topornych butach przejdzie z wiolonczelą,
chociaż tak naprawdę to wiolonczela będzie szła z Clarice
i stukot butów będzie taki przejmujący
ona spojrzy na Clarice w windzie i wtedy usłyszy jak Edward powie:

I płaska droga
i fasada z desek
mansardowy dach
i żona...

And the flat road
and the clapboard facade
and the Mansard roof
and the wife...

Opowiadaj dalej...

...a w pustej pracowni będą wyginać się pchane wiatrem lniane zasłony
i wejdzie zapach znad Hudson i słońce rozświetli twarzy pierwszej Josephine – Kate
i tak zacznie się najważniejsza scena w filmie,
trzynaście kobiet po kolei na różowym łóżku.
Co może robić trzynaście kobiet w różowej pościeli?
I już wie, że Abigail – gniewna Abi – będzie skakać w koszulce z napisem
Don't worry be happy
a Sari wyjmie spod poduszki zeszyt i zacznie czytać słowa Jo z 1952 roku...
a wtedy Annelise opadnie ramiączko od przybrudzonej koszulki,
ale tekst będzie tak mocny, że aż...
les animaux sont tres tristes... after gloomy...
E zrobił dziś po południu coś, co bardzo przysłużyło się obrazowi
umieścił cienie w tle, które dużo zrobiły dla pogłębienia pokoju.
Mówił à propos swojej obfitej Primadonny, do której nie mogłam pozować:
„C'est la propre des animeaux d'etre triste apres l'amour."
Jest w naturze zwierząt, że są ponure po miłości.
Dobry tytuł dla obrazu.
Mówi, że wystraszy kupujących.
06.12.1949

A w przestrzeni uniesie się z wiatrem piosenka z filmu... *Funny Face*
i czy Josephine była na premierze filmu... w 1957 roku...
i czy poznała Jo Stockton...
a Red, co może robić Red, kiedy jego rude uszy wędrują do góry...?

Naomi głaszcze zmęczonego Reda, w końcu szli Brooklyńskim mostem
z Henry Street, aż do Westbeth dobre półtorej godziny.
Tak, pies jest jej wsparciem, zagwiżdże, Red nadstawi uszy i będą patrzeć
razem w światło poranka tak jak sześćdziesięcioośmioletnia Jo H.
z obrazu *Słoneczny Poranek* Edwarda H. z 1952 roku.

I opowiadaj...

To powinno być na Central Station.
Uwielbia kolor tego miejsca, wielkie okna, marmurowe schody.
Staje na środku holu pod zegarem.
Może to jednak tutaj zobaczy po raz pierwszy Abigail, Danielle, Sari, Sofie i Chantez.
I to tutaj nagle czuje, że ktoś na nią patrzy.
Jak jego wzrok ślizga się po włosach... ustach i palcach.
Tak, on czyta w jej myślach. Tak, wie wszystko o niej… o Josephines.
Z pewnością zna jej sekret o filmowaniu.
I ona widzi to, czego nikt nigdy nie dostrzegł...
Stężoną samotność kobiet,
prąd przepływa między nimi...
I to jest jak namiętność.
Wszechogarniająca…
W 2001 roku dzień po zamachu na World Trade Center była tutaj w prawie pustym i ciemnym wnętrzu. Nie chodziło metro, tylko kilka zagubionych i zdezorientowanych jak ona osób. Wyszła na zewnątrz było czarno w powietrzu unosiły się popychane wiatrem gazety i śmieci.
W dalekiej perspektywie zobaczyła marines.
Zadzwoniła do przyjaciela
Błagam, przyjdź po mnie, czekam pod zegarem.
Dlatego zegar na Central Station jest tak dla niej ważny.
Tak w ogóle zegary powinny być wszędzie,
filmuje je budząc dyskretne zainteresowanie.
To ważne, że wskazują tak różny czas.

Niestety z czasem u mnie krucho
Naturalnie, jeżeli nie możesz znaleźć czasu
Tylko dzisiaj mam szczególnie mało czasu
Oczywiście, jeżeli nie masz teraz czasu
Kiedy znów będę miał więcej czasu
Z czasem na pewno, to tylko teraz
Jak będziesz kiedyś miał czas, moglibyśmy
Właśnie w tym czasie, kiedy znów to zagrają
Musisz z czasem trochę mniej
Gdybym tylko we właściwym czasie...
Jeśli znów będziesz miał więcej czasu, to może
Później na pewno będę miał więcej czasu!

Ingeborg Bachmann

I opowiadaj...

Na Washington Square na zmianę słońce i krótki deszcz,
jak w tropiku.
Na pewno Edward i Jo chodzili tutaj codziennie,
cała ulica jest taka jak wtedy, tylko drzewa urosły...
Na Washington Square.
To tutaj w tym właśnie miejscu czuje, jak ogarnia ją
głęboka przyjemność w szukaniu… podglądaniu… i typowaniu,
która z nich jest jej Josephine…
i waha się przez moment
i wiatr, i przezroczysta sukienka, i *Lato* z 1943
i Danielle – studentka z Sorbony
wiecznie spiesząca się Kate,
nieznajoma z dzieckiem o imieniu India,
ona, tak ona,
i Meredith z 135 Harlemu
i Abigail,
Abigail, jak z obrazu *Letni wieczór* z 1947
i Naomi.
Tak Naomi jest dziewczyną z obrazu *Lato*,
dziewczyną w przezroczystej sukience, której ona dodała psa Reda.
Bo to jest jej *Lato* w NYC w 2013.

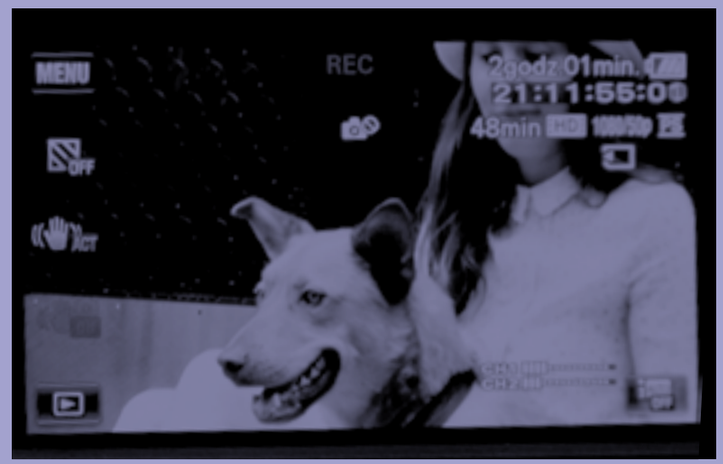

Pracownia Hopperów przy Washigton Square, szara, niezwykle skromna.
Przypomina sobie, jak Josephine domaga się jakiejś kuchenki, łazienki,
a Edward podgląda ją w lustrze ustawionym w osi pracowni.
Myśli, jak musiało być tutaj zimno, i że żelazny piecyk
na pewno nie ogrzał pomieszczenia, i jak Edward mówi:

Dziewięćdziesiąt procent artystów zostaje zapomnianych
dziesięć minut po śmierci.
Jedyna jakość, która przetrwa w sztuce, to osobista wizja świata.
Metody są ulotne, osobowość jest stała.
1951

A Josephine dochodzi do swojej pustej ściany
w grubym swetrze i pije dziesiąta już dzisiaj herbatę
i marzy o wolności…

Porównuje widok z okna pracowni Hopperów
Edward Hopper, *November, Washington Square*, 34 x 50”
i Jo Hopper, *Judson Tower, Washington Square, Looking South*, 29 x 36”.
Oboje malowali ten sam kościół, skręcone drzewo i autobus.
Obraz Edwarda na stronie 724 jest statyczny i pełen melancholii,
a Jo ze strony 725… taki pogodny i ekspresyjny.
Szkoda, że są w czarno-białych reprodukcjach.
Można by zbadać temperaturę kolorów.
W pracowni James powoli odwraca polaroidową odbitkę
czarny kwadrat jak z obrazu Malewicza.
Jak struna czasu otwiera się.
I ona jest znowu na Washington Square North.
I widzi jak Hopper maluje *Chair Car* z 1965.

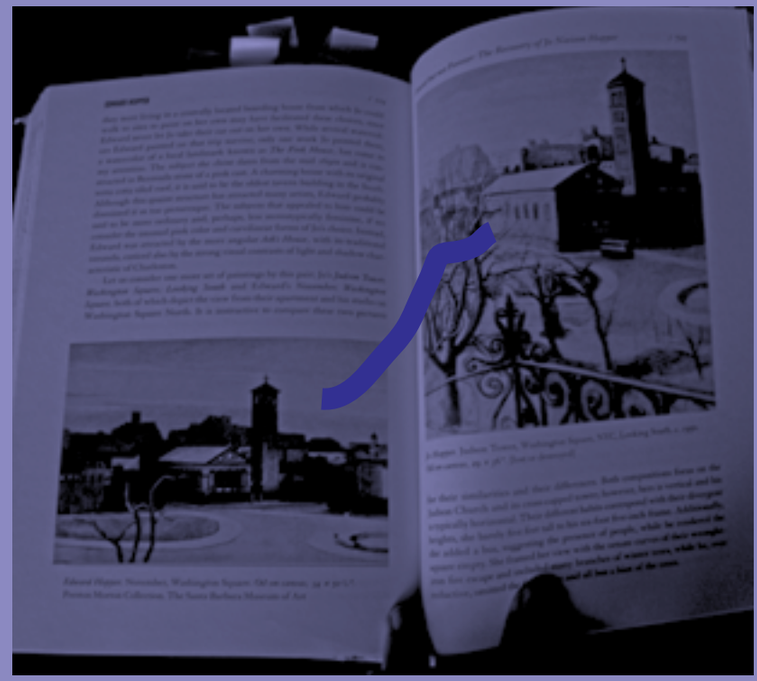

Myśli o scenie w pracowni i rozumie Jo,
kiedy ta marzy o walcu z Edwardem.
I Danielle podaje rękę Edwardowi…

To dobrze, że za niego wyszłam,
nawet jeżeli teraz bardzo mało tańczę.
Ach! Wczoraj, gdy E malował, w radiu puścili prześliczny
Walc wiedeński Straussa. E zostawił sztalugi... przyszedł do mnie,
żeby zatańczyć... nieźle sobie poradził.
Nalegałam, żeby nauczył się walca, bardzo prostego, do rytmu, krok...
noga dostawiona do drugiej...
muzyka...
E... kręcił się.
Rusza się niezwykle lekko, kiedy tańczy.
25.02.1940

Dlatego tak chłonie brutalny taniec w Brighton Bay
i nie wie, czy woli elegancki walc z Danielle czy kadr z nogami
w szykownie podziurawionych pończochach właścicielki czapki z daszkiem
i opiętych szortów, i czuje, jak prosty rytm wchodzi w jej ciało,
i kamera też idzie tym tropem,
i wie, że to będzie dobry kadr, bo spontanicznie prawdziwy.
Czasami tak się zdarza, i też w pracowni po gay parade,
kiedy znajoma Meredith, czarnoskóra Omega,
ochrypłym głosem zaczyna swój song i dreszcz przebiega przez pracownię,
i wie, że wszyscy tak trochę trafieni zastygli w letargu i za chwilę śmiech
rozładuje tą ciszę…
bo tak się łączy ekstaza z wulgarnością codzienności...

Kiedy to było... *SHE*, 2008...
Może zawsze tkwiło
tak głęboko,
to przeczucie,
że będzie szukać i śledzić
tę kobietę,
i tak jak w *SHE*
nigdy jej nie znajdzie?
Czy potrzebny jest
czerwony kolor?
Może tylko gniewna
zuchwałość...
I Josephine-Sari
przechodzi przed obrazem
The Masquerade Dress
profesora Roberta Henri'ego.
Przecież kochali go oboje -
kamera notuje rude włosy,
pośladki i stukot wysokich
obcasów
Sari i nie zauważa
jak narratorka, Amerykanka
z Michigan, mówi
i będzie tylko kłopot
żeby przerobić SHE na HE
ale nie takie rzeczy już robiła
i to jest takie małe narracyjne
kłamstwo...
kłamstewko do przeróbki.

I opowiadaj...

Nigdy nie wiadomo, co może być ważne np. taka hybryda drogi, którą pokonuje elektryczna szczoteczka Sonicare Philips...

Najnowsza elektroniczna szczoteczka do zębów Sonicare Philips powstaje w wyniku kooperacji dwunastu zespołów pracujących w pięciu strefach czasowych. Chińczycy przygotowują cewki z drutu miedzianego oraz płytki drukowane do elektronicznych układów sterujących. Na Tajwanie i w Malezji powstają elektroniczne podzespoły, które przesyłane są do Manili na Filipinach. Tam czekają już nadesłane z Chin płytki drukowane. Po zmontowaniu elektronika trafia do samolotu i leci do Seattle w Stanach Zjednoczonych. W tym samym czasie w Szwecji wytapiana jest specjalnej jakości stal na elementy metalowe szczoteczki. Cięciem stali zajmują się już jednak Austriacy w Klagenfurcie, którzy także przygotowują plastikowe elementy urządzenia. Te podzespoły dotrą najpierw do Bremerhaven w Niemczech, skąd popłyną do Port Elizabeth w New Jersey i dalej pociągiem do Snoqualmie nieopodal Seattle.
Powinna tam już czekać elektronika z Filipin oraz akumulatory wytwarzane w Japonii, Francji i na Tajwanie. Po montażu wszystkich elementów w sprawnie funkcjonującą całość, szczoteczki pakowane są w Seattle i czekają na dystrybucję. Zdążyły one już pokonać 27 880 kilometrów.

I wraca myśl o hybrydzie...
Hybryda drogi, tak może być,
kiedy mkną, tak mkną,
to dobre słowo,
na czterdzieste szóste piętro
w Empire State Building...
i w jednej windzie stłoczone
obok siebie Naomi i Danielle,
i Abigail, i Meredith,
a co by było,
gdyby winda spadła...
hybryda z pięciu Josephines,
makabryczny przekładaniec
jak z Lema i Wajdy,
kiedy Kobiela po wypadku
na torze wyścigowym
otrzymuje po transplantacji
różne fragmenty z ciał
i emocji kobiet i mężczyzn,
a nawet głos
szczekającego psa.

Przegląda album Alexa Katza,
te same kobiety w pływackich czepkach,
ciemnych okularach
zmultiplikowane w czarnych sukienkach,
Josephines jak Ady – Ady – Alexa Katza...

I myśli o słowie *recreativity*
i dlaczego przyszłość tkwi tak głęboko w przeszłości,
kiedy przypadkiem w domu Naomi
słyszy tą piosenkę z filmu *Funny Face*
wszystko układa się w całość jak puzzle
z muzyką Gershwina.
Kiedy Josephines w białych czepkach
i czarnych strojach kąpielowych wykonują obroty...
raz, dwa, trzy... i znowu raz, dwa, trzy...
na tle wschodniej strony Manhattanu.
Tak lubi tę scenę wyjętą jak z najlepszego musicalu,
z pewnością do wykorzystania na zaproszeniu czy plakacie.

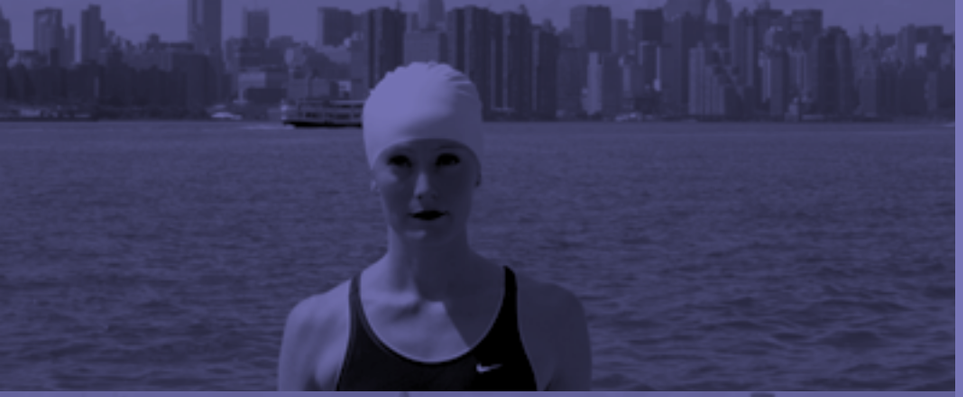

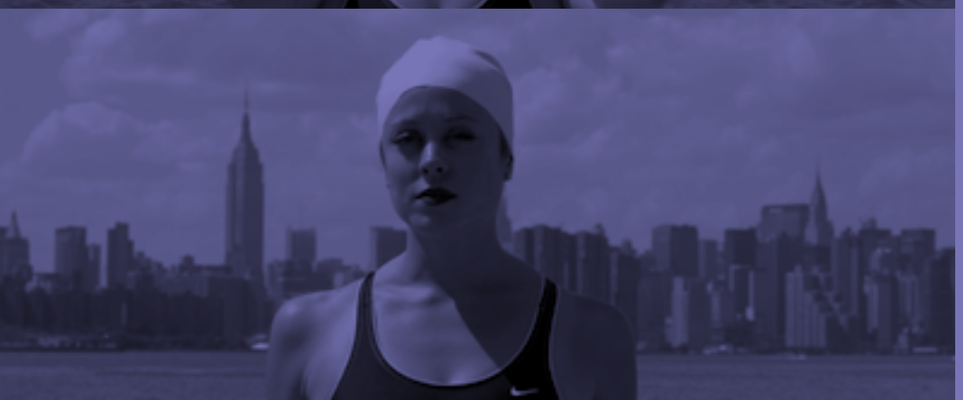

Popatrzył na obraz „Nocne Jastrzębie” na ścianie nad jej głową. To był obraz pustej knajpki w nocy. Mężczyzna i kobieta siedzą razem, inny mężczyzna siedzi sam. Dotąd myślał, że to on jest tym samotnym mężczyzną. Teraz przyjrzał się parze i zastanawiał się…
– Josephine.. muszę wracać. Wrócę tu jak tylko …będę mógł….
– OK… E… dzięki, ze mnie wyciągnąłeś….
– Josephine… poradzisz sobie?..
– Jasne
– Obiecujesz ?
– Obiecuję…

Tak naprawdę nie wie gdzie usłyszała ten dialog.
Bo ona też jest w tym barze
i nie wie dlaczego raz jest w czasie Jamesa
to znowu w przestrzeni Edwarda
i jak zmienia się Josephine w Danielle, Naomi,
potem Kate – prowokującą Kate,
i w końcu wchodzi Sarii w czerwonej sukience
i ona chce tylko śledzić jej gesty, patrzeć jak się śmieje,
i nie wie, czy woli żeby Sari siedziała z prawej czy z lewej strony tego młodego Claudio...
I słyszy jak Edward mówi:

Maybe I not very human.
What I wanted to do was paint sunlight on the side of a house.

Danielle, Kate, Sari, Abigail i Naomi
z obrazu *Automat* z 1927 roku…
i czy jej Josephines są kobietami z
komedii,
tragedii,
czarno-białego filmu,
z efektem Blockbuster.
I że ona ma jednak słabość do filmów noir
i może jest zbyt sentymentalna

Opowiadaj, opowiadaj dalej...

z jakich działasz pobudek?
Wyłącznie z ciekawości
i może jeszcze ta melodia z *Funny Face*
I love your sunny funny face…
I może Josephine to jednak – Naomi.
Naomi zawija się w jasny trencz – wyglada tak niewinnie,
a Kate jak zwykle prowadzi telefoniczną rozmowę
i złośliwie podłoży jej taki fragment z listu Jo do Hermana Gulacka:
I said “a nice girl...wouldn’t have the soles of her feet so grimy.”
E said: “I ,m not sure she is a nice girl.”
But, said I, “soles of feet do get that way in Duncan sandals.”
To which E: “That girl doesn’t wear Duncan Sandals. She wears spikes.”
1959
Sari zapala papierosa i jak wirus wnika w nią skarga Josephine:
I’m tired of running to shows.
“Come see me dance, come see me dance.”
I dance too & no one comes to see me.
All my life I have gone to see other peoples work.
I am tired & sick of it – out of it all my works has found no friends,
no one to see that I ,am invited to show.
The years are many & long & the years are many & long the harvest none.
24.01.1949
Czy rzeczywiście żniwo żadne? Deszcz i burza, Sari wskakuje na drewniany
stół na zalanym deszczem patio i tańczy, tańczy tak spontanicznie,
wysuwa język, a deszcz strugami spływa po jej rudych włosach,
oblepia ciało czerwoną sukienką. I to jest dość erotyczna scena.

GRAND ST
THE NEW SCHOOL
You want your bachelor's degree. You're busy. We get it.
WHITNEY
THE CREATIVE PROCESS BEHIND THE ICONIC PAINTINGS
THROUGH OCT 6
HOPPER DRAWING
TO 77TH STREET
WHITNEY.ORG

Wiedziała, że miasto to drogi, metro i mosty.
Strategia ucieczki, szybkiego biegu.
Brooklyn – Manhattan i rejestrowała w pamięci

Brooklyn Bridge
Manhattan Bridge
Williamsburg Bridge
i z powrotem
Williamsburg Bridge
Manhattan Bridge
Brooklyn Bridge.

Jednak wybiera Queensboro –

Queensboro Bridge jest piękny i groźny...
to tutaj Sari powinna skoczyć do East River,
a Meredith z okrzykiem *Help!* biegnie,
ale nie wiadomo dlaczego Meredith ma wysokie czerwone szpilki,
i wygląda tak absurdalnie, że powaga zamienia się w śmiech
i już wie, że nie użyje tej sceny, więc po co trudzić dziewczyny dublem
więc zrobi to tak – kamera pojedzie w dół, syrena wozu strażackiego zawyje,
cięcie i zoomowana woda zaleje ekran,
a ona spokojnie powie work in progress...

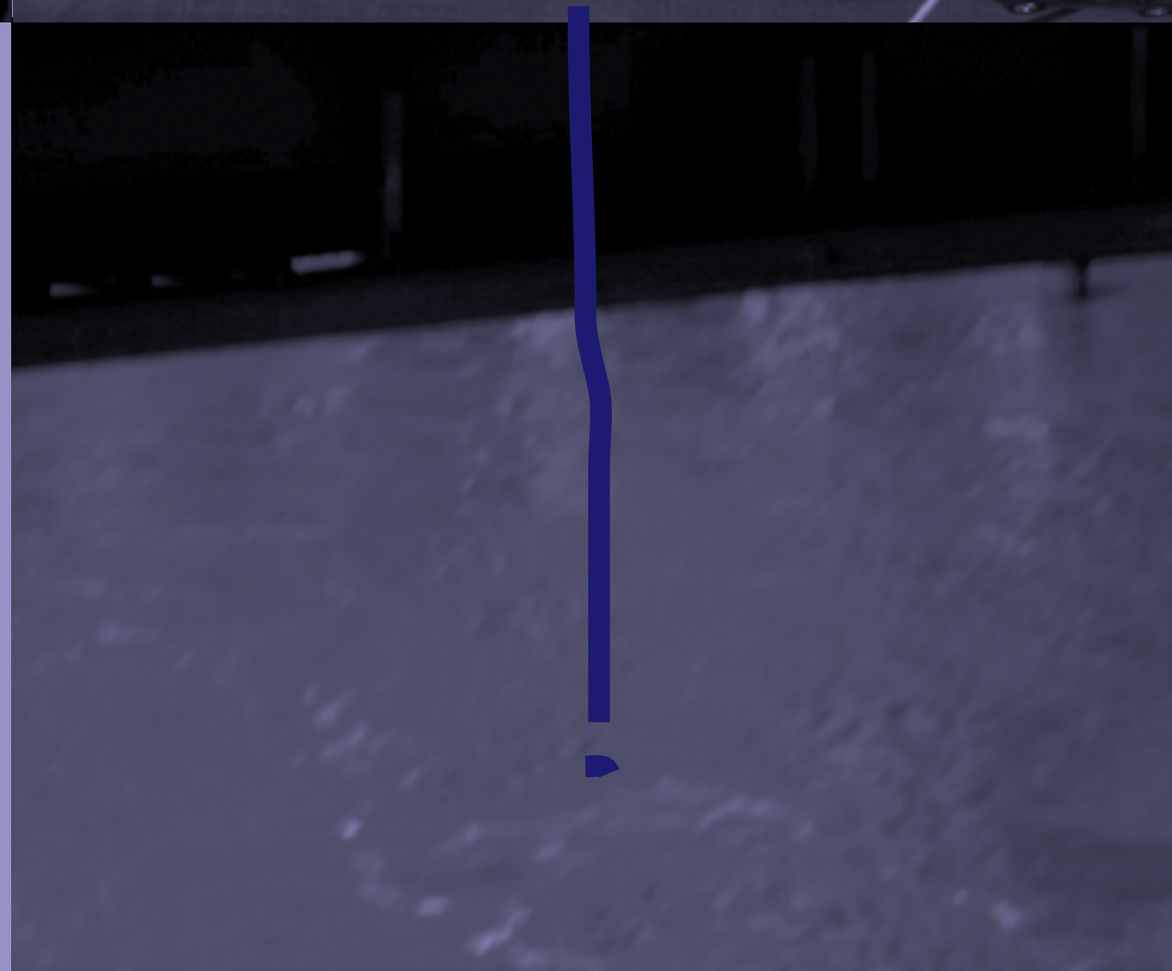

Opowiadaj, opowiadaj dalej...

Skąd był ten fragment z kinem? Jak go odnaleźć?
Edward uwielbiał kino,
tę scenę dobrze rozegrał Gustav Deutsch w Shirley...
i siedzi teraz w czerwonym fotelu w teatrze…
obok Edwarda, czyli Jamesa.
Za chwilę będą parą komediantów
z obrazu namalowanego pod koniec życia Edwarda.
Czuje niepewność, kiedy spocona ręka Jamesa ściska jej palce
i wychodzą, aby ukłonić się jak Edward i Jo w 1965...
Nic ich nie łączy, pod białą koszulą Jamesa
prześwituje podkoszulek.
I ona intensywnie myśli, czy kamera wychwyci
tę podwójną krawędź bieli i że jednak elegancki i przystojny
Edward pewnie nie nosił podkoszulka. No chyba, że Jo...

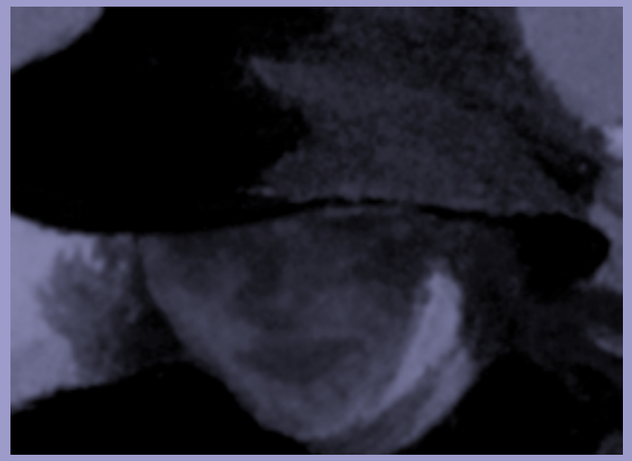

Rozmyśla o scenariuszu
nowego filmu
(*Na moście w Avignon*),
kiedy w studiu Westbeth
znajdzie przypadkiem
zbiór wierszy
Johna Ashbery'ego
i ze zdziwieniem przeczyta:

Wykorzystam
swoją złość,
by zbudować most,
jak w Avignon,
żeby ludzie mogli
na nim tańczyć
i mieć poczucie,
że tańczą na moście.
W końcu zobaczą
swoją twarz w całości.
Odbitą nie w wodzie,
lecz w wydeptanym
chodniku mojego mostu.

I wyobraża sobie, jak
przeżywa te słowa Naomi,
a potem Sari jak Josephine
z obrazu *Wagon C przedział*
***293* mówi gniewnym głosem:**

me as an artist, accounting
for my inhibitions now.
It was dreadful.
And E. never yielding one foot.
E's English to my Irish,
his Grant to my Lee,
he dominating male
to me female.
I got cuffed & could I but have
reached, he'd have been bitten.
…zostałam skuta kajdankami...
ale gdybynm dosięgnęła, został
by ugryziony…
19.01.1941

I wtedy ona też gniewnie
powie:
La femme n'existe pas.
– jak u Lacana,
i doda:
Kobieta nadaje cielesność
męskiej winie.
G. Deluze

Wraca do Johna Ashbery’ego
i jego refleksja wydaje jej się dziwnie bliska.
...to chyba Levi-Strauss powiedział, że świat można podzielić
na „ingenieurs et bricoleurs”?
Bodaj w „Smutku tropików”. Wedle takiego schematu ja z pewnością należę
do „bricoleurs”. Jestem raczej z tych, co zszywają różne rzeczy na dowolny
stary sposób, a nie z tych, co najpierw mają jakiś koncept,
a potem go rozwijają.
Więc pewnie ona jest też z tych... „bricoleurs”.
Kiedy tak siedzi w półmroku studia Westbeth, ukryta za białą lnianą
zasłoną i co chwilę spogląda w ekran kamery i widzi, co dzieje się
za oknami sąsiedniego apartamentowca, a kamera rejestruje wszędzie
większe i mniejsze monitory z różnymi programami – świat wydaje
się być całkiem mały. Polityka miesza się z bajkami dla dzieci, filmami
science-fiction i reklamami, przez wypukłe, narożnikowe okno wyjeżdża
wyścigowe auto, a rudowłosa Matilda szybuje pod sufitem,
Obama coś mówi, i wtedy wchodzi młoda kobieta, bierze w ramiona
niemowlę i zaczyna je karmić. I wyłącza kamerę, bo tak jakoś jej wstyd,
że wkracza w tą niewinną intymność. I chociaż to taka mocna scena
to nie wie, czy odważy się jej użyć…kiedykolwiek.

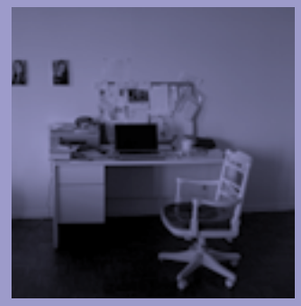

Chodzi ulicami Nowego Jorku i wszystko wydaje się być tak fascynujące.
Kiedy widzi na Broadway Avenue plakat musicalu *Annie*
nie może oprzeć się pokusie porównania rudowłosej bohaterki
do Shirley Temple i myśli, że powinna zobaczyć,
co robi ta ruda jak Josephine dziewczynka albo jeszcze inna też ruda
Matilda, którą reklamują na trzynastym kanale.

I opowiadaj...

W MoMA zwiedzający wświetlają się w instalację wideo
Douglasa Gordona *Play Dead; Real Time*,
machają rękoma, skaczą,
spazmatycznie tarzają się na podłodze.
Nie do końca rozumie tę strategię interaktywności.
I przywołuje w pamięci lato 2006 roku i inną
wideo-instalację Gordona – rozciągniętą
w czasie – *24 Hour Psycho*, a może jeszcze bardziej
przeraża ją, jak bliski wydaje się być fragment
z *Punktu Omega* Dona DeLillo, bo przecież to ona mogła
być tą kobietą w zaciemnionej galerii MoMA,
która usłyszała:
– Pani tu pewnie pierwszy raz…
– Dla mnie wszystko zawsze jest pierwszy raz…
Czekał, aż go spyta, ile razy już tu przychodził.
Jeszcze nie całkiem oswoił się z cudzą obecnością,
ale czy nie tego właśnie pragnął
w minionych dniach – towarzystwa podczas seansu, kobiety,
kogoś kto zechciałby podyskutować o filmie,
ocenić to doświadczenie?
Powiedziała, że od wszystkiego, co rozgrywa się na ekranie,
dzieli ją milion kilometrów.
Podobało jej się to.
Powiedziała, że w ogóle lubi wolne tempo.
– Tyle spraw dzieje się błyskawicznie – dodała.
Trzeba czasu, żeby coś się znudziło…
Wciąż czekał, aż ona spyta, ile razy już tu był.
Dzień za dniem – powiedziałby. Straciłem rachubę.
– Którą scenę najbardziej pan lubi? – spytałaby.
– Przeżywam chwilę za chwilą, sekundę za sekundą.

I co dalej…

MetroCard znowu nie działa, widzi złość na twarzy kobiety, której zatarasowała bramkę. Cofa się i idzie pieszo do 14th Street to już tylko krok do Bethanien – wjeżdża na szóste piętro, otwiera drzwi i już jest w studio. Kiedy wiatr uderza gwałtownie w wysokie okna Westbeth, z laptopa dobiega *New York, New York*, nieśmiałe wykonanie Carey Mulligan z filmu McQueena *Wstyd*. Ale pewnie woli jak Ella Fitzgerald płynie, bo to chyba właściwe słowo, w piosence *Manhattan*.

We'll have Manhattan,
The Bronx and Staten
Island too.
We'll try to cross Fifth Avenue.

Patrzy na komentarze internautów...

P - ć w tekście? Paul Schuller
3 tygodnie temu

Que me perdonen, pero la versión de Dinah Washington supera a las demás cantantes que he encuchado hasta ahora ..... el uruguayo.
Odpowiedz

Iam
1 miesiąc temu

I love Ella's Music and "Mad Men"!
Odpowiedz

bubblinbrownsugar616
4 tygodnie temu

Thank you Mad Men for getting me hooked on this song. I freakin LOVE IT!!

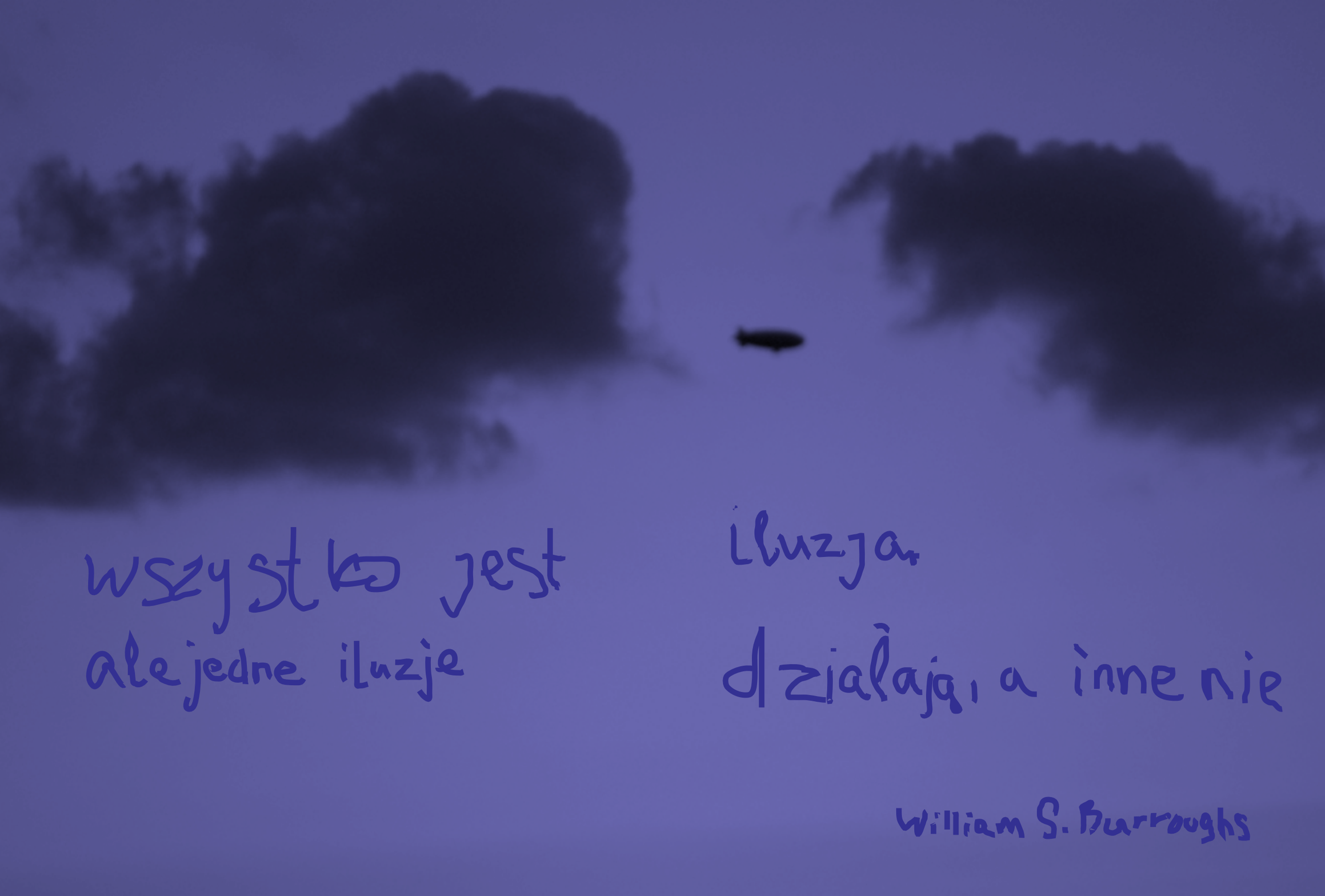
wszystko jest
alejedne iluzje
iluzja
działają a inne nie
William S. Burroughs

I wraca do Lizy Minnelli i zamyka tę nowojorską pętlę.

If I can make it there
I'll make it anywhere
It's up to you
New York, New York
New York, New York

Tak kocha Nowy Jork – jak oni wszyscy tutaj:
Josephine i Edward, Patti Smith, Auster i inni.
Pije drinka Manhattan, taką niezła mieszankę,
bo przecież tutaj na Manhattanie – jak sugeruje Grażyna –
musi wypić właśnie ten drink.
Sprawdza recepturę:

- ***40 ml kanadyjskiej whisky***
- ***20 ml słodkiego czerwonego Vermouthu***
- ***odrobina Angostury***

Sprawdza przygotowanie:
Składniki wlać do szklanicy barmańskiej, wypełnionej kostkami lodu, dobrze wymieszać (nie shakować). Następnie odcedzić do uprzednio schłodzonego kieliszka koktajlowego.
Dodać wisienkę.

Naiwnie myśli… jeszcze ta wisienka.
I tak na końcu chce dodać to, co napisał Jean-Luc Godard,
bo przecież kocha jego filmy:

nieważne skąd czerpiesz pomysły –
ważne dokąd cię zawiodą...

Tak, uwielbia podróżować, zanurzać się w ciemność kolejowych przedziałów, cicho sunących 320 km/h TGV. A kiedy znowu znajdzie się w półmroku powraca do niej obraz Edwarda *Przedział C, wagon 193*, w którym siedzi ruda Josephine i powoli jej twarz zamienia się w śpiewającą piosenkę *Am I Blue* Diane Lane z filmu *Cotton Club* Forda Coppoli. I nie wie przez chwilę, czy woli ten monotonny ruch pociągu czy cichy szum samolotu, w którym przytłumione światła monitorów wkomponowanych w lotnicze fotele, zmuszają ją do równoczesnej obserwacji hollywoodzkiego zestawu filmów: kryminału, science-fiction czy komedii romantycznej, aż do chwili kiedy z sennego letargu wybija głos nakazujący zapiąć pasy. W tym krótkim momencie, kiedy samolot wydaje się spadać, myśli o Xavierze de Maistre, który w różowej pidżamie bezpiecznie wędruje w swojej sypialni, rejestrując szczegóły z tej prywatnej podróży od łóżka do kominka i z powrotem… co zostało zapisane w 1790 roku w *Voyage autour de ma chambre*.

A kiedy znowu zanurza się w półmroku powraca do niej *Przedział C, wagon 193* z żółtym światłem lampki, która pozwala czytać rudej Josephine rozłożoną na kolanach książkę i zastanawia się, co też mogła czytać…i czy słyszała jak Billie Holiday śpiewa *Am I Blue*.
Przypomina sobie, że cała jej fascynacja Josephine zaczęła się od lektury Pascala Merciera *Nocny pociąg do Lizbony*, kiedy na pierwszej stronie:

...Gregorius dostrzegł kobietę stojącą na środku mostu.
Oparła łokcie o barierkę i nie zważając na ulewę,
***czytała coś, co wyglądało jak list.* [...]**
Gregorius bezwiednie przyspieszył i teraz był oddalony od kobiety zaledwie o kilka kroków. Na jej bladej, mokrej od deszczu twarzy widział gniew...
Kobieta oparła się na wyprostowanych ramionach o barierkę, a jej pięty wysunęły się z pantofli. Zaraz skoczy.

Tak Josephine mogłaby popełnić samobójstwo
na moście Queensboro albo Manhattan, albo Brooklyn Bridge,
widziała, jak jej stopy odrywają się od czerwonych pantofelków
i kamera notuje ten moment. Czerwień powinna być dobra,
chociaż była przekonana, że Josephine nosiła tylko czarne
albo brązowe buty i na pewno nie były to lekkie pantofelki...
Przypomniała sobie jak Joe Brainard w I Remember pisał:
Pamiętam czerwone pantofelki Judy Garland
w „Czarnoksiężniku z Oz”.

31 maj 2014 - najwyższą cenę (15 tys. dolarów)
osiągnęły czerwone trzewiki Judy Garland
z tego właśnie filmu.

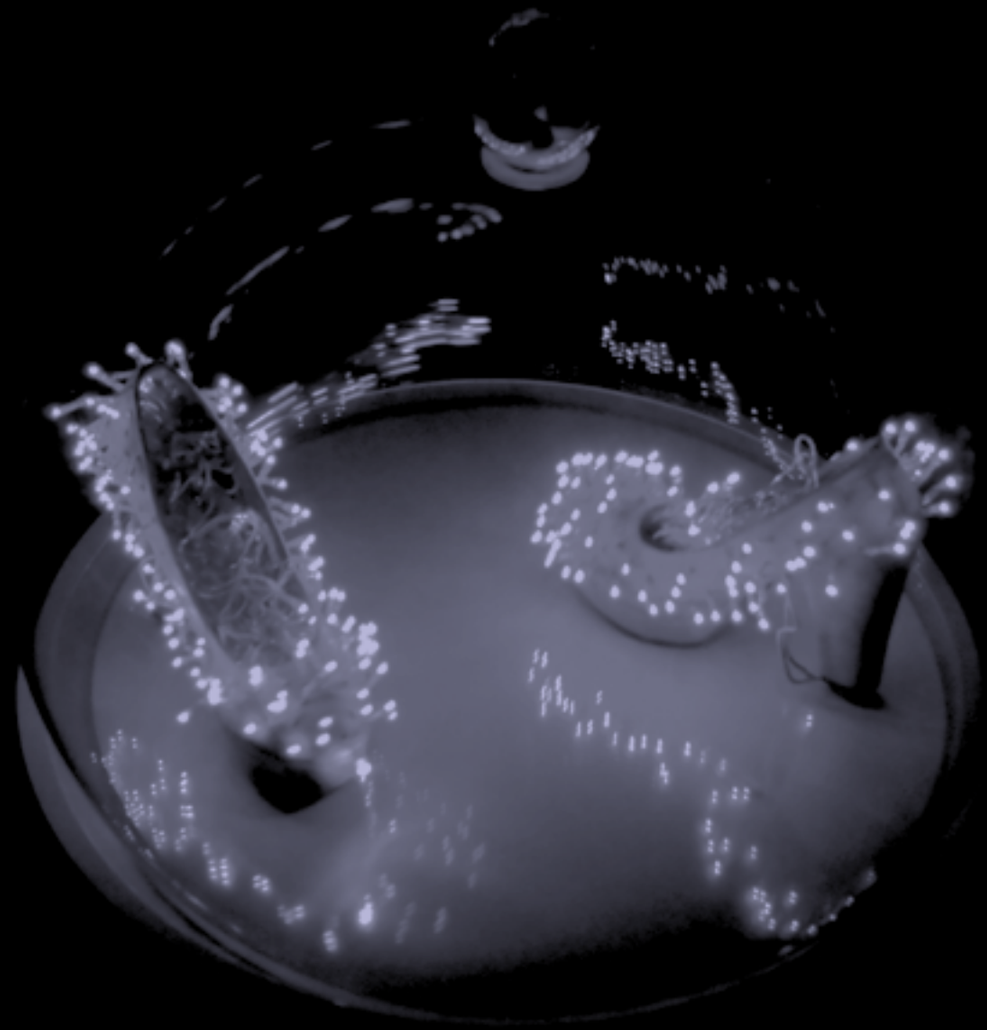

Dobre słowa – elegancka porażka.
Ale wie, że nie powinno być chaosu ponad to,
co niesie w sobie jej hybryda,
aczkolwiek jej nieprzewidywalność
jest jak narkotyk – wciągająca...
Tak, chce zrobić jeszcze taką
Hybrydę Medialną.
Opera może to za duże słowo,
ale czemu nie?
Już wie, jak powinna się zacząć –
od nagranych zwielokrotnionych oklasków.
Wierzy w interaktywność.
Teraz spontanicznie
zaklaszcze publiczność.
A potem zza kotary
wysunie się powoli trzynaście kobiet.
Ich śpiew podawany
od jednej do drugiej,
będzie toczył się jak wodospad,
coraz mocniej i mocniej…
I to będzie taki Łabędzi Śpiew…

MY
WAY

English translation

When the woman looked left she saw the first clock; it was 6:15 PM,
and on the tower opposite – 6:30 PM.
Finally, on the right, 5th Avenue's most beautiful clock showed 5 after 6 PM.

Her eyes halted on a girl in a dotted dress in 42nd Street.
She was walking fast, concentrated on her steps, but it was the gaze of the stranger that made her think.
It was so sombre, so absent, so different.
And the dotted dress disappeared in the entrance of Bryant Park subway.

The story of your life is not your life; it's your story.
John Barthes

Finally she got that book by Gail Levin –
Edward Hopper: An Intimate Biography
from the bookstore in 126 Crossby Street.
She absolutely must take a look at page 5, 23 or 275.
It's 777 pages long, what an intriguing number …
Such a random coincidence, what's hidden inside.
What She wrote, what He painted?
She ordered a coffee in the salad bar opposite Crossby 126 and opened the book.
Let it be entry on her 48th birthday… no entry from May, there's one from September 9th.

I need people & talk. E. so seldom designs to talk – & only nonsense, good natured enough if it isn't about my driving, but the real thing, soul searching, he doesn't go in for – & I like that kind.
09.09.1948

She looked at a black-and-white reproduction of Jo's work – *Obituary* of 1948 on page 406. The oil painting resembled the painfully trite watercolour 61 x 50.8 cm.
A vase with flowers, white house in the background, dunes on the coast, the sea, a small boat, surely a landscape from Truro, Arthur the cat from behind a net curtain and those wilted poppies, cornflowers, and white lilies…

The queen white as lily – as tho i'd come out of a long gloomy tunnel – Painting sure is a fine psychotherapy, even tho dead flowers might seem to be decadent.
15.09.1948

She was sorrowful, that Jo, the painter who did kids, flowers and cats, as Edward would say.
Why did she want to change it?
Why do the lilies of Josephine H. have to be more important than white lilies of Laurie Anderson?
Why couldn't she stop thinking about her *White Lily* and Anderson's husky voice?
Which Fassbinder film is it?
The one-armed man walks into a flower shop and says:
"What flower expresses
Days go by?"
And they just keep going by endlessly
Pulling you
Into the future.
Days go by
Endlessly.
Endlessly pulling you
Into the future.
And the florist says:
"White Lily".

And should she reveal her secret that she spies on the man on the other side of the street, who puts a bouquet of white lilies on the table every other day.
And who's probably waiting for a woman.

At the Metropolitan Museum of Art eyes of
a strange man looked at her from the cabinet with miniatures,
but she only heard that tapping of high heels. From behind the corner, there came towards her
a woman, full of lively, ginger curls, slim at the waist, with voluptuous breasts.
Everything about her was mysterious and juicy.
Yes, that could have been her Jo.
The girl trailed the scent of *Angel* behind her.
She had to look at her as she took a turning and disappeared.

Go on with the tale…
go on…
Yes, the dresses lifted by the gusts of air from the ventilator in Darling salon in Horatio Street may be the key.
She would walk there EVERY DAY, and there they flowed, dotted, patterned, red, blue and yellow, she just has to film them as the change, disappear and fly in the air again.
Perhaps Josephine should go into Darling in one dress and leave in a completely different one.

Subway is a place of all the elations, this is where she'll meet them, notice, lose, and find again.
A train will come and she'll see a girl in a dotted dress.
It's her line, L.
Patience and courage is all she needs.
Hey, what's your name? I'm a multimedia artist, I'm making a film, and you're just like Jo – Josephine H.
Please wait, don't… no, just give a moment, I'll explain.
You see, Josephine is a wife, model and artist, only, you know, that Life of hers is not altogether happy
I don't know, maybe, after all it was a long time ago, a different world, different art
But feelings and life the same, she said.
And so she meets Abigail.
Yes – Abi, Abigail will be Josephine no. 1.

What happened next? – don't stop, go on …
And the concert…
In Morgan Library
The cello player, the way she plays she's all sound, she's… she's like negative and positive with Yin and Yang, she and her instrument
how she's playing…
Yes she has, the manager… talk it over
And she agrees.
Her name is Clarice.
Clarice is an artist – and she senses her independence.
She knows already, C… she'll come to Westbeth.
She has her e-mail.
It's a turning point.

Tell me what happened next… go on …
Abigail comes with Danielle… and she, a student of Sorbonne, earns extra money as babysitter…
she loves Paris so much and she so very French.
Dress with a print of red cherries, tartan rubbers, red hair and white, overexposed complexion.
Josephine had a strong, Irish physique but Danielle has red hair.
It's her fragment of Josephine.
After all it's all about piecing a joint portrait of Jo together.

How many fragments are to be there – go on…
Maybe ten, fifteen…
Yes, the quantity does matter,
that dress with red cherries, the small collar like Josephine had
and the red hair of an Irish girl.

Everything is so intense.
And that girl in the subway … with a tattoo from her feet to half the face, flowers and birds wandering across her body, she could have been naked, so tightly is she enveloped in the green drawing.
She looks at her feet, a bit dirty, the blue bird on the ankle is about to take off.
A red rose pricks the naked neck.
Fascinating camouflage.
Wonder what men think, when their gaze penetrates through that green jungle.
Bedford and the girl gets off…

Toni Morrison, December 7th, 1993, Stockholm, Nobel Prize in Literature
My sincere thanks to the Swedish Academy, and thank you all for this very warm welcome.
Fiction has never been entertainment for me.
I believe that one of the principal ways in which we acquire, hold and digest information is via narrative.
So I hope you will understand, when the remarks I make begin with what I believe to be the first sentence of our childhood that we all remember, the phrase "Once upon a time…".

Toni…
…Tell us how it is – to be a woman, so that we know how it is to be a man.
Your man is shown in the eight chapters of *Love* as:
Friend, Stranger, Benefactor, Lover, Husband, Guardian, Father, and finally Phantom…
Does it exhaust all roles of a man? Where's the torturer, the rapist, the manipulator…?
Wouldn't at least two of those unwritten chapters apply to Edward – the Torturer, the Manipulator?

If there's a book that
you want to read, but
it hasn't been written
yet, then you must
write it.
Toni Morisson

Great intensity on my part – interpreter by E. as obsession…
There was no peace here all that day. E. had to hear rehearsed all the meanness the accumulations of meanness directed against my work over a period of 16 yrs. Their memory perceived as in a viol /vile/ meanness directed against my work & me as an artist…
19.01.1941
And she imagines how these words are felt and experienced by Danielle, when she runs out of studio.

She looks at Abigail, but that's Patti Smith…
…I was wearing a long rayon navy dress with white polka dots and a straw hat, my "East of Eden" outfit.
She has to see how it went in the movie. Was that Julie Harris?
At the table to my left, Janis Joplin was holding court with her band. To my far right were Grace Slick and the Jefferson Airplane, along with members of Country Joe and the Fish. At the last table facing the door was Jimi Hendrix, his head lowered, eating with his hat on, across from a blonde. There were musicians everywhere, sitting before tables laid with mounds of shrimp with green sauce, paella, pitchers of sangria, and bottles of tequila…
This could be the beginning of film script with the Hotel Chelsea lobby or room 1017 in 32nd Street between 7th and 8th Avenue, e.g. in 1969, where she sees Claryssa with her cello walking against the backdrop of scaffolding which envelops the Hotel Chelsea,
and records her steps until the entrance to the subway,
but its May 2nd, 2013.
When she retraces the steps of Patti in Westbeth – everything seems to be so alike.
The elevator is slowgoing. I get off at the seventh floor to see if Harry Smith is around. I place my hand on the doorknob, sensing nothing but silence. The yellow walls have an institutional feel like a middle school prison. I use the stairs and return to our room. I take a piss in the hall bathroom we share with unknown inmates. I unlock our door…

She gets off on the sixth floor.
The green walls do have an institutional feel, but she's relieved to see that the bathroom with an exceptionally long tub is a part of the studio at 631.
She lays her hand on the door handle. She senses silence.
She opens the tap slowly and watches as the white tub is filled with clean, slightly greenish water…
She can hear the elevator which stops at the sixth floor yet again.
She should see Andy Warhol's *Chelsea Girls*.
Important – go through *Just Kids.*

America, America of the '60s,
the Golden Age of desire, amorous fascinations and sex,
songs by Elvis, Marilyn's sex appeal, Humphrey Bogart's four wives, queer's explosion, culture jamming, the second wave of feminism, Solanas, the author of *Up Your Ass*, who tired to kill Warhol in his Factory, Burroughs and Ginsberg, and also Hoover!
America of pathos, America full of fridges, washing machines, record players, transistors, the comfort of maritial happiness – My unknown America!

Go on, go with the story…
There's a spring women's run in Central Park.
She's filming, the exhaustion, the sweat, the grimaces of determination …
Historic merry-go-round, the horses going up and down,
African Americans get people to play the game, their smooth moves are clumsily imitated by tourists.
The camera glides over the faces of women.
There's so much life, energy, swing, laughter…
Exactly what Josephine yearned for.
Come see me dance… come see me dance.
She can hear her voice when she's spying on the dancing pairs … in Washington Square
behind the column of arcades women and men appear and disappear, the tango causes them to lean away and go back to upright again.
This Argentinian tango works fairly nice here as well, in… Washington Square.
Abigail, Danielle, Clarice – that's three Josephines…
The dark gaze of Abi…
Danielle's red hair…
The energy and talent of Clarice.
The wind and the rain so powerful today that the windows bend inwards.
A wall of water at the subway exit at Lafayette.
A fat woman in trouser suit looks so joyful.
And her thoughts stray to Agata Zubel and poems by Emily Dickinson
There came a wind like a bugle;
It quivered through the grass,
And a green chill upon the heat
So ominous did pass…
Dark blue clouds are streaming over Broadway Avenue.
It's just like in Dickinson, a chill goes through the wet jacket.
The commercials are suddenly interrupted, yellow line appears on screen – there was a terrorist attack in Boston, the clock stops eleven to three.
A spring marathon becomes a chaotic run, screams, cries, broken constractions.
Eyewitnesses' testimonies.
Three people killed, two hundred and sixty four injured.
The police search for bombers.
It's terrible…

But she goes to the American Museum of Natural History all the same, she always feels safe there.
She could see her Josephines for the first time here,
as they sit on a bench next to a showcase with a group of penguins,
or next to the running ostrich, or in front of a showcase with white rhino.
Yes, she will see them for the first time here.

Where are the next Jo's? Where?… and tell me more…
The Wakefield – 241 Street line subway is full of ethnic people, various skin colours, women wear braids, dresses show from under leather jackets.
She gets off at a popcorn stand, dark face with gleaming teeth, smiling at her**.**
She hears people call out.
Hi, Meredith!
And sees Meredith turn around and hum something all the time.
There's both lightness and gravity to her.
Meredith, give me some popcorn and will you play in my movie?
I need your bright joyfulness,
your dance and maybe a skip and jump,
because you Meredith can surely fly.

She's walking along Henry Street, she used to live here once, a week only, but she remembers that house of the typical brown stone.
They're all like that here.
That was number… 405 or 406, or maybe 407.
Her camera wanders around and sees the clearly angry face of a woman in a massage parlour, when she draws her anger out with a zoom.
Will she use her? She doesn't know yet.
Christian and Joanna used to live in Henry Street, today she sees there a girl with a dog, sitting on the stairs, so young in the lights of late afternoon, stroking the pricked-up ears of the ginger dog and she clearly hears her say:

Look for it, Red, look for – where is Tom?
And points to a boy with locks.
The dog waggles its tail and jumps down the stairs.
She can hear Tom call:
Naomi! Come here!
So that's Naomi.
Naomi from Henry Street – she must remember that, that scene, that light
This is how her film could begin.
Naomi walks backwards, turns around, and the camera finds her face.
Red's barking can be heard … and Tom says…
What could Tom be saying?

Go on with the tale …
She hears a woman whispering in the subway to another woman
Well, we went with this considerable vigor after dinner…
I know I heard those words somewhere.

Well, we went with this considerable vigor after dinner – to the tune of my acquiring a good slap in the face & having my head banged up against a shelf in the kitchenette over the frigidaire.
'Afraid he'll kill me'…
08.03.1942
He's a killer, that's what he really is. And that so greatly touted integrity applies only to the most obvious & material considerations. So often I'm victim of that integrity – see the brave big creature kick his wife in the breast!
19.07.1955

How should a scene like that look like? Its eroticism, how about the sound? **HE screams, She is crying,** *why, why..?*
The test of the artist does not lie in the will with which he goes to work, but in the excellence of the work he produces. Thomas of Aquinas – a masculine commentary of a saint. Quite some explanation.

Today, narrow rays of beautiful sun wander across the studio, it looks dazzling.
I 'll be a stupid a…. if I don't use the illumination …
That's the shot – the best one can dream of.
She makes a note of the time – around 10 PM the sun disappears above the windows of Westbeth.
So from 5:30 to 10:00 it is.
She is going laboriously through *An Intimate Biography…*
Well, her English is not excellent.
Plus there are the 777 pages.
Time and again she gets up and walks to the window,
outside it's busy like in Time Square.
Smaller and larger ships, boats and yachts cut across the Hudson in a variety of ways, tracing quickly disappearing signs.
She sets the camera ready, she must record those ships,
which measure her time looped in Westbeth like clocks.
Pity Gucio is not there, they would go for a walk along the river
to Tribeca and back.
Many people in Westbeth have a variety of dogs, mongrels and pedigree,
big and small.
An elderly man with a dog stands in the elevator.
She suspects he's Hans Haaeke, the artist, but cannot muster courage to ask him.
Her neighbour from 632 is ninety something and knows all, recently she said she remembers how they carried out the body of the suicide Diane Arbus.
She was only 48 years old.
She looked it up, it was 1971, 28th June. There was a note under that date.
DA's last supper

They would often call each other talking about Lady Olga – a bearded woman or a flea circus trainer. They exchanged information about the newly met, extraordinary people. Diane repeated that "most of us go through life afraid of traumatic experiences. Freaks are born with trauma. They've already passed their life exam." Every now and again she also went with another friend to Apollo Theatre in West 42nd Street to admire De Larveric personating a man in "25 Men and a Girl", in which men pretended to be women. She knew English Eccentrics by Edith Sitwell almost by heart. She concurred with its thesis, namely that dealing with eccentrics is a cure for indifference – for distinguishing between the Human and the Beast. She also collected pornographic books and newspaper cuttings. She would watch peep shows – tacky, stripped of eroticism and mystery which she so passionately sought.

Sniffing out the protagonist
– that's a good comment!
In her 1985 performance *Multiple Portrait* in the Akumulatory Gallery in Poznań, she identified herself with Diane Arbus; she said at the time:
The camera registered the final moments of her life. The tapes were most likely taken by her ex-husband.
Elizabeth, a yoga-practicing elderly lady, was a choreographer, and even earlier danced for Martha Graham, didn't know anything about tapes but they both must have thought about Diane on that warm July evening, exactly on the 43rd anniversary of her death.

Chantez comes to casting. She's done acting courses already, works in a pub,
lives with an older man,
"old" is a fairly fluid notion, the guy is thirty-something,
but for Chantez it's the age of her uncle, brother of her 40-year-old mother,
also an elderly person according to Chantez.
… and Kate, what about Kate?

There is no place Telma hasn't lived in before, she doesn't need much,
a mat for training yoga, books inherited after the previous tenant and old edition of *National Geographic*.
In fact it does not matter, because Thailand has been there forever and only the island of Phuket bears the burden of hundreds of tsunami victims that have never been found.
Sometimes, Telma is Olga from Chekhov's pages, and just as Olga she brings in the tea on a cheap Chinese tray, moving in that dignified manner…
while she sits down and thinks she's like Telma's sister, a curious affinity of souls,
because Telma likes Bergman,
especially scenes from married life,
and the other one does too…
she's reading Sontag's diaries from the 1970s at the moment.
and likes Auden,
and the other likes O'Hara
and so, the evening is both straightforward and intricate.

She goes to the Metropolitan Museum of Art every couple of days hoping to meet the red-haired.
She remembers she had a dark blue suit, which might mean that she works here.
Each time she watches the bar in the large lobby, but she meets the stranger unexpectedly in the forgotten part of the American Wing.
Few people visit that section, that wonderful place full of glass cabinets with thousands of silver spoons, grandfather clocks by the dozen and chairs from different periods.
The red-haired is counting something meticulously.
Her name is Sari and she's certain to know everything about Hoppers.
Sari will be her fifth Josephine.
Abigail, Danielle, Meredith, Naomi, Chantez, Telma and Sari – her fragments of Josephines Hopper.
And then she meets a producer from Kazakhstan, who has lived in NYC for a few years.
Her name is Maira. There are also Muriel, Karen, Yunus, Carlos, Kristoffer and Agata.
She goes location scouting for *Night Hawks* with Maira.
They find an atmospheric pub in Brooklyn
but the price for one-day rental is prohibitive, so they pull back.
Nevertheless now she's sure she will make her film, which will begin in the sun-drenched studio in Westbeth with Naomi, or perhaps not, with Abigail – her first Josephine – turns around and looks intently while a train arrives at a platform with a clatter.
This is how she'll do it**.**

Josephine….Do you remember that movie with Bogart, when the cop says: "Round up the usual suspects" and they go and do it?
This time it's me … They will have thoughts on me. I guess I didn't realize until know. No I'm one of the usual suspect. I suppose I should thank you for slapping me in the face with reality.
Here is where I felt truly free – Patti Smith wrote.

Here meaning NYC.
She feels free as well.
Or does she?

That's a good question.

What then? Go on… more…

She should buy *Crush Songs*, the album by Karen O., a kind of contemporary Josephine, who sings about lost feelings, about ceaseless quest for those, an album recorded in Karen's own apartment; simple confessions of a woman who got lost.

In… Union Square. A woman resembling St. Gertrude of Nivelles feeds cats.
The legend has it that Gertrude was tempted by devil in the guise of a mouse.
Such clandestine seductions are fascinating
Two white bears are sitting on a bench.
Perhaps this is why the Josephine switches are so exciting.
There's one – we already recognise her,
a moment later the second or the third seems to be the chosen one.
Relative Similarities, revisit of a series from 1979-1990.
How long was she able to do it?
And how is it when you're up against the wall.
How does it feel when there's no money to get anything?
Or when you have money for everything?
How is it when you're waiting?
For the impulse?
For the spark?
Experiencing the Hopperian solitude.
For overcoming the inertia.
As in Brodski.
When hit by boredom, let yourself be crushed by it; submerge, hit bottom, go for it. In general, with things unpleasant, the rule is: The sooner you hit bottom, the faster you surface (…) *In a manner of speaking, boredom is your window on time, on those properties of it one tends to ignore to the likely peril of one's mental equilibrium. In short, it is your window on time's infinity, which is to say, on your insignificance in it. That's what accounts, perhaps, for one's dread of lonely, torpid evenings, for the fascination with which one watches sometimes a fleck of dust aswirl in a sunbeam, and somewhere a clock tick-tocks, the day is hot, and your willpower is at zero.*

Please, keep on talking… tell me more…

Without doubt she's building a hybrid,
no doubt she's taking a risk.
Medusa of many gazes.
Multiple arms.
A hybrid of Josephines.
Sari's red hair…
Danielle's French…
and Danielle's waltz…
Sofia's body…
Telma's intelligence…
Telma's flowers of evil?
Ciarra's words I desired merely,
Abigail's eyes so different…
Naomi's hat…
Claryssa's music…
Instead of Arthur the cat
Red the dog…
Kate's prayer…
Chantez's melancholy…
Annelise's naivete…
Izabella's age,
which leaves Meredith, her height, her skin…
Annelise's soiled underwear…
Dresses from that period in Daerling shop,
my beautiful hybrid with shifts and switches.
In bodies, voices.
Oh, in everything.
Josephine, who dreams about a white cottage in Trurro,
Josephine, who would like to dance,
The Josephine of Baudelaire,
The Josephine of Arthur the cat,
more important than Edward.
The Josephine of loneliness,
The Josephine of rugs,
The Josephine of flowers,
The Josephine of cats,
The Josephine of theatre,
The Josephine of Robert Henri,
The Josephine of bridges.
And she knows that she – Josephine – number,
well there it is, which loses its time *On the Bridge of Avignon*, because that's the bridge which does not touch upon the other bank,
A bridge suspended in non-being.
She goes with Telma to the Museum of The Moving Image and she immerse herself in the exhibition *Behind the screen*.
A rabbit – from the first film by Étienne-Jules Marey – is hopping in front of our eyes.
I'm glad to see it – it'll come handy in the Hybrids.

Come on… tell me more …
If she takes her film with the white rabbit and changes it into the rabbit in Dürer's print and then into Beuys's hare, and then into the bronze one from Flanagan and returns to *Chapter I: Down the Rabbit Hole* by Lewis Carroll only to abandon it for Warhol's or Koons' hare.
Would that make a rabbit hybrid?
Just like the hybrid of Josephines?
And what to do with Marina Abramović from *Seven Easy Pieces* and her repetition from Beuys?

Tell me more, Josephine.
Here goes then:
The apartment was a large studio with a small bathroom and a Pullman kitchen. The furniture was sparse and except, as if someone had chosen it out a catalog. There was a television set, books in a bookcase a framed Hopper poster from a show a year ago at t he Whitney. There was a hardcover book, a post-Cold War spy thriller, on the round coffee table, with a scrap of paper tucked in to mark his place. He'd got about a third of the way through it.
I picked up a little brass elephant from its own small wooden stand on top of the television set.
I weighed it in my hand.
The super was across the room, watching me.
"You want it," he said "put it in your pocket."

The studio in Westbeth looks exactly like in the description from *Moon Palace* by Paul Auster…
And she could be the 1950s Josephine – in this very apartment.
She opens the drawer of an old bureau and takes out a string which no one ever used anymore, and an old, large battey for a photographic camera made by Kodak.
In the bottom drawer there lies an abandonded Zeiss Ikon camera.
Did anyone take pics with that camera?
Did they spy on the man in the apartment opposite, who puts a bouquet of white Lilies on the table every other day.
Who may be waiting for a woman.
What is she like?

She swayed to the motion of the subway train and looked at Naomi.
Naomi should know:
– I'm no golden swan. I'm a winged skunk.
Someone we know called me your "dancing star".
– Oh certainly, but one takes that for granted.
21.02.1955

Yes, she would like the line
I'm no golden swan to be repeated by e.g.:
three Josephines and herself too.
Curious, how does a winged skunk look like?

Is it similar to fennec fox from the American Museum of Natural History?

Sofia
She dreamed of Puerto Rico – a stifling evening with sounds she has all but forgotten.
She's to play Josephine.
She knows she's going to buy a pink top, which will cover some and reveal some.
Such a power text, and she knows she's heard it somewhere, one woman talking to the other on the subway:
Well, we went with this considerable vigor after dinner – to the tune of my acquiring a good slap in the face & having my head banged up against a shelf in the kitchenette over the frigidaire.
'Afraid he'll kill me'…
08.03.1942

Sofia feels overwhelming dread that the camera will find her fat thighs, but realizes as well that the deep black eyes are her asset and that the camera enters deeper and deeper into the body and soul of a girl from Puerto Rico, doing so with total impunity.

Meredith is standing there with a dark blue suitcase.
Meredith, where are you going?
And She opens the suitcase full of colourful dresses.
The red one will highlight the colour of your skin.
Meredith, the expressive Meredith, she must have splendidly taught English back in Australia.
And now she's highlighting the sale of popcorn, at the stand in Morris Park.

She calls out to the passers-by: *Hey,…!*
It'll be fine anyway when Meredith says:
… but he came to feel sex, swimming, French – are his domain – Painting too – I've been crowded out of that too – almost. But I'm ready to fight.
30.10.1941

I had no time shown any inclination to trail off to someone else.
My limited idea having been only to give what I could…
I couldn't help being a virgin when he married me & if I hadn't he wouldn't have wished to marry me anyway. Virgins, Christians ladies all so litte prized – but he knows when they're not and feel what lacking.
12.10.1944

And she can already imagine this spoken by Sofia and hears the sniggers of girls.
When she explains that Jo married Edward at the age of 42 and that she was a virgin.
I had no time shown any inclination to trail off to someone else.
Abigail's eyes grow round and she has the impression she's about to choke with laughter, when she says disbelievingly: *42-year-old virgin.*

And then Ciara puts her hands out, camera follows the trail of her body, wanders till it finds the pink toenails, and then Ciara says excitedly:
I didn't want any flowers, I only wanted
To lie with my hands turned up and be utterly empty.
How free it is, you have no idea how free——
The peacefulness is so big it dazes you,
And it asks nothing, a name tag, a few trinkets.
It is what the dead close on, finally; I imagine them Shutting their mouths on it, like a Communion tablet.
so Josephine must have known Sylvia Plath's *Tulips* – that's a fragment of the poem; she identified with it, appropriated it, perhaps she forgot, these things happen, after all …
She remembers when she read with dismay:
Women thrown out of the helicopter
They get on an army helicopter and then Saddam Hussein soldiers throw them out; the dressed of the women spread out in the air like tulip flowers.

She is at her friends',
she presses the computer key with an effort.
With an effort… the ventilators and air-conditioning bring no relief, heat penetrates into every space of Berry Street.
Berry Good, association with the strong drink intensifies the sensation of heat.
Kiva clambers laboriously onto an armchair, hangs her head and gasps.
The dog breathes too quickly and maybe it's a reason for concern – it's her …
The ringing of the phone sounds piercingly in this empty apartment.
She and the dog, a red pit-bull, are doomed to each other's company.
However, the "time" of the absent owners lurks in the apartment, there are so many nooks and crannies, details of disquieting paintings, photographs and those masks, on which the bitch looks with some anxiety; she also feels as if someone were following her presence, as if, irrationally enough, something was near, and heralds what?
She doesn't know what, actually…

She opens a cherry yoghurt, the lid pops up with a strange sound, as storm is brewing.
Kiva licks out the remains of the yoghurt and now sleeps with the muzzle snuggled up to the plastic cup.
Today on the set of a cinematographer she knows women are getting ready for the orgy scene.
She thinks that in fact the girl with dumb expression carries any conviction and she's the only one who interests her, or rather he's interested what that lumpish girl can bring off in the relationship with the beautiful guru.
Virgin and homosexual can be smelled a mile off.
Interesting sequence of thoughts, and perhaps the fact that she's not amused by what happens next.
She wants to immerse myself in NYC. Greenpoint is so hot that she feels she is becoming stuck to the heated sidewalk. She's a shadow, the heat flows over her, she incandescent like the tails of silver squirrels in Central Park.
A strapping African American shows her the way to ferry boat, she gets on the first one to arrive and gets off at the final stop.

The disturbing presence of so many faces and eyes provokes reflection.
Glass eyes are looking directly at her.
Like those from Fayum, like the eye from the portrait of a young man, cut in half.
What can that mean? Did he die and the fatal error of the physician went with him into the netherworld?
Or those two extraordinary 18th-century miniatures, which show nothing but eyes?
An ingenious scheme of the lovers, incomprehensible to others but so meaningful for them.
Like the Catherine's eye in love and the watchful eye of Morris Townsend from *Washington Square*.
…you know, eyes being the window of the soul…
The ginger bitch lays her head on her lap, the brown eyes look up imploringly.

She is happy to have divined the secret of the boy from Fayum.
But when she sees mags, T-shirts, and even backpacks with the portrait of the boy with the eye cut in half in the museum's Art Store
she feels disgusted that such a subtle secret is a part of the advertising machine.

Ah, well, no time for writing, perhaps she'll find that it's just not worth it.
Who would be interested in some odd sentences, neither too intellectual nor philosophical, just stuff.
But she likes to touch the keys, stroke them – tame them…
Two Peruvians behind the wall bore holes for a new fixture; using gestures, they signed they'll be here only four hours and then they're off, but she's dead sure it'll be six hours, maybe even eight,
After a short storm its humid and stifling again.
Yes, Auster is worth a quote.
Because Auster is like herself – nowhere and everywhere – in NYC.
New York was an inexhaustible space, a labyrinth of endless steps, and no matter how far he walked, no matter how well he came to know its neighborhoods and streets, it always left him with the feeling of being lost. Lost, not only in the city, but within himself as well.
Each time he took a walk, he felt as though he were leaving himself behind, and by giving himself up to the movement of the streets, by reducing himself to a seeing eye, he was able to escape the obligation to think, and this, more than anything else, brought him a measure of peace, a salutary emptiness within.
The world was outside of him, around him, before him, and the speed with which it kept changing made it impossible for him to dwell on any one thing for very long. Motion was of the essence, the act of putting one foot in front of the other and allowing himself to follow the drift of his own body. By wandering aimlessly, all places became equal, and it no longer mattered where he was. On his best walks, he was able to feel that he was nowhere. And this, finally, was all he ever asked of things: to be nowhere. New York was the nowhere he had built around himself, and he realized that he had no intention of ever leaving it again.

Why is everything so simple and easy in its functioning and so complex when she starts to think?
Streets intersect with avenues, the map is read according to geographical directions, dogs don't bite each other, people smile kindly, and even at the cemetery in Nyack there are two headstones next to each other:
one reads *mother*, the other *father*.
Indeed, life can be simple in those few dimensions at least.

Tell me more… go on…
Why do women like chatting so much?
Without any major order,
such a jumble of thoughts,
that they bought beans at a discount somewhere,
that they got married in a dress exactly like that one,
and today it's just a fading memory.
And that dog – where's the dog?
And that the child puts its fingers into its mouth.
And vegetarian diet.
And that the repairs people
botched something about the fitting.
And besides, Obama is …
but Michelle is OK.
Central Park is full of such conversations
only Meredith jumps in the air with great joy.
Meredith, do it again, I didn't switch on the camera on time.
And Meredith floats slow-mo upwards.

And again, and again…
Meredith, just one last time, please…
Was this what Josephine wanted?
Close company of other women, daily conversations?

"Happy birthday" and giving me a present, Carl Van Doren's Borzoi Reader…
"a green tinsel paper cactus tree in desert soil", giving the legend a new fillip:
"a la petite Xanthippe qui le bon Dieu, dans sa sagesse, m'a donne comme femme"
("to the little Xanthippe whom the good lord, in his wisdom, gave me as a wife")… while "the little"… "wife who is the hardest to get along with of all the women there are – yes or all the ever were, I suspect, or ever will be."
31.12.1953

Did Josephine know that fragment form Agatha Christie's *The Hollow*, a popular read in those days?

Her arms closed round him firmly. He smiled at her, murmuring:
"You're so warm. Midge-you're so warm…"
Yes, she thought, that was what despair was.
A cold thing – a thing of infinite coldness and loneliness. She'd never understood until now that despair was a cold thing. She had thought of it as something hot and passionate, something violent, a hot-blooded desperation. But that was not so. This was despair-this utter outer darkness of coldness and loneliness.

In Yeats's poems the Double is our other side, our opposite, the one who complements us, the one we are not
nor will ever become.

What is that one – does she harbour some part of Jo?
Who is she, when she's multiplied in the mirror reflections collected over the years in museum, or even in public toilets?
American Wing is her mine of images reflected in mirrors, dressers, counters and Victorian wardrobes.

The New Museum. The red-haired girl is standing in the empty and yet full space of Torres.
She follows the girl's trail, she's standing by a work of Hannah Wilk and in the museum elevator.
Eventually they're both reflected in the mirror of the ladies' restroom and the girl speaks to a woman in the closed cubicle:
Et maintenant nous allons.

She knows now the girl is a tourist and certainly will not feature in the film about Jo H.
Pity, the girl's got that something she is still looking for.

Go on with the story…
Importantly enough,
there's no compromise, when something is born out of your vision, partly at your considerable expense,
so this is the risk too – as it always is,
but if there's adventure as well and the discovery of an unknown city such as NYC.
There are extraordinary people everywhere, the set is ready, there's always live action in the subway.
All you need is to let yourself sink into it, simply be inside of it, it's a vortex that drags you in, you get to hear words and see images.
On your way from 14th Street to Washington Square, then to Union Square and then taking L line to Brooklyn, the girls with the green tattoo gets on the train at 3rd Avenue.
And everything's upside down now, you see yet again how the bird is about to take flight on her foot and at Bedford Avenue you get off, following the green labyrinth of her tattoo. That's fascinating too.
She came with others out of a
Subway exit,
She ate with others in a snack bar,
She sat with others in a Laundromat,
But once I saw her alone, reading the papers
Posted on the wall of a newsstand.
… She came with others out of an office building…
… She lay with others on a grass plot…
… Left-handed woman, you've given yourself away!
… Or did you mean to give me a sign?
How many years ago did she find that fragment in *The Left-Handed Woman* by Peter Handke?

Did Jo feel powerlessness and despair?
She shouldn't have married at the age of 42.
Today she would have lived an independent life.
The constriction of the Victorian corset must have been suffocating for the women who yearned for freedom.

Could Josephine have heard about Sylvia Plath's suicide on February 11th, 1963?
In London, in Fitzroy Road 23, in an apartment where Yeats used to live.
… I am only thirty.
And like the cat I have nine times to die.
This is Number Three.
What a trash
To annihilate each decade.

Go on… go on with the story…
The times of Sylvia Plath or Josephine H. did not offer much of a chance to young, angry women.
All that was to come later.
In 1982, 19 years after her death, *Collected Poems* won Plath a posthumous Pulitzer Prize. Josephine did not live to see any of her work recognised.
Even those which she had given to the Whitney Museum were lost.
She has seen a nice though banal landscape in Gail Levin's house, who in her dedication in Juddy Chicago's biography wrote the following:
For John and memory of Josephine Nivison Hopper and all the other erased women artists.

A powerful word: ERASED

But they weren't erased
the 999 important surnames of women,
nor the 39 women invited to the table,
nor 13 women originally planned to attend the last supper,
Dinner Party by Judy Chicago from 1979 – a good title for a work.
and her 13 Josephines
and a question, which one of them was her Jo?
Lovers, wives, models.
And were they happy?
Were they happy?
The wives, the models
of American painters Hopper and Katz.
A returning question

Is her life like life of Susan Sontag described it in *Boston Review* 1975?

My life is my capital, the capital of my imagination.
Susan Sontag, *As Consciousness is Harnessed to Flesh: Journals and Notebooks, 1964-1980*

O'Hara or Ashbery
Auden or Lowell
or women: Emily Dickinson, Halina Poświatowska, Anne Sexton,
Simone de Beauvoir and Susan Sontag,
and wives
it cannot be forgotten why artists' wives are the ones who lose.

Women are hungry, hungry for life
sometimes they put their Self to sleep, kind of
a comfort, sometimes they sacrifice themselves for others, frustrated
and lose even more.
It's a good thing she's not someone's wife,
being for herself on her own,
it may be painful,
but you're better off that way in the end.
Josephines don't have those problems yet,
their youth is a blank, unwritten page.
She tries to imagine what's going to happen to Abigail, Danielle in a couple of years,
whether Naomi will still be the wife of Tom the designer, or return to her mother in Australia,

How Meredith's life will turn out, with her living in the basement,
and her only window to the world being the TV set in the wardrobe,
so when Meredith opens its door, an avalanche of clothes and shampoos and unidentified bottles, comes spilling out
while the witch doctor hidden in the TV box is just speaking about
a psychodelic vine – ayahuasca, also called yagé.
Meredith's flies away, arriving soon in Westbeth studio and watches herself
sing the oh, so well-known song in the voice of the black singer.

She's sitting on a bench in Central Park,

it's mostly women with children around, clearly baby-sitters from around the world,
the children most likely from Dakota
from Columbus Circle and the area…
she's looking at the plaques, beloved Helen used to sit there…
and she sits on Helen's bench
Adam comes from Poland, worked in the red business he says, cultural line, and he's painting portraits in Central Park for years now, only in summer though, because in autumn and winter he stays with a friend in California, same thing for 11 years now.
Actually she doesn't know why she chose him, the portraits are no different than elsewhere, he's no particularly different either,
but now they're talking like old friends. i.e. Poles meeting somewhere in exile,
she's listening, he's going on about his neighbours, how they stole his stuff, and so on…
Josephine's portrait in Gail Levin's book is a bit of a disappointment, a fine lady wannabe, with curly locks, maybe those locks are what we have in common.
She doesn't betray she knows a thing or two about drawing,
says she's a teacher…
which is true by the way and it's curiously effective too, like that time in India when the bus driver told a super-handsome Sikh to help her – also a teacher.
It's a safe profession, does not arouse any controversy
and she sees herself becoming more Josephine on Adam's drawing
how come he knows that Josephine and her are artists, when he works chiaroscuro on those curly locks with a
wet finger.
She compares two almost identical portraits of women in the studio in Westbeth, she thinks with satisfaction that she looks better and there's no Edward behind her back – like *that painter who does cats, children and flowers*.

The way in which the artist translates their biography into the language of Art is a problem always confronted by a particular person and the solution always depends on their individual methods.
What would happen if one woman told the truth about her life?
The world would split open.
Muriel Rekuiser

On Coney Island there are boarded up houses, left in the wake of the hurricane Sandy… ripped open, an interior reveals a swinging yellow plastic lamp and a skewed picture with pink flamingos on the wall,
and a quote from her never-shown film, the 2012 *DD in NY*.
CNN reports…
Million of brothers and sisters of the white rat drowned in the air shafts of the subway in Manhattan… Hurricane Sandy reaped…

Go on… tell me more…
The doorkeeper in Westbeth said that water was coming into the lobby. And that's about two metres.
A friendly sculptor who lived there at the time said that all of a sudden he got to meet everyone, and that the community was like a cosmic surprise, which happens once in a lifetime or not at all…
in the elevator, she found a piece of paper saying *after 6 months our launderette is working again Group… is holding jazz evening tomorrow… Performances taking place on Sunday, enrol at 617…*

So she's wandering with the others…
on the roof two girls moves spasmodically, Allen Ginsberg's *Howl* blasts from the loudspeaker…
the staircase, early masterpiece of Modernism…
and then *Beauty Performance* choreographed by Sally Gross.
The house is a wonder, the original location of Bell Laboratories (1868-1966),
from 1970 Westbeth – Home to the Arts…
and a performance of unknown artist with girls in white wigs, appearing from behind of the edge of a concrete balcony.
Yes, she will "steal" this fragment for her film.
After Alex Katz' Adas, this is another batch of multiplied women.

She's now absolutely certain that the long corridor will have all Josephines walking through it and that Telma is yoga,
Abigail will be slightly loaded, as you would after a party,
Danielle will turn around and open the door of the room to see herself there, dancing waltz with Edward
Chantez will walk calmly, just like she does,
Meredith will sing, Naomi will run with the dog
and on top of that Claryssa in her massive boots will walk past with a cello, although in fact it'll be the cello walking with Clarice, and the stomping of the boots will be so poignant
she will look at Clarice in the elevator and hear Edward say:
And the flat road,
and the clapboard facade
and the Mansard roof
and wife…
and the room… the roof… and wife…

Tell me more…
while in the empty studio the linen the curtains will billow in the wind, and in shall waft the scent from over the Hudson and the sun will light the face of first Josephine – Kate
and so will begin the most important scene in the film, thirteen women, one after another on the pink bed.
What can thirteen women do in pink sheets?
And she already knows that Abigail – the angry Abi – will be jumping, in that printed top of hers *Don't worry be happy*
Sari will take a notebook from under the pillow and read the words of Jo from 1952…
and then a strap of Annelise's sleeveless will slide down, but the text will be so powerful that… *les animaux sont tres tristes… after gloomy…*
E. has done something very advancing to that canvas this afternoon – put shadow in the background that does much for deepening the room. He was saying regarding his buxom primadonna for whom I couldn't be used to pose: Primadonna, for whom I could not pose:
"C'est la propre des animeaux d'etre triste apres l'amour."
(*"It is the nature of animals to be gloomy after love"*) –
a fine name for his picture. He says it could scare off buyers.
06.12.1949

A song will float in the air with the wind, a song from film… *Funny Face*
was Josephine at the premiere… in 1957…
did she meet Jo Stockton…
what about Red, what Red could be doing, when her ginger ears go up…

Naomi strokes exhausted Red, after all it took them a good hour and a half to get from Henry Street over the Brooklyn Bridge to Westbeth.
Yes, the dog is her support, when she whistles, the dog will prick up its ears and they will gaze into the morning light like 68-year-old Jo H. in Edward's *Morning Sun* from 1952.

Go on with the story…
This should happen at the Central Station.
She loves the colour of this place, its big windows, the marble stairs.
She stands in the centre of the hall just under the clock.
This is the place where she sees Abigail, Danielle, Sari, Sofia and Chantez for the first time.
She suddenly feels that someone is looking at her.
How his gaze slides over her hair… lips and fingers.
Yes, he reads her minds. Yes, he knows everything about her … about Josephines.
Surely he knows her secret about filming.
And sees everything that everyone else has failed to notice before…
the condensed loneliness of women,
an electric current flows between them…
And it is like a passion.
An overwhelming one…

In 2001, a day after the attack on the World Trade Center, she was here in dark and almost empty space. The subway stoped, only a few people, lost and confused like she was.
She went outside, it was dark, there were newspapers and litter tumbleweeds in the wind.
In the distance she saw marines.
She phoned her friend.
Please, pick me up, I'm under the clock.
That's why the clock of the Central Station is so important for her.
Clocks should be everywhere, anyway,
When she's filming them people observe her discreetly.

Its important that they show different time.

Unfortunately, I don't have time…
Naturally, if yo're pressed for time…
Only today I have very little time…
Of course, if you don't have time now…
When I have more time…
With time for sure, but now…
When you have time, we could…
Just in that time, when they play it again…
With time, you have to less…
If only I had at the right time…
When you have more time, then perhaps…
Later I will have more time!
Ingebor Bachmann

Go on … with the story…
Sun and short rain one after another in Washington Square, like in the tropics.
Edward and Jo must have surely walked here every day, the whole street is just as it was then, only trees have grown in…
in Washington Square
She feels the rising tide of
deep pleasure in searching…. spying on… and guessing,
which one of them is her Josephine …
and she hesitates for a moment
and the wind, and the see-through dress, and *Summer* from 1943
and Danielle – the student from Sorbonne
Kate, always in a hurry,
the stranger with a child called India,
her, yes her,
and Meredith from 135 in Harlem
and Abigail,
Abigail, like in the painting *Summer Evening* from 1947
and Naomi.
Yes, Naomi is a girl from the painting titled *Summer,*
a girl in a see-through dress, whom she added Red.
Because that is her *Summer* in NYC in 2013.

Hoppers' studio in Washington Street, grey, extremely modest.
She remembers how Josephine demanded some kitchen, bathroom, while Edward watched her in the mirror set along the axis of the studio.
She thinks how cold it must have been and that the iron stove wouldn't have heated the room, and about Edward saying:
Ninety percent of them [artists] *are forgotten ten minutes after they're dead.*
The only quality that endures in art is a personal vision of the world.
Methods are transient: personality is enduring.
1951

And Josephine reaches her empty wall in
a thick sweater and drinks the tenth tea that day
and dreams of freedom…

She compares the view from Hoppers' studio
Edward Hopper, *November, Washington Square*, 34 x 50"
and Jo Hopper, *Judson Tower, Washington Square, Looking South*, 29 x 36"
Both painted the same church, the twisted tree and the bus.
Edward's painting on page 724 is static and full of melancholy,
while Jo's on page 725… so cheerful and expressive.
Shame the reproductions are black and white.
You could compare the temperature of colours.

In the studio
James slowly turns a Polaroid print
a black square just like from Malevich's painting.
Like a time spring it opens up
and SHE is at Washington Square North.
She sees Hopper painting *Chair Car* from 1965.

She's thinking about the scene in the office and understands Jo, when she's dreaming about a waltz with Edward…
and Danielle proffers her hand to Edward …
It's a fine thing for me that I married that man.
Even if I dance very little anymore.
Oh yesterday, while E. painting, a most lovely Viennese waltz – Straus – came over the radio.
E. left the easel & came to waltz with me – & did very nicely.
I've insisted on his learning the waltz, very simple cut down to feeling the rhythm, one step & other leg brought up to meet the first one… The music got E. & about he went. He's amazingly light on his feet when he dances.
25.02.1940

That's why she hungrily takes in the ruthless dance in Brighton Bay and she doesn't know if she prefers an elegant waltz with Danielle or a shot with the legs in stylishly holed stockings belonging to the owner of the peaked cap and tight-fitting shorts, and feels how the simple rhythm penetrates her body, and the camera follows suit; she knows it's going to be a good shot, a spontaneously genuine one.
Sometimes it happens, also in the studio after gay parade, when Meredith's friend, African American Omega, begins to sing her song in that husky voice, and a thrill goes through the studio, and knows that everyone somewhat struck froze in lethargy, and in a moment laughter would relieve that silence… because that's how ecstasy is fused with the vulgarity of mundane life…

When was that… *SHE*, 2008…
Perhaps it has always been so deeply ingrained, that premonition that she would look for and follow that woman,
and would never find her, just as in *SHE*?
Is the red colour actually necessary?
Perhaps it's just anger-laden audacity…
And Josephine – Sari walks in front of *The Masquerade Dress* by Robert Henri.
After all, both of them loved him / the camera registers the red hair, the buttocks, and the clatter of Sari's high heels and she doesn't notice how the narrator, an American from Michigan, says
the only problem will be changing SHE to HE
but she's tackled greater issues and that's a petty narrative lie…
a lie that'll bear some alteration.

Tell me more…
You never know what'll turn out to be important, for instance such a hybrid route of the Sonicare Philips electronic toothbrush…
The latest electronic toothbrush Philips Sonicare is the result of cooperation of twelve teams working in five different time zones. The Chinese prepare copper wire coils and printed circuit boards for electronic control systems. Electronic subassemblies are made in Taiwan and Malaysia and then forwarded on to Manila Philippines, where the circuit boards sent from China are already waiting. After assembly the electronics is loaded on a plane and flown to Seattle in the United States. At the same time, superior quality steel is melted in Sweden for the metal elements of the toothbrush. However, the steel is cut by by Austrians in Klagenfurt, where the plastic parts of the device are prepared as well. These components are sent first to Bremerhaven in Germany, whence they are shipped to Port Elizabeth in New Jersey and then go by train to Snoqualmie near Seattle. Electronics from the Philippines and batteries manufactured in Japan, France and Taiwan should be there by that time. Once the components have been assembled into a functioning unit, the brushes are packaged in Seattle and await distribution. By that time they will have covered 27 880 km.

And the thought of the hybrid returns…
A hybrid of a route or road, that's a possible option, when they scud, yes scud, that's a good word, up to the 46th floor of the Empire State Building…
crammed next to each other in the elevator: Naomi and Danielle, and Abigail, and Meredith, what would happen if the elevator fell…
a hybrid of five Josephines, a macabre layer cake like in Lem or Wajda, when after an accident on a race track Kobiela is transplanted various fragments of bodies and emotion of men and women, even a voice of a barking dog.

She flips through the album of Alex Katz,
the same women in swimming caps,
dark glasses,
mutliplied in black dresses,
Josephines like Adas – Adas – by Alex Katz…

And she's thinking about the word *recreativity*
and why does the future is so profoundly stuck in the past,
when accidentaly, in Naomi's apartment, she gets to hear that song from *Funny Face*
everthing falls into place just like puzzle with Gershwin's music.

When Josephines in white swimming caps and black swimsuits turn round and round… one, two, three… and again, one, two, three…
against the eastern side of Manhattan.
Yes, she does like that scene, as if taken from the best of musicals,

perfectly fit to be used on an invitation or poster.

He looked at the Nighthawks print on the wall above her. It was a painting of a lonely coffee shop on a dark night. A man and a woman sitting together, another man by himself. HE used to think he was the man alone. Now he stared at the couple and wondered…
– I'll come back here as soon as I can.
– Okay. ED, thanks for getting me out.
– You going to be okay?
– Sure.
– Promise?
– Promise.

Actually, she doesn't know where she heard that dialogue,
because she's in that bar too
and has no idea why she's in James' time at one point,
and then in Edward's space the next,
and how Josephine changes into Danielle, Naomi, then Kate – provocative Kate,
and finally enters Sari in a red dress,
and all she wants is to follow her gestures, look how she laughs,
and she doesn't know if she prefers Sari sitting on young Claudio's left or right…
And she hears Edward speaking:
Maybe I not very human.
What I wanted to do was paint sunlight on the side of a house.

Danielle, Kate, Sari, Abigail and Naomi
from a 1927 painting entitled *Automat*…
are her Josephines women from
comedy,
tragedy,
black and white film,
with Blockbuster effects.
Oh and maybe she has a soft spot for film noir
and maybe she's just too sentimental.

Go on… go on with the story…

What makes you act?
only curiosity
or perhaps that tune from *Funny Face* too
I love your sunny funny face…
And perhaps Josephine is in fact – Naomi,
Naomi wraps herself in a bright trench coat – she looks so innocent,
and Kate on the phone as usual
somewhat spitefully, she puts in her mouth that fragment of Jo's letter to Herman Gulack:
I said "a nice girl…wouldn't have the soles of her feet so grimy."
ED said: "I 'm not sure she is a nice girl."
But, said I, "soles of feet do get that way in Duncan sandals."
To which ED: "That girl doesn't wear Duncan Sandals. She wears 4" spikes."

Sari lights her cigarette and Josephine's complain enters her like a virus:
I'm tired of running to shows.
"Come see me dance, come see me dance."
I dance too & no one comes to see me.
All my life I have gone to see other peoples work.
I am tired & sick of it – out of it all my works has found no friends, no one to see that I 'am invited to show.
The years are many & long & the years are many & long the harvest none.
24.01.1949

No harvest indeed?
Rain and storm, Sari jumps on the table in the rain-soaked patio
and she dances, dances so spontaneously,
and sticks her tongue out,
and rain is streaming down her red hair, her red dress is plastered to body.
The scene is quite erotic.

She knew the city is all about roads, subway and bridges.
The strategy of flight, fast run.
Brooklyn – Manhattan and recorded that in memory
Brooklyn Bridge,
Manhattan Bridge,
Williamsburg Bridge,
and back
Williamsburg Bridge,
Manhattan Bridge,
Brooklyn Bridge,
But she chooses Queensboro Bridge –
Queensboro Bridge is beautiful and menacing…
this is where Sari should jump into the East River,
while Meredith's running, shouting *Help!*
god knows why Meredith is wearing red high heels,
and looks so absurd that seriousness changes into laughter
and she knows now she would not use the scene,
so why bother the girls with another take
so she would do it like this – the camera will pan down, the siren of a fire engine would whine,
cut and zoomed-on water will flood the screen,
and she would composedly say *work in progress*…

Tell me more…
Where did that fragment with the cinema come from? How to find it?
Edward loved cinema, the scene was nicely sorted out by Gustav Deutsch
in *Shirley*…
and she's sitting in a red chair in the theatre… next to Edward, or James.
In a moment they will be a pair of cheap actors from a picture painted late in his life.
She feels uncertain when the sweaty hand of James's squeezes her fingers and the leave,
to take a bow like Edward and Jo in 1965…
They have nothing in common, a white undershirt shows under James's shirt.
She's thinking intently whether the camera will pick up that double edge
of white and that handsome Edward surely did not wear an undershirt.
Well, unless Jo…

She's considering the screenplay of a new film (*On the Bridge of Avignon*),
when she accidentally finds a collection of poems by John Ashbery in the Westbeth studio,
and reads, astonished:
I shall use my anger to build a bridge like that
Of Avignon, on which people may dance for the feeling
Of dancing on a bridge. I shall at last see my complete face
Reflected not in the water but in the worn stone floor of my bridge.

And she imagines how these words are felt and experienced by Danielle,
and then Sari, like Josephine from the painting *Compartment C, Car 293* says in an angry voice:
me as an artist, accounting for my inhibitions now.
It was dreadful.
And E. never yielding one foot.
E's English to my Irish, his Grant to my Lee, he dominating male to me female.
I got cuffed & could I but have reached, he'd have been bitten.
19.01.1941

And then she'll say angrily as well:
La femme n'existe pas – like in Lacan,
adding afterwards:
A woman shapes male guilt.
G. Deluze

She returns to John Ashbery and realizes the curious kinship with his reflections.
…Was it Levi-Strauss who said the world could be divided into "ingenieurs et bricoleurs"?
It's in "Tristes Tropiques", I think. According to this definition, I'm certainly one of the "bricoleurs", someone who patches things together any old way rather than starting out with a concept and then developing it.
So that would surely make her one of those…
"bricoleurs".

As she sits in the semi-darkness of the Westbeth studio, hidden behind a white linen curtain, every now and again looking at the display screen of the camera to see what's happening behind the windows of the neighbouring apartment block,
while the camera registers the ubiquitous big and small screens showing different programs
– the world seems quite a small place.
Politics is mixed with cartoons, sci-fi movies and commercials, a race car drives out a convex corner window while red-haired *Matilda* glides under the ceiling,
Obama is saying something,
when a young woman enters, takes a baby into her arms and begins to breastfeed it.
She switches off the camera, somewhat ashamed of intruding upon that innocent intimacy.
And although is a powerful scene, she doesn't know whether she'll dare use it… ever.
She's walking the streets of New York and everything seems to be so fascinating.
From the moment she sees the poster of *Annie* musical in Broadway Avenue, she can't resist the temptation of comparing the red-haired heroine to Shirley Temple and thinks she should see what this girl, red-haired like Josephine, actually does; or for that matter the other, equally red-haired *Matilda*, whom they advertise on Channel 13.

Go on with the story… tell me more…
At MoMA, the visitors get involved in the Douglas Gordon's video installation *Play Dead; Real Time*, waving their hands, jumping, thrashing about on the floor. She does not quite comprehend that kind of interactive strategy.
And recalls the summer of 2006 and another one of Gordon's installations – one extended over time – *24 Hour Psycho*, and she is probably even more terrified by how well the situation is described in DeLillo's *Point Omega*, because she might have been that women in the darkened gallery of MoMA, who heard:
"It must be your first time here."
"It's always the first time for me."
He waited until she asked how many times he'd been here.
He didn't become quite used to strange presence,
but wasn't it what he had desired in the past days –
a company during screening, someone who would like to discuss the movie, evaluate the experience??
She said she was million miles away from what was happening on the screen.
She liked it.
She said she liked slow pace in general.
"So many things happen suddenly," she added.
Getting bored needs time …
He waited until she asked how many times he'd been here.
"Day after day," he'd say. "Lost count."
"What's your favourite scene," she'd say.
"I take it moment by moment, second by second."

Do go on, tell me more.
The MetroCard's not working again, she sees exasperation on the face of the woman whose turnstile got blocked. She turns back and goes on foot to 14th Street, it's just a step away from Bethanien – she goes to the sixth floor, opens the door and there she is in the studio.

When the wind blasts against the high windows of the Westbeth,
Sinatra's *New York, New York* comes from the laptop and perhaps the even better, shy interpretation of Carrey Mulligan in McQueen's *Shame*.
But she'd rather have Ella Fitzgerald flow, because that's seems to be the right word, in *Manhattan*.
We'll have Manhattan,
The Bronx and Staten
Island too.
We'll try to cross Fifth Avenue.

All is illusion; some illusions work, some don't.
W. S. Burroughs

She looks at the online comments:
Paul Schuller
3 weeks ago

Que me perdonen, pero la versión de Dinah Washington supera a las demás cantantes que he encuchado hasta ahora ….. el uruguayo.
Reply

Iam
1 month ago

I love Ella's Music and "Mad Men"!
Reply

bubblinbrownsugar616
4 weeks ago

Thank you Mad Men for getting me hooked on this song. I freakin LOVE IT!!

She closes the New York loop coming back to Liza Minnelli.
If I can make it there
I'll make it anywhere
It's up to you
New York, New York
New York, New York

She's loves New York so much – as all of them here: Josephine and Edward, Patti Smith, Auster and others.

She drinks *Manhattan* cocktail, quite some mixture, because here in Manhattan – as Grażyna suggests – this is the drink to have.
She looks up the recipe:
40 ml Canadian whiskey
20 ml sweet vermouth
a bit of Angostura
She reads on the preparation:
Combine the ingredients in mixing glass filled with ice cubes, stir well (do not shake), then strain into a chilled cocktail glass. Add a cherry.
Her thoughts are naive …*and the cherry too*.
In the end she would like to add what Jean-Luc Godard wrote, she loves his films after all:
no matter where you take your ideas from – the point is where they'll take you.…

Yes, she loves to travel, to sink into the darkness of train compartments, the TGV gliding quietly at 320 km/h. And when she's in the half-darkness again, she is revisited by the image of *Compartment C, Car 293*, red-haired Josephine sitting inside; then her face transforms slowly into Diane Lane singing *Am I Blue* in Coppola's *Cotton Club*.

For a moment she does not know whether that monotonous motion of the train or the subdued hum of the plane, in which the dimmed lights of display screens mounted in the seats forced her to simultaneous watching of a Hollywood movie set: a thriller, sci-fi or romantic comedy, up until the moment when she is shaken out of the dreamy lethargy by a voice commanding to fasten seat belts.
In that brief moment when the plane seems to be falling down, she thinks about Xavier de Maistre who, dressed in pink pyjamas, walks safely to and fro in his bedroom, registering the details from that private journey from the bed to the fireplace and back… which was recorded in 1790 in *Voyage autour de ma chambre*.
And when the semi-darkness envelops her again, *Compartment C, Car 293* comes back, with its yellow lamp light which enables red-haired Josephine to read a book open on her lap, and wonders what she might have been reading… and whether she heard Billie Holiday sing *Am I Blue*.
She recalls that the whole fascination with Josephine began with Pascal Mercier's *Night Train to Lisbon*, when on the first page:
[…] *he noticed the woman in the middle of the bridge. She had leaned her elbows on the railing and was reading in the pouring rain what looked like a letter.* […]
Instinctively, Gregorius had walked faster and was now only a few steps away from her. He saw the rage in her pale, rain-wet face.[…]
Now the woman leaned on the railing with outstretched arms, and her heels slipped out of her shoes. Now she jumps.
This is how Josephine could have committed suicide on Queensboro or Manhattan or Brooklyn Bridge, she saw her feet detach themselves from the red shoes and the camera captures that moment. Red should be fine, though she was convinced that Josephine wore only black or brown shoes, and they surely were not light loafers or heels…
She recalls what Joe Brainard wrote in *I Remember*:
I remember Judy Garland's ruby slippers in "The Wizard of Oz".

May 31st, 2014 – Judy Garland's ruby slippers from that very film fetched the highest price (USD 15,000).

Good words – elegant failure.
Yet she knows there should be no chaos above what her hybrid harbours within,
although its unpredictability is like a drug – it pulls you in…
Yes, she does want to do a Media Hybrid. Opera is perhaps too big of a word, but why not?
She knows now how to begin – from a recording of multiplied applause.
She believes in the interactive element.
Now let's have the audience clap their hands spontaneously.
And then, thirteen women will come out slowly form behind a curtain.
Their song, passed from one to the other
will roll like a waterfall, ever stronger and more powerful…
And it will be the Swan Song…

Bibliografia

W publikacji wykorzystano następujące fragmenty z utworów literackich, filmowych i muzycznych / The publication makes use of fragments of literary works, films and songs:

utwory literackie / literary works:

Ashbery J., *Mokre okna*, [w:] *No i wiesz*, oprac. B. Zadura, tłum. P. Sommer, Warszawa Fundacja „Literatura Światowa" 1993 / Ashbery J., *Wet Casements*, [in:] Idem, *Houseboat Days: Poems*, New York: Farrar, Straus and Giroux, New York, 1999

Auster P., *Trylogia nowojorska*, tłum. M. Kłobukowski, Kraków Znak 2012 / Auster P., *The New York Trilogy,* London: Faber & Faber, 2011

Bachman I. *Malina*. tłum. S. Błaut, Warszawa Czytelnik 1980 / Bachman I., Malina, tran. P. Boehm, Holmes & Meier Publishers, 1999

Block L., *Even the Wicked*, London Orion 2000 / Block L., *Even the Wicked*, London: Orion, 2000

Borges J.L., *Sobowtór,* [w:] Idem, *Zoologia fantastyczna*, Warszawa Czytelnik 1983 / Borges J.L., *The Double* [in:] Idem, *The Book of Imaginary Beings*, Penguin Classics 2006

Burroughs W.S., cyt. za R. Księżyk, *23 cięcia dla Williama S. Burroughsa*, Gdańsk Wydawnictwo w Podwórku 2013 / Burroughs W.S., after: R. Księżyk, *23 cięcia dla Williama S. Burroughsa*, Gdańsk: Wydawnictwo w Podwórku, 2013

Brodski J., *Pochwała nudy*, tłum. A. Kołyszko, M. Kłobukowski, Kraków Znak 1996 / Brodski J., *In Praise of Boredom* [in:] Idem, *On Grief and Reason: Essays*, New York: Farrar, Straus and Giroux, 1997

Connelly M., *Trunk Music*, New York Grand Central Publishing 2008 / Connelly M., *Trunk Music*, New York: Grand Central Publishing, reprint edition, 2008

DeLillo D., *Punkt Omega*, tłum. M. Kłobukowski, Warszawa Noir sur Blanc 2011 / DeLillo D., *Punkt Omega*, Warszawa: Noir sur Blanc, 2011, [english translation by S.Nowak]

Dickinson E., *Before I got my eye put out* [w:] *The Poems of Emily Dickinson*, Cambridge, Massachusetts Harvard University Press 1998 / Dickinson E., *Before I got my eye put out* [in:] The Poems of Emily Dickinson, Cambridge, Massachusetts: Harvard University Press, 1998

Dickinson E., *There came a Wind like a Bugle / Nadleciał Wiatr jak głos Trąbki*, [w:] *Drugie 100 wierszy*, tłum. St. Barańczak, Kraków Znak 1995 / Dickson E. *There came a Wind like a Bugle* [in:] *Emily Dickinson*, ed. H. McNeil, New York: Barnes & Noble Books, 2002

Gallagher T., *From Moss-Light to Hopper with Love* [w:] L. Deborah and A.D. Weinberg, *Edward Hopper and the American imagination*, New York Whitney Museum of American Art in association with W.W. Norton 1995 / Gallagher T., *From Moss-Light to Hopper with Love* [in:] L. Deborah and A.D. Weinberg, *Edward Hopper and the American imagination*, New York: Whitney Museum of American Art in association with W.W. Norton, 1995

Gunn T., *Phaedra in the Farm House*, London Poetry Society 1970 / Gunn T., *Phaedra in the Farm House*, London: Poetry Society, 1970

Hughes L., *The Negro Speaks of Rivers*, [w:] *The Collected Poems of Langston Hughes*, New York Knopf 1994 / Hughes L., *The Negro Speaks of Rivers*, [in:] *The Collected Poems of Langston Hughes*, New York: Knopf, 1994

Jendresen E., *Nighthawks* [w:] G.Levin, *Silent Places – A tribute to Edward Hopper Fiction*, New York Universe Publishing 2000 / Jendresen E., *Nighthawks* [in:] G.Levin, *Silent Places – A tribute to Edward Hopper Fiction*, New York: Universe Publishing, 2000

Lange K., *Gossip*, New York Simon & Shuster 1998 / Lange K., *Gossip*, New York: Simon & Shuster, 1998

Levin G., *Edward Hopper: An Intimate Biography*, New York Rizzoli International Publications 2007 / Levin G., *Edward Hopper: An Intimate Biography*, New York: Rizzoli International Publications, 2007

Mercier P., *Nocny pociąg do Lizbony*, tłum. M. Jatowska, Warszawa Noir sur Blanc 2008 / Mercier P., *Night Train to Lisbon*, tran. B. Harshav, New York: Grove Press, 2008

Morrison T., *Love*, tłum. K. Zarzecki, Warszawa Świat Książki 2014 / Morrison T., *Love*, Vintage Digital, 2008

Paley G., *The Burdened Man*, [w:] Idem, *The Collected Stories*, New York Farrar, Straus and Giroux 1994 / Paley G., *The Burdened Man*, [in:] Idem, *The Collected Stories*, New York: Farrar, Straus and Giroux, 1994

Plath S., *Tulips*, [w:] Idem, *Ariel*, London Faber & Faber 1999 / Plath S., *Tulips*, [in:] Idem, *Ariel*, London: Faber & Faber, 1999

Plath S., *A Secret*, [w:] Idem, *The Collected Poems*, Cutchogue Buccaneer Books 1981 / Plath S., *A Secret*, [in:] Idem, *The Collected Poems*, Cutchogue, NY: Buccaneer Books, 1981

Sylvia Plath, *Lady Łazarz*, [w:] „Literatura na Świecie", 1973, nr 12, tłum. E. Fiszer / Plath S., *Lady Lazarus*, [in:] Idem, *Ariel*, London: Faber & Faber, 2010

Plath. S., *Pursuit*, [w:] *Pursuit*, London Rainbow Press 1973 / Plath. S., *Pursuit*, [in:] *Pursuit*, London: Rainbow Press, 1973

Po całości z Johnem Ashberym rozmawia Mark Ford, tłum. Sommmer Ł., „Literatura na świecie" 2006, nr 7-8, / David Herd, "John Ashbery in Conversation." *PN Review* 21.1 (1994): 32-37.

Smith P., *Poniedziałkowe Dzieci*, Wołowiec Wydawnictwo Czarne 2012 / Smith P., *Just Kids*, Harper Collins Publishers, 2010

Sontag S., „Jak świadomość związana jest z ciałem", *Dzienniki*, tom 2, 1964-1980, Kraków Karakter 2013 / Sontag S., *As Consciousness Is Harnessed to Flesh: Journals and Notebooks, 1964-1980*, ed. D. Rieff, New York: Farrar, Straus and Giroux, 2012

Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, cyt. za W. Tatarkiewicz, *Historia estetyki*, t. 2, *Estetyka średniowieczna*, Warszawa 1988 / Thomas Aquinas, *Summa Theologiae*, Cambridge University Press, 2006

Pamiętniki Josephine Hopper, cyt. za G. Levin, *Edward Hopper…* op.cit. / *Josephine Hopper Diary*, after: G. Levin, *Edward Hopper… op.cit.*

utwory muzyczne / pieces of music:

Anderson Laurie, *White Lily*, [w:] *Home of the Brave – soundtrack* [płyta CD]. Warner Bros Records, 1986 / Anderson Laurie, *White Lily*, [in:] *Home of the Brave – soundtrack* [CD]. Warner Bros Records, 1986

Fitzgerald Ella, *Manhattan*, [w:] *Ella Fitzgerald…The best of* [Produkt cyfrowy]. Warner Bros Polska, 2011 / Fitzgerald Ella, *Manhattan*, [in:] *Ella Fitzgerald…The best of* [digital product]. Warner Bros Polska, 2011

Sinatra Frank, *New York, New York*, [w:] *Duets: 20th Anniversary Deluxe Edition*, [Płyta CD, Dysk 1]. Universal Music Polska, 2013 / Sinatra Frank, *New York, New York*, [in:] *Duets: 20th Anniversary Deluxe Edition*, [CD, vol. 1]. Universal Music Polska, 2013

filmy / films:

Leworęczna kobieta [Płyta DVD, Dysk 2]. Reż. Peter Handke, W: *Wim Wenders (Producent)*, Warszawa, Monolith, 2003 / *The Left-Handed Woman/ Die linkshändige Frau* [DVD]. Dir. Peter Handke, Berlin, Arthaus, 1978

inne źródła / other sources:

Capała P., *Diane Arbus i jej dziwolągi* [online], „pentax.pl" [dostęp: 17.09.2014], dostęp w Internecie: http://pentax.org.pl/viewtopic.php?t=47127

Morrison T., *Wykład wygłoszony 7 grudnia 1993 roku w Sztokholmie z okazji przyjęcia literackiej Nagrody Nobla* [w:] „Literatura na Świecie", 2002, nr 4-6, / Morrison T., Lecture delivered in Stockholm on December 7th, 1993, upon receiving the Nobel Prize in Literature, [last access: 05.11.2014, https://www.youtube.com/watch?v=ticXzFEpN9o]

Smoleński P., *Kobiety wyrzucone z helikoptera*, rozmowa z Sherko Fatahem [online], „Wysokie obcasy", dodatek do „Gazety wyborczej", 05.11.2010, [dostęp 01.11.2014], dostęp w Internecie: http://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/1,53668,8585098,Kobietywyrzuconezhelikoptera.html / Smoleński P., "Kobiety wyrzucone z helikoptera", interview with Sherko Fatahem, *Wysokie obcasy*, supplement of *Gazety wyborczej*, 05.11.2010 [last access: 05.11.2014, http://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/1,53668,8585098,Kobietywyrzuconezhelikoptera.html]

"Traveling Man", *Time*, v. 51, Jan. 19, 1948

oraz inne teksty rozproszone / and other dispersed texts.

Izabella Gustowska
artystka intermedialna,
związana z Galerią Piekary,
profesor na Wydziale Komunikacji Multimedialnej
Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu.
W 2013 przebywała na trzymiesięcznym Stypendium Kościuszkowskim w Nowym Jorku.

W trakcie pobytu, przy wsparciu IAM zrealizowała 50” film
Przypadek Josephine H…,
Inspirowany postacią i fragmentami z dzienników Josephine – artystki, muzy i żony amerykańskiego malarza Edwarda Hoppera.
Publikacja *Hybryda* zawiera różnorodne osobiste notatki i cytaty tekstowe oraz fotograficzne z okresu powstawania tego projektu.
W 2014 film *Przypadek Josephine H.*. był pokazywany między innymi na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym T-Mobile Era Nowe Horyzonty we Wrocławiu, 11th Annual Big Apple Film Festival w NYC, New Voices, Ancient Echoes: Polish Women in Film w NYC, w Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie.
Artystka pracuje obecnie nad projektem *Hybryda – media story.*

Izabella Gustowska
inter-media artist
associated with the Piekary Gallery,
professor at the Faculty of Multimedia Communication,
University of Arts in Poznań.

In 2013, having received a Kościuszko Foundation scholarship, the artist travelled to New York. During her 3-month stay there, with the support of the Adam Mickiewicz Institute, Gustowska made a 50” film entitled
The Case of Josephine H…,
The picture is inspired by the figure and fragments from the diary of Josephine – artist, muse, and wife of the American painter Edward Hopper.
Hybrid is a little treasury of personal notes and observations, as well as textual and visual quotes which illustrate the making of this project.
In 2014, *The Case of Josephine H.* was shown at the International Film Festival T-Mobile Era Nowe Horyzonty in Wrocław, 11th Annual Big Apple Film Festival w NYC, New Voices, Ancient Echoes: Polish Women in Film in NYC, and at the Museum for Contemporary Art in Warsaw. The artist is currently working on the project entitled *Hybrid – Media Story.*

Izabella Gustowska
Hybryda / Hybrid

W publikacji wykorzystano zdjęcia oraz kadry filmowe autorstwa Izabelli Gustowskiej oraz Yunusa Shahula, Carlosa Amaral Baptisty, Kristofera Dan – Bergmana.

The publication makes use of photographs and films of authors: IzabelliA Gustowska, Yunus Shahul, Carlos Amaral Baptista, Kristofer Dan– Bergman.

W książce zostały użyte fragmenty z dzienników Josephine Hopper cytowane za prof. Gail Lenin, Edward Hopper. An Intimate Biography, Rizzoli International Publication NY 2007.

The publication makes use of fragments of Josephine Hopper Diary quoted after Gail Lenin, *Edward Hopper. An Intimate Biography*, New York: Rizzoli International Publication, 2007.

Teksty / texts by:
Izabella Gustowska

Tłumaczenie / translation by:
Szymon Nowak

Redakcja / edited by:
Magdalena Piłakowska

Projekt graficzny / design by:
Raman Tratsiuk
www.studioflow.pl

Wydawca / publisher:
Fundacja 9/11 Art Space
ul. E. Orzeszkowej 9/11 lok.3
60-778 Poznań
www.fundacjaartspace.pl

Wydawca składa podziękowanie Wydziałowi Komunikacji Multimedialnej Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu za udział w realizacji projektu badawczego Izabelli Gustowskiej.

The publisher would like to express gratitude to the Faculty of Multimedia Communication of the University of Arts in Poznań for contribution to Izabella Gustowska's research project.

Projekt dofinansowano ze środków Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego.

The project was financed by the Marshal Office of the Wielkopolska region.

ISBN 978-83-934071-7-0